Egzemplarz bezpłatny
Egzemplarz Obowiązkowy WBP w Kielcach 06761/84 Rey

Relaks Echo dnia

KIELCE
Piątek, sobota niedziela
2—3—4.XI.1984 r.
Nr 217 (3628) Rok XIV
CENA 7 ZŁ

PL ISSN 0137-902X
Nr indeksu 35008

Rajiv Gandhi nowym premierem rządu w Delhi

Po śmierci pani Indiry Indie w ogniu zamieszek

Przygotowania do sobotnich uroczystości pogrzebowych

Zamordowanie przez dwóch gwardzistów sikhijskich premiera Indii, pani INDIRY GANDHI spowodowało w całym kraju gwałtowne wystąpienia ludności hinduskiej przeciwko sikhom. Z godziny na godzinę rośnie liczba ofiar.

Według ostatnich informacji PTI w starciach zginęło ponad 150 osób, a około 1000 zostało rannych. Policja w Delhi i Indore (stan Madhja-Pradesz) otrzymała rozkaz strzelania bez ostrzeżenia do rabusiów i podpalaczy. Już w 23 miastach obowiązuje godzina policyjna. W kilku rejonach władze lokalne zakazały publicznych wystąpień, zgromadzeń i pochodów.

DOKOŃCZENIE NA STR. 15

Oddaliśmy hołd zmarłym

Wczoraj, 1 listopada, drogi wszystkich wiodły ku cmentarzom, gdzie udaliśmy się by w zadumie uczcić pamięć tych, którzy odeszli na zawsze. Mogiły rodzinne i miejsca, gdzie spoczęły bezimienne prochy tych, którzy oddali życie za ojczyznę, groby poległych za naszą wolność żołnierzy radzieckich ozdobiły kwiaty i płonące znicze. W skupieniu oddawaliśmy się refleksjom nad życiem i przemijaniem.

W Kielcach największy ruch panował w okolicy cmentarzy przy ul. Ściegiennego. Od wczesnego ranka tysiące ludzi usiłowało kupić chryzantemy. Ci, którzy nie zaopatrzyli się w nie w dniach poprzednich nie mie-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

5 listopada br. włączenie do ruchu największej drogowej inwestycji w regionie

Za pięć dwunasta na obwodowej Kielc

Obecna trasa E-7 łączy stolicę Polski ze stolicami państw położonych na południu Europy. Jej znaczenie oraz wzrastający ruch pojazdów sprawiły, że w latach siedemdziesiątych zaprojektowano na tym kierunku budowę autostrady. Jako pierwszy fragment tej trasy wykonana została obwodnica Kielc na odcinku długości 24 km od Wiśniówki do Chęcin.

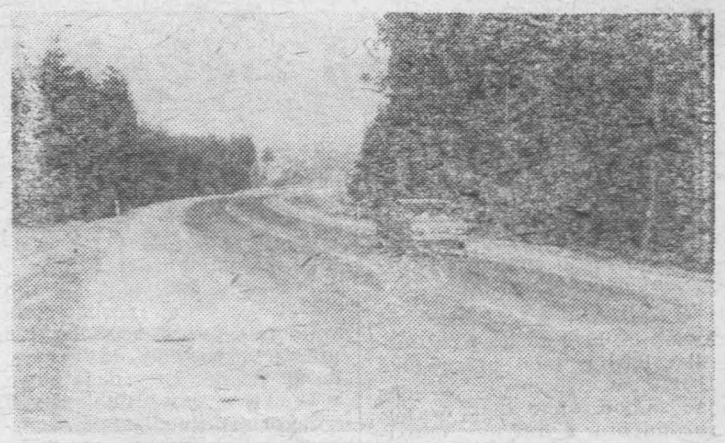

Fragment kieleckiej obwodnicy.
Fot. Al. Piekarski

Inwestorem i generalnym realizatorem całego zadania jest Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Kielcach, autorem dokumentacji projektowo-kosztorysowej — Centralne Biuro Projektowo-Badawcze Dróg i Mostów w Warszawie. Głównym projektantem trasy jest inż. **Tadeusz Tomecki.** W poniedziałek, 5 listopada, po 10 latach budowy, nastąpi włączenie jej do ruchu. W przeddzień otwarcia przejechaliśmy cały odcinek trasy. Naszym przewodnikiem był naczelnik Wydziału Budowy Dróg DODP w Kielcach, **Ryszard Stefański.**

W Wiśniówce ustawiono już znaki pionowe. Od poniedziałku stara E-7 będzie drogą podporządkowaną. Trwa jeszcze profilowanie poboczy i malowanie znaków poziomych na skrzyżowaniach. Wjeżdżamy na ob-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Święto narodowe Algierii

Depesza z Polski

Z okazji święta narodowego Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przypadającego w dniu 1 listopada, I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, prezes Rady Ministrów **Wojciech Jaruzelski** i przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** wystosowali depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki, sekretarza generalnego Frontu Wyzwolenia Narodowego **Bendżedida Szadli** i premiera Algierii **Abdelhamida Brahimi.**

DZIŚ

❖ **W stolicy RFN rozpoczynają się dziś, w piątek konsultacje polityczno - wojskowo-gospodarcze W. Brytanii i Niemiec zachodnich na najwyższym szczeblu z udziałem Margaret Thatcher i Helmuta Kohla.**

❖ W Hawanie rozpoczyna pracę X sesja polsko-kubańskiej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Delegacjom przewodniczą wicepremierzy: polskiej — Janusz Obodowski, kubańskiej — Diocles Torralbas. W środę w stolicy Kuby zakończyła się XXXIX sesja RWPG.

Cena nieuwagi

Całą fortunę kosztowała 48-letniego mieszkańca RFN chwila beztroski. Będąc w jednym z banków Zurychu, położył na chwilę na krześle, wraz z płaszczem, 282 tys. franków szwajcarskich w 1000-frankowych banknotach. Jak poinformowała policja kantonalna w Zurychu, czarna teczka z pieniędzmi zniknęła, chociaż interesant odwrócił się „jedynie na moment".

W rękach krakowskich konserwatorów

XII-wieczna posadzka wiślickiej kolegiaty odzyskuje dawną świetność

Krakowscy konserwatorzy zakończyli w tym sezonie prace przy renowacji zabytkowej posadzki gipsowej w Wiślicy. To arcydzieło sztuki romańskiej, pochodzące z drugiej połowy XII w., a znajdujące się w podziemiach miejscowej kolegiaty gotyckiej, stanowi ewenement w skali europejskiej. Fragmenty podobnych posadzek przetrwały jedynie w południowych Niemczech.

Wstępne prace konserwatorskie rozpoczęto dwa lata temu we wrześniu. Wówczas poczyniono przygotowania do tego przedsięwzięcia. Zabiegi obejmują nie tylko posadzkę gipsową, lecz także zachowane fragmenty architektoniczne i pozostałości pierwszego i drugiego kościoła romańskiego. Prace konserwatorskie prowadzone są w okresie letnim. W sumie trwały one już 7 miesięcy. Pro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Dla każdego coś ciekawego

Nowości w Dniach Filmu Radzieckiego

Już po raz 38 organizowane będą w naszym kraju Dni Filmu Radzieckiego, które tradycyjnie odbywają się każdego roku w listopadzie. Składają się na nie premiery nowych filmów, retrospektywne pokazy wielkich dzieł kinematografii radzieckiej prezentowanych na naszych ekranach w latach ubiegłych, przeglądy filmów nagradzanych i wyróżnianych na międzynarodowych festiwalach. W całym kraju **Dni Filmu Radzieckiego odbywać się będą w tym roku od 5 do 3. listopada.** Oczywiście największe zainteresowanie towarzyszyć będzie premierom nowych, nie znanych jeszcze w Polsce filmów radzieckich. W

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Tym razem bez ofiar

Taki finał miała szybka jazda kierowcy zatrudnionego w Kieleckim Przedsiębiorstwie Robót Mostowych. Na trasie w okolicy Sukowa stracił panowanie nad kierownicą i potężny ciężarowy „kamaz", załadowany grysem, runął na jezdnię.

Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. (alp)

Fot. Al. Piekarski

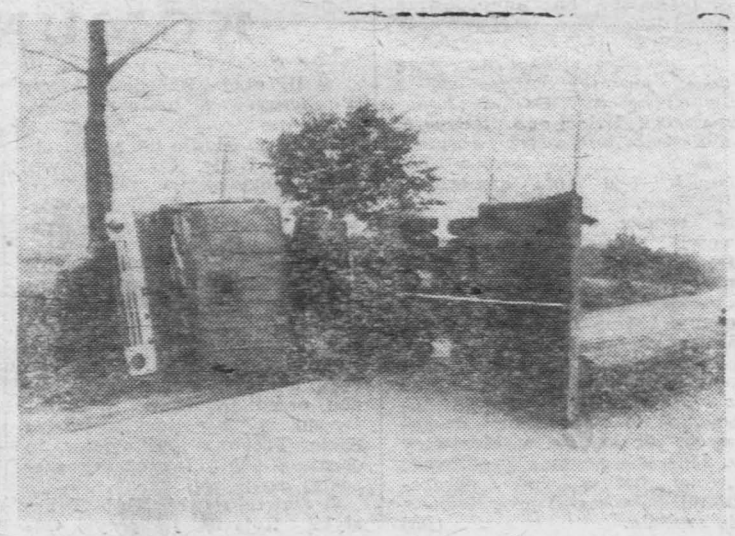

Sołtys hobbista

Augustyn Kowalski, sołtys Międzygórza (woj. wałbrzyskie), znany w tym regionie działacz społeczny jest jednocześnie zapalonym kolekcjonerem, a jego zbiory mogłyby stanowić ozdobę niejednego muzeum. Posiada on mianowicie ok. 40 tys. różnych eksponatów numizmatycznych i filatelistycznych, a także sprzęt i trofea myśliwskie oraz pamiątki z powstań śląskich.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Uchwała XVII plenum

Dzisiejsza prasa poranna opublikowała uchwałę XVII plenum KC PZPR na temat zadań partii w umacnianiu państwa, rozwoju demokracji socjalistycznej, utrwalaniu praworządności, ładu i dyscypliny społecznej. Komitet Centralny aprobuje w niej oceny zawarte w tezach i referacie Biura Politycznego, wystąpieniu I sekretarza KC oraz dyskusji i uznaje wytyczną działania partii.

Gdański „Polmozbyt" pod lupą kontrolerów

Podczas obrad XVII plenum KC PZPR poruszona została sprawa nieprawidłowości przy sprzedaży samochodów w Gdańskim „Polmozbycie" w okresie bezpośrednio poprzedzającym zmiany cen.

Jak informuje rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej — na podstawie dotychczasowych ustaleń Biura Kontroli Urzędu Rady Ministrów, Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku podjęła niezbędne czynności sprawdzające, w szczególności zabezpieczyła i przystąpiła do badania dokumentów dotyczących sprzedaży samochodów. Zmierzają one do stwierdzenia, czy sygnalizowane nieprawidłowości są wynikiem działalności przestępczej lub innego naruszenia prawa. O rezultatach tych czynności opinia publiczna będzie poinformowana. **(PAP)**

Za pięć dwunasta na obwodowej Kielc

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wodową. Nawierzchnia jezdni, której szerokość wynosi 7 m, wykonana została z grysów bazaltowych. Utwardzone pobocza o szerokości 2 m oddzielają od jezdni linie przerywane. Na 1,9 km trasy nad obwodową kładka dla pieszych. Kilkaset metrów dalej wiadukt nad drogą Kielce—Zagnańsk. Pracownicy kieleckiego Rejonu Dróg Publicznych wykonują ostatnie prace porządkowe. Na 3,9 km kolejny wiadukt nad drogami leśnymi. Pracownicy rejonu likwidują zjazdy technologiczne wykorzystywane w czasie budowy drogi.

Mijamy wiadukt drogowy nad linią kolejową Warszawa—Kraków. Jest to najdłuższy na całej trasie obiekt — 104 m bieżące. Uzupełniane są na nim światełka odblaskowe, które ktoś zdążył już ukraść. Na całej trasie znajdują się 22 wiadukty i mosty. 17 z nich zbudowało Kieleckie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych, zaś 5 Rejon Budowy Mostów w Kielcach.

Dojeżdżamy do węzła Kostomłoty. Tablice w odległości 1000 i 450 m od węzła informują o zjeździe z obwodowej na drogę Kielce—Piotrków. Dla bezkolizyjnego zjazdu i wjazdu na trasę trzeba było tutaj zbudować wiadukt i dwa mosty na rzeczce Sufraganiec. Węzeł jest oświetlony i kierowcy nie powinni mieć tutaj żadnych kłopotów. Trwają ostatnie prace wykończeniowe. Malowane są znaki poziome.

Mijamy 9 kilometr trasy. Po lewej stronie Niewachlów II. Jego mieszkańcy dojeżdżać będą do swoich pól wybudowaną dla nich drogą gospodarczą oraz przejazdem pod obwodową. Zbliżamy się do miejscowości Szczukowice. Wiadukty nad linią kolejową Kielce—Częstochowa i drogą Kielce—Piekoszów. Dla wykonania drogi w tym miejscu trzeba było wykonać przekop w skałach. Rozsadzano je ładunkami wybuchowymi. Na 14 kilometrze trasy najwyższy obiekt — 14-metrowej wysokości most na rzece Bobrzy. Przy budowie mostu zmieniono bieg rzeki. Na wiadukcie nad torami Sitkówka—Szczukowice pracownicy RDP w Jędrzejowie malują siatki ochronne.

W Jaworzni bezkolizyjne skrzyżowanie z drogą Kielce—Częstochowa. Po gładkiej nawierzchni przyjemnie się jedzie. W dodatku podziwiać można piękną przyrodę Kielecczyzny. Prawie 60 proc. trasy prowadzi bowiem przez tereny leśne. Za Jaworznią przecinamy Pasmo Zgórskie, a następnie omijamy górę Okrąglicę. Wykonano tutaj największy przekop. Po wysadzeniu skał trzeba było wywieźć prawie 50 tys. m sześc. ziemi. Dla porównania ciężka wywrotka „kraz" jednorazowo zabiera 5 m sześc. Pracowały tu specjalnie sprowadzone spychacze z silnikami o mocy 400 KM.

Następne skrzyżowanie z drogą lokalną znajduje się — w miejscowości Szewce. Wszystkie skrzyżowania obwodowej z drogami państwowymi, lokalnymi i liniami kolejowymi są bezkolizyjne. Obwodowa posiada bowiem parametry autostrady. Jest to trasa wyłącznie dla samochodów. Nie będą po niej mogły jeździć pojazdy zaprzęgowe, ciągnikowe i rowery.

Włączenie nowej trasy do starej E-7 następuje w Chęcinach. Wykonano tutaj duży węzeł komunikacyjny. Kilka mostów i wiaduktów ma zagwarantować bezpieczną jazdę. Pracownicy kieleckiego „Elektromontażu" wykonują ostatnie prace przy oświetleniu węzła. Trwają prace porządkowe. Malowane są znaki poziome na końcowych metrach obwodnicy i połączenia jej z trasą E-7. Zaznaczane są także zjazdy do znajdującej się tutaj stacji benzynowej. W zasadzie cały odcinek obwodowej Kielc gotowy już jest do otwarcia.

Wracamy do Górek Szczukowskich. **Leszek Biały**, dyrektor Rejonu Budowy Dróg nie chce podkreślać udziału swojej 515-osobowej załogi w budowie obwodnicy. Warunki budowy były szczególnie trudne. Podmokłe tereny, kurzawka i skały wymagały dużej ilości robót ziemnych. Trzeba było przemieścić ponad 2 mln m sześc. gruntu, wylać 225 tys. ton betonu. Trasa przeznaczona jest do bardzo ciężkiego ruchu. Wytrzyma każde, aktualnie występujące w kraju obciążenie.

Podczas objazdu trasy spotkaliśmy również **Henryka Klimka**, dyrektora naczelnego DODP w Kielcach.

— Cieszę się, że tę piękną trasę oddajemy użytkownikom. Dzięki temu ok. 45 proc. dotychczasowego ruchu tranzytowego przez Kielce przejmie obwodowa. Chciałbym dodać, że zakończyliśmy dopiero pierwszy etap realizacji tej inwestycji. Obwodowa Kielc zaprojektowana jest jako dwujezdniowa droga szybkiego ruchu. Obiekty inżynierskie oraz węzły drogowe w pierwszym etapie wykonano dla jednej jezdni, natomiast fundamenty dla obiektów wykonane są zgodnie z rozwiązaniem docelowym.

Realizacja trasy to największe drogowe zadanie inwestycyjne na Kielecczyźnie w 40-leciu Polski Ludowej. **(daw)**

Dodatkowe giełdy samochodowe

Uwzględniając duże zainteresowanie sprzedażą i kupnem samochodów, oraz propozycje zmotoryzowanych, Automobilklub Kielecki organizować będzie w każdą sobotę listopada br. (w godz. 8—13) dodatkowe giełdy na torze w Miedzianej Górze.

Giełdy niedzielne pozostają bez zmian, natomiast likwidacji ulegają giełdy czwartkowe.

W skrócie z regionu

● W woj. kieleckim zakończono prace przy budowie nowych i wzmacnianiu istniejących wałów przeciwpowodziowych, zaplanowane na ten rok. Prowadzono je nad Wisłą, Kamienną, Nidą, Czarną i innymi rzekami. W ubiegłych latach zabezpieczono rejony nad Wisłą od Szczucina do Opatowca.

● Kopalnie Surowców Mineralnych w Kielcach są głównym dostawcą kruszywa i piasku do produkcji prefabrykowanych elementów budowlanych. W br. dostarczą przedsiębiorstwom budowlanym w kraju 3,3 mln ton kruszywa i 735 tys. ton piasku, czyli o 6 proc. więcej niż w 1983 r.

● Radomscy inżynierowie wspólnie z naukowcami z Wyższej Szkoły Inżynierskiej im. gen. Pułaskiego szukają sposobu na zagospodarowanie odpadów skór garbowanych (tzw. strużyn chromowych). Pierwsze próby laboratoryjne przyniosły pozytywne efekty.

● Z Morawicy do Nowin w woj. kieleckim przewozi się codziennie 1500 ton odpadów kamiennych, które używane są do produkcji cementu. Badania wykazały bowiem, że odpady są doskonałym surowcem, toteż wykorzystywane będą przez przemysł materiałów budowlanych aż do likwidacji hałd.

● Ostatnio w Solcu-Zdroju odwiercono źródło, zawierające aż 900 miligramów siarkowodoru w litrze wody. By ta woda mogła być stosowana w lecznictwie, trzeba będzie obniżyć zawartość siarkowodoru aż do 400 miligramów. Pomoże w tym urządzenie zaprojektowane przez racjonalizatorów. **(em)**

Wyrok w sprawie pracowników PKP

3,5 miliona złotych z fikcyjnej listy płac

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie wydał wyrok w sprawie Kazimiery Marszałek i kilku innych, współdziałających z nią osób.

Oskarżona w okresie od kwietnia 1979 r. do października 1983 r. jako pracownica DOKP w Rzeszowie, działając samodzielnie bądź w porozumieniu z innymi osobami, sporządzała fikcyjne listy na wypłatę ekwiwalentu pieniężnego za umundurowanie służbowe dla pracowników jednostek PKP w Rzeszowie i Dębicy, podrabiała podpisy na listach i tym sposobem zagarnęła mienie wartości blisko 3,5 mln złotych. Sąd skazał Kazimierę Marszałek na karę 11 lat pozbawienia wolności i 500 000 zł grzywny oraz orzekł wobec niej kary dodatkowe: pozbawienia praw publicznych na 5 lat, zakaz zajmowania stanowisk związanych z odpowiedzialnością materialną na lat 6 i konfiskatę mienia w całości.

Pozostali oskarżeni skazani zostali na kary pozbawienia wolności od 8 do 3 lat i 6 miesięcy, grzywny od 200 tys. do 70 tys zł, kary dodatkowe pozbawienia praw publicznych i zakazy zajmowania stanowisk związanych z materialną odpowiedzialnością od 2 do 4 lat. W odniesieniu do wszystkich oskarżonych orzeczono konfiskatę mienia w całości. Sąd zasądził też od wszystkich oskarżonych odpowiednie odszkodowanie na rzecz DOKP.

Wyrok nie jest prawomocny.

Aresztowanie zabójcy

Prokurator rejonowy w Ostrołęce aresztował tymczasowo 20-letniego Andrzeja Ciechowskiego, prowadzącego od dłuższego czasu wędrowny tryb życia, nie podejmującego pracy. A. Ciechowski w nocy na 26 października w Ostrołęce, działając w celach rabunkowych i zamiarze pozbawienia życia 81-letniej Stanisławy W., dusił ją rękami za szyję, w wyniku czego poniosła ona śmierć, następnie zabrał z mieszkania pokrzywdzonej 8 tys. złotych i zegarek.

Ponadto A. Ciechowski podejrzany jest o dokonanie dwóch innych napadów rabunkowych i kradzieży. Dalsze czynności śledcze w toku.

W nocy i rano

● W Piekoszowie na ul. Częstochowskiej, 28-letni Józef Z. przewoził na motorowerze troje dzieci. Nie zachowawszy ostrożności podczas wyprzedzania procesji, zjechał na lewą część jezdni i zderzył się z „wartburgiem". Doznał złamania nogi. Dzieci, na szczęście, nie odniosły żadnych obrażeń.

● Na ul. Małogoskiej w Chęcinach, pod koła samochodu BMW wtargnął 22-letni Ryszard N., będący w stanie nietrzeźwości. Doznał urazu stopy. Poszkodowany usiłował następnie zbiec z miejsca wypadku. Przewożony do szpitala, wyskoczył z radiowozu i odniósł następne obrażenia.

● 49-letni mieszkaniec Zabrza, Jan J., jadąc „trabantem" z prędkością nie dostosowaną do warunków drogowych, zderzył się w Morawicy z nadjeżdżającym z przeciwnej strony „fiatem 125p". Z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. **(jm)**

Po śmierci księdza Jerzego Popiełuszki

● Słowo prymasa Polski ● Telegram Polskiej Rady Ekumenicznej ● Apel papieża

● Biuro Prasowe Episkopatu Polski poinformowało o słowie prymasa Polski, kardynała **Józefa Glempa**, do wiernych w związku z wiadomością o odnalezieniu ciała ks. Jerzego Popiełuszki. **Fakt zabójstwa kapłana** — stwierdza prymas — **pogrążył społeczeństwo w głębokiej żałobie.**

Śmierć ks. Jerzego Popieluszki — zadana okrutnie i z premedytacją, winna w modlitwie, która niesie rozjaśnienie zawiłych dróg, przynieść owoce dla religijnego życia Kościoła. Obstając przy potrzebie wykonywania sprawiedliwości, będziemy także modlili się za zabójców, aby otrzymali łaskę nawrócenia. Prosimy także Ducha Świętego o wskazanie właściwych dróg dla pracy Kościoła ku pokojowi i ku poszanowaniu praw osoby ludzkiej i społeczeństwa w ojczyźnie.

Równocześnie Biuro Prasowe Episkopatu Polski informuje, iż do obecności przy sekcji zwłok zamordowanego ks. Jerzego Popieuszki dopuszczeni zostali upoważnieni przez władze kościelne: adwokat oraz lekarz specjalista z zakresu medycyny sądowej.

● W związku z uprowadzeniem i tragiczną śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki, na ręce kardynała Józefa Glempa, prymasa Polski przesłany został telegram wyrażający — w imieniu wspólnoty kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej — najserdeczniejsze współczucie i żal. Podkreśla się głębokie poruszenie tym nieludzkim czynem.

● Papież Jan Paweł II zwrócił się podczas środowej audiencji generalnej w Watykanie z następującym apelem do rodaków: **„Oddajmy ostatnią posługę księdzu Jerzemu Popieluszce z chrześcijańską godnością i pokojem. Niech wielka moralna wymowa tej śmierci nie zostanie niczym zakłócona, ani przesłoniona".**

KOMUNIKATY

● **Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Kielcach** informuje użytkowników dróg, że 5.11.1984 r. oddaje do ruchu obwodnicę Kielc. Od tej chwili ruch tranzytowy w relacji Warszawa-Kraków i Kraków—Warszawa odbywać się będzie z pominięciem Kielc.

W związku z tym ulegnie zmianie organizacja ruchu na węźle w Chęcinach i w Wiśniówce. Pojazdy jadące trasą E-7 i obwodową Kielc w kierunku Warszawy i Krakowa będą miały pierwszeństwo ruchu przed pojazdami wjeżdżającymi i wyjeżdżającymi z Kielc. Prosimy kierowców o ostrożną jazdę i życzymy szerokiej drogi.

● **Świętokrzyski Klub Turystyki Kolarskiej przy Oddziale Świętokrzyskim PTTK w Kielcach** zaprasza na wycieczkę rowerową 4.11.1984 roku na trasie: Kielce — Piekoszów — Wincentów — Korczyn — Strawczyn — Oblęgorek — Kielce.

Spotkanie z przewodnikiem 4.11.1984 r. o godz. 9.30 obok Biura Obsługi Ruchu Turystycznego, róg ul. Sienkiewicza i Leśnej.

● Również PTTK proponuje 4 bm. wycieczkę pieszą na trasie: Nowa Słupia — Grzegorzewice — Pokrzywnica — Wióry — Doły Biskupie — Kunów. Dł. trasy — ok. 30 km.

Spotkanie z przewodnikiem na stanowisku odjazdowym (w budynku dworcowym PKS) o godz. 7.50, odjazd — godz. 8.00. **(J)**

Porady społeczno-wychowawcze

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Kielcach zawiadamia, że w dniu 5.XI.1984 r., w godz. 17—18.30, w Poradni Społeczno-Wychowawczej, Kielce, ul. Leśna 9 porad udzielać będą pedagog, psycholog, prawnik, lekarz. Tel. 463-50, 465-41.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Na bezimiennych mogiłach partyzantów zapłonęły znicze...

Oddaliśmy hołd zmarłym

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

li wczoraj dużego wyboru. Nie brakowało zniczy, chociaż przed stoiskami PSS „Społem" ustawiały się długie kolejki. Dobrze spisała się komunikacja miejska, uruchamiając dodatkowe kursy autobusów, a służby ruchu drogowego zadbały o bezpieczeń-

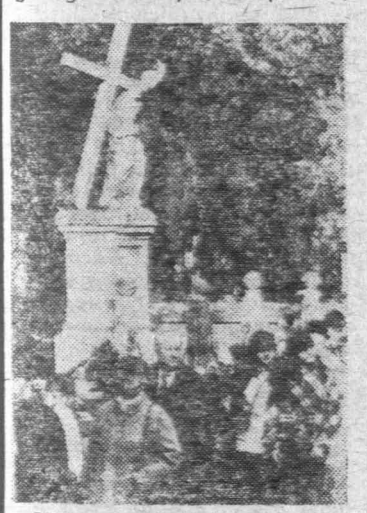

W tym dniu nabierają blasku zabytkowe już dziś pomniki.

stwo zmotoryzowanych. Tłumy skierowały się także w stronę cmentarza w Cedzynie, gdzie tak jak w innych miejscach znaczonych mogiłami, mniej zapobiegliwi sporo czasu musieli spędzić przy zakupach kwiatów i zniczy. Dobrze się stało, że MPK specjalnie na ten dzień przygotowało tu punkt sprzedaży biletów.

Do późnej nocy cmentarze rozświetlał blask tysięcy nagrobnych lampek, znak naszej pamięci. (ALP)

Obchody święta zmarłych w Radomskiem

Tysiące mieszkańców Radomia i województwa odwiedziło m.in. cmentarz Komunalny na Firleju, gdzie spoczywają prochy ponad 17 tys. Polaków zabitych w okresie II wojny światowej. Wieńce i kwiaty oraz znicze ozdobiły również groby żołnierzy i partyzantów, rozsiane po lasach i polach, w dziesiątkach miejscowości woj. radomskiego. Uczczono także pamięć żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w czasie drugiej wojny światowej.

(włm)

Cmentarz w Cięcinach. Nad grobem bliskich...

Na cmentarzach zapłonęły tysiące lampek.

Zdjęcia Al. Piekarski

Nowości w Dniach Filmu Radzieckiego

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

województwach kieleckim i radomskim zobaczymy ich w sumie dziesięć. Są to obrazy na temat lat dwudziestych i trzydziestych, sięgające do czasów wojny z Niemcami, opowiadające o dniu dzisiejszym mieszkańców Kraju Rad.

Do lat dwudziestych naszego wieku powraca komedia muzyczna **„STWORZYŁ NAS JAZZ" Karena Szachnazarowa.** Jest to opowieść o kilku zapaleńcach, którzy zakładają w Odessie jedną z pierwszych w ZSRR orkiestr jazzowych i po wielu perypetiach dostają pozwolenie na publiczne występy, by mimo przeciwności losu działać do dziś. Zwolennicy filmów karate nie zawiodą się na przygodowym obrazie **Jurija Borieckiego „NIEPOKONANY"**, którego akcja rozgrywa się pod koniec lat dwudziestych w środkowej Azji. Bohaterem jest czerwonoarmista owładnięty ideą stworzenia nowego rodzaju walki wręcz wywodzącej się z ludowego sportu samoobronnego ludów azjatyckich, który zostaje niezwyciężonym mistrzem w tej dyscyplinie. Natomiast w pierwszych latach trzydziestych rozgrywa się akcja dramatu społecznego **„POWIEW BURZY"** w reżyserii **Wiktora Turowa.** Obraz konfliktów postaw ludzkich w początkach kolektywizacji wsi na Białorusi (dalsze losy bohaterów znanego u nas filmu „Ludzie z bagien").

Bardzo ciekawie zapowiada się przygodowy film wojenny **„BYŁ CZWARTY ROK WOJNY..." Gieorgija Nikołajenki.** Historia grupy radzieckich zwiadowców, którymi dowodzi kobieta. Otrzymują oni zadanie specjalne rozszyfrowania tajemniey dokładnie strzeżonego przez Niem-

Ludmiła Sawieljewa w filmie „Był czwarty rok wojny..."

ców masywu leśnego. W roli głównej pamiętna Natasza z „Wojny i pokoju" — **Ludmiła Sawieljewa. „JEŻELI WRÓG NIE PODDAJE SIĘ"** to dramat wojenny w reżyserii **Timofieja Lewczuka** ukazujący jeden z epizodów wielkiej bitwy pancernej na łuku kurskim. W roli głównej **Michaił Uljanow.** Do czasów drugiej wojny światowej powraca też **Piotr Todorowski** w dramacie obyczajowym **„FRONTOWA MIŁOŚĆ".**

Spośród filmów o tematyce współczesnej zwraca uwagę dramat psychologiczny **„NIESPODZIEWANA WIZYTA"** słynnego reżysera **Marlena Cnucyjewa.** Bohaterami są teść i zięć. Stary człowiek z prowincji przyjeżdża do Moskwy i jego tydzień spędzony z zięciem staje się pretekstem do ukazania dwóch odmiennych charakterów, postaw, poglądów na życie. W roli głównej **Andriej Miagkow. „BEZ ŚWIADKÓW"** to znakomity dramat psychologiczny znanego reżysera **Nikity Michałkowa.** Wzruszająca opowieść o życiu i miłości dwojga niegdyś kochających się ludzi. W rolach głównych — **Irina Kupczenko** i **Michaił Uljanow.** Film ten otrzymał nagrodę FIPRESCI na festiwalu w Moskwie. **„WYROSTKI"** to dramat społeczny podejmujący problemy tzw. trudnej młodzieży. Akcja rozgrywa się na prowadzonym przez absolwenta Instytutu Kultury Fizycznej obozie dla chłopców, którzy weszli w konflikt z prawem. Film ten otrzymał I nagrodę w Konkursie Filmów dla Dzieci i Młodzieży w Kijowie. Wreszcie komedia społeczno-obyczajowa **„DUBLER ZACZYNA DZIAŁAĆ"** to opowieść o pewnym eksperymencie w jednej z leningradzkich fabryk, w której całą kadrę kierowniczą wysłano jednocześnie na miesięczny urlop i zastąpiono ją młodymi specjalistami. Bohaterem jest inżynier dublujący z pomyślnymi rezultatami naczelnego dyrektora. Film reżyserowany przez **Ernesta Jasana** otrzymał nagrodę specjalną na tegorocznym festiwalu w Kijowie. W rolach głównych m.in. **Borys Płotnikow, Michaił Głuzski i Igor Gorbaczow.**

Wszystkie te filmy obejrzymy w największych kinach województw kieleckiego i radomskiego. Natomiast w pozostałych kinach (57 w woj. kieleckim i 31 w woj. radomskim) prezentowane będą przeglądy klasyki filmu radzieckiego, adaptacje dzieł literackich, filmy dla dzieci i młodzieży, batalistyczne itp. W kieleckim kinie „Studyjnym" i radomskim „Pokoleniu" zaprezentowany zostanie przegląd filmów o latach Rewolucji Październikowej i wojny domowej w Rosji.

Uroczyste otwarcie Dni Filmu Radzieckiego w Kielcach nastąpi 5 listopada o godz. 17 w kinie „Moskwa" i połączone będzie z premierą filmu „Był czwarty rok wojny...". Inauguracja DFR w Radomiu odbędzie się 7 listopada o godz. 17 w kinie „Przyjaźń" filmem „Jeżeli wróg nie poddaje się". (wł)

Kronika kulturalna

HALINA FRĄCKOWIAK I KABARET „KLIKA"

Radomskie placówki kulturalne prześcigają się w angażowaniu piosenkarek, piosenkarzy i artystów estrady. Klub „Relaks" zafundował swym bywalcom występ Haliny Frąckowiak. Znana piosenkarka zaprezentowała publiczności piosenki stare i nowe.

Tuż po recitalu H. Frąckowiak, w ZDK „Walter" gościł kabaret tekściarzy z Bydgoszczy „Klika".

Podglądanie przez dziurkę od klucza codzienności, pokazane w krzywym zwierciadle satyry — to specjalność autorów tego kabaretu.

TURNIEJ PREZENTERÓW DISCO

W sobotę i niedzielę w Klubie „Mewa" przy ul. Tytoniowej w Radomiu odbędzie się Ogólnopolski Turniej Prezenterów Dyskotek Radom '84. A oto jak przedstawia się program:

3.XI. w godz. 17—23 wieczorek taneczny — eliminacje do finału, natomiast 4.XI. od 16 do 21 — wieczór taneczny — turniej finałowy, prowadzony przez prezenterów III programu PR — Bogdana Fabiańskiego i Marka Sierockiego.

Specjalną nagrodę ufundowała firma zagraniczna „Sofix".

WYSTAWA WARSZAWSKICH FOTOGRAFIKÓW

W tych dniach w Zakładowym Domu Kultury „Walter" w Radomiu otwarto wystawę warszawskich fotografików Marka Czudowskiego i Harry'ego Weinberga. Następnie artyści zaprezentowali wspólny dorobek dwudziestolecia pracy twórczej. Był to pokaz barwnych przeźroczy o różnej tematyce, m.in. z dziedziny mody i reklamy.

(J. ryb.)

„Ostatni łzawy romans"

Farsa czy tragedia to była? Może komedia? Może tylko próba przedstawienia maleńkiej części wielkiej gamy uczuć ludzkich?

Odpowiedź jest dowolna. Każdy kto był lub będzie uczestnikiem i widzem jednocześnie — różnie może interpretować to wydarzenie kulturalne. **„Ostatni łzawy romans"** — bo mowa o tej właśnie teatralnej etiudzie — nie jest w zasadzie spektaklem, właściwie od początku do końca można by się „przyczepić" do koncepcji, do aktora, który poprzez swoje działania — nie wiadomo co chce przekazać... Daje odbiorcom kilka wariantów do wyboru. Każdy z nich jest właściwy, ale to już zależy od sposobu życia obserwatora, podejścia do prostych, zdawałoby się, uczuć, do miłości, szacunku.

Jest to więc granie na wysokich strunach ludzkiej osobowości, na wrażliwości psychiki. A środkiem przekazu jest nastrój, budowany najprostszymi metodami: dźwięk, światło, mimika. Bez słów, bo — jak twierdzą twórcy „Ostatniego łzawego romansu" — „gadanina bez sensu zalewa nas zewsząd, a przecież można inaczej".

Że naprawdę można — udowodnili członkowie **„Gabinetu Prób Generalnych nr 3"**: Kuba, Seweryn, Andrzej, Witold — aktorzy Państwowego Teatru Lalki i Aktora „Kubuś" w Kielcach. W Klubie „Merkury" tworzą swój teatr, niekonwencjonalny, oparty na zabawie formą, nastroju, mimice.

Dalszych planów na razie nie ujawniają, żeby nie zapeszyć. A „Ostatni łzawy romans" to dopiero początek.

(ŻUK)

http://sbc.wbp.kielce.pl

Zapiski z inwestycji 40-lecia

Historia ostrowieckiej huty... Być może za kilka lat ukaże się drukiem i wtedy przekonamy się, że zasługuje na osobny rozdział w dziejach polskiego przemysłu. Jej początki sięgają przecież czasów staszicowskich, kiedy powstał niewielki zakład – Huta Kuźnia. Przez następne dziesiątki lat zakład rozbudowywano, zwłaszcza po roku 1886. Po raz pierwszy został zdewastowany w czasie wojny światowej 1914–1918, a po jej zakończeniu przystąpiono do odbudowy Zakładów Ostrowieckich, bez których miasto nie mogłoby żyć.

Spod wielkiego pieca

W roku 1919 pracowały tu zaledwie 584 osoby (w 1912 – prawie 4 tys.), w dwa lata później już 2280, a w latach 1938–39 Zakłady Ostrowieckie zatrudniały 5700 pracowników. To była już potężna siła robotnicza, reprezentowana jeszcze od roku 1900 przez PPS, a także nielegalne komórki KPP.

Czas okupacji hitlerowskiej. Niemcom zależało na rozwoju Zakładów Ostrowieckich, które musiały pracować na ich wojenne potrzeby i zostały włączone w skład koncernu Hermann Goering Werke. Po uruchomieniu wszystkich wydziałów zatrudnienie wzrosło do 8 tys. ludzi, a w roku 1943 wyprodukowano m.in. ponad 38 tys. ton surówki, 72 tys. ton stali martenowskiej, prawie 50 tys. ton wyrobów walcowanych. Ale już od roku 1942 rozwijał się na terenie zakładów ruch oporu, powstawały komórki konspiracyjne, zaczynały się akcje sabotażowe i dywersyjne, a później tajna produkcja części do „stenów". Działacze PPR przygotowywali się do przejęcia kierownictwa zakładów. W połowie 1944 roku Niemcy przystąpili do ewakuacji huty, rozpoczął się wywóz maszyn, części, urządzeń, półfabrykatów, surowców. 13 września 1944 okupanci urządzili w Zakładach Ostrowieckich dużą łapankę, mającą na celu wywiezienie najlepszych pracowników na przymusowe roboty w głąb Rzeszy. Do końca 1944 roku Niemcy wywieźli 2928 wagonów majątku huty i 151 transportów ewakuacyjnych. Nie wiedzieli, że w tym samym czasie z inicjatywy PPR powołano już konspiracyjną radę zakładową i dyrekcję huty w oczekiwaniu na rychłe wyzwolenie.

1.

Jest jeszcze sporo ludzi pamiętających ostrowiecki „krajobraz po bitwie" w roku 1945. Zakłady będące sercem i duszą miasta zniszczono i ograbiono w 78 proc. O tych czasach można przeczytać we wspomnieniach „Z pierwszych dni", czy w dokumentalnej powieści Hamery „Na przykład Plewa". Ostrowieccy robotnicy nie załamali rąk, nie dopuszczali myśli o zlikwidowaniu ich fabryki. Przychodzili tu z własnymi narzędziami, próbowali uruchomić resztki maszyn i urządzeń. Najpierw ruszyły wodociągi, 21 marca 1945 zabłysły w hucie pierwsze żarówki, w kwietniu powstał plan odbudowy zakładów, w czerwcu ponownie i oficjalnie zaistniały Zakłady Ostrowieckie pod tymczasowym zarządem państwowym. Według planu, należało uruchomić najpierw wielki piec, potem jeden z pieców stalowni martenowskiej, walcownię szybką i odlewnię żeliwa. Udało się na szczęście zrewindykować mienie zakładów wywiezione do Niemiec. Do Ostrowca Świętokrzyskiego przywieziono z Rzeszy ponad 7 tys. wagonów sprzętu, maszyn, urządzeń. Ale załoga głodowała. Jako jeden z pierwszych powołano komitet aprowizacyjny.

– Miał on ogrom zadań do spełnienia – mówi długoletni pracownik huty i badacz jej dziejów, Wiesław Borcych – np. w dniach od 22 stycznia do 10 lutego 1945 roku wydano dla każdego pracownika: 3 kg chleba, 1 kg cukru, 1 kg soli i jedno jajko. Tylko tyle na prawie trzy tygodnie, a przecież pracownicy mieli do wyżywienia także swoje rodziny. Wkrótce zorganizowano kuchnię centralną, a w lutym pierwsze dostawy odzieży dla robotników, tej naprawdę niezbędnej.

Odlewnia żeliwa ruszyła w kwietniu 1945 roku i do końca grudnia wyprodukowała 524 tony odlewów – części potrzebnych do remontu maszyn i urządzeń. Do września 1945 uruchomiono dalszych pięć wydziałów: stalownię martenowską, wydział mechaniczny, wydział kuźni, modelarnię, a w październiku ruszył wreszcie wielki piec. W grudniu 1945 montownia wykonała pierwszy wagon węglarkę.

Drugi rok po wyzwoleniu to dalsza odbudowa huty. Stopniowo uruchamiano – walcownię dużą, kuźnię wagonową, warsztat mechaniczny, elektrownię. Potem dalsze wydziały – obręczarnię, resorownię, śrubiarnię. W roku 1946 Zakłady Ostrowieckie zatrudniały 4714 pracowników fizycznych i 455 umysłowych, a wartość produkcji wynosiła 337 mln zł (w cenach z roku 1963).

Trudnym problemem był brak własnych kadr, głównie inżynieryjno-technicznych. Obok szkolenia wewnątrzzakładowego, już w roku 1946 wysłano grupę wyróżniających się pracowników do Państwowego Technikum w Bytomiu, które ukończyło 46 robotników huty. Ponadto dziesięciu zdobyło dyplomy Technikum Mechanicznego w Radomiu, a dwóch w Lublinie. Po zniszczeniach wojennych dźwigano hutę kosztem 220 mln zł.

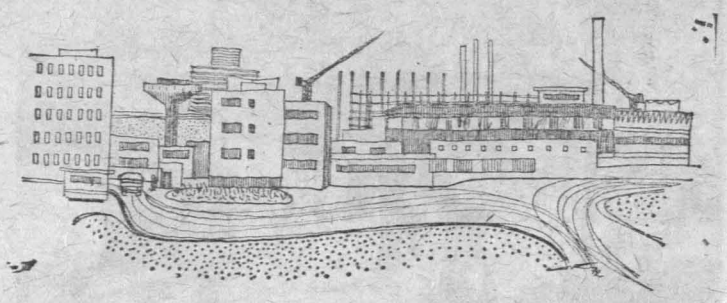

T. Kurek – Architektura nowego zakładu Huty im. Nowotki.

2.

Przyszedł czas planu 3-letniego, okres szybko postępującej odbudowy Zakładów Ostrowieckich, które w roku 1948 osiągnęły zdolność produkcyjną z lat międzywojennych. Razem z odbudową następowała również modernizacja poszczególnych wydziałów i ciągów technologicznych, szybko rosła produkcja. 20 kwietnia 1948 roku w Monitorze Polskim (nr 39) ukazał się zapis o utworzeniu pn. Huta Ostrowiec „przedsiębiorstwa państwowego, wyodrębnionego, którego przedmiotem działalności będzie produkcja żelaza i stali oraz wyrobów z nich". W roku 1947 załoga liczyła 5585 pracowników, a w dwa lata później już 6742. O wzrastającym poziomie ich kwalifikacji świadczy m.in. fakt, iż w latach 1947–50 złożyli oni 280 wniosków usprawniających organizację i proces produkcji w zakładach.

Lata planu 6-letniego. Huta Ostrowiec rozbudowuje się. W roku 1950 jej zdolność produkcyjna znacznie przekracza najlepsze wskaźniki z okresu przedwojennego, a zakłady ostrowieckie są już zaliczane do pięciu największych w Polsce w tej branży – pod względem produkcji i zatrudnienia. Na terenie huty realizowany jest film fabularny „Pierwsze dni", oparty na powieści Bohdana Hamery „Na przykład Plewa". Reżyser Jan Rybkowski, rodak z Ostrowca Świętokrzyskiego, pokazuje proces kształtowania się świadomości klasy robotniczej w Polsce Ludowej. Na uroczystej premierze filmu – 4 marca 1952 roku – pracownicy oglądają z wielkim zainteresowaniem historię starego majstra ratującego przed zniszczeniem urządzenia niezwykle ważne dla uruchomienia produkcji w odbudowanej przez robotników ostrowieckiej hucie. Rozpoznają znane sobie obiekty, wydziały, urządzenia, zachwycają się świetną grą Jana Ciecierskiego i innych znanych aktorów – Hanki Bielickiej, Lecha Madalińskiego, Jana Swiderskiego. Szkoda, że ten film – posiadający ogromną wartość dokumentalną – jest dzisiaj zapomniany.

W latach 1950–56 przebudowano piece stalowni martenowskiej nr 4 i 5, największe roboty modernizacyjne prowadzono w walcowni średniej i uniwersalnej, unowocześniono sieć elektryczną w zakładach. Ale największym zadaniem inwestycyjnym była budowa nowego wielkiego pieca, który rozpoczął pracę 17 września 1954 roku. Dwa lata wcześniej ruszyła produkcja nowego typu wagonów wyładowczych tzw. talbotów dwu- i czteroosiowych.

Były to lata bardzo rozwiniętego ruchu współzawodnictwa pracy. Wszystkim zależało na szybkim rozbudowaniu kraju i swojego zakładu. Z annałów i zapisków z tego okresu dowiaduję się, że w owym czasie wyróżniały się w ostrowieckiej hucie m.in.: zmiana z pieca nr 5 stalowni martenowskiej kierowana przez mistrza Podrazę, z tego samego wydziału zmiana Cielobąka i zespół pierwszego wytapiacza Jana Gryza, który obniżył czas jednego wytopu z 10 godzin do rekordowego wówczas wyniku 3 godzin i 20 minut. Rósł zastęp przodowników pracy, wśród których wyróżniali się: frezer Piotrowski z narzędziowni, strugacze – Bogucki i Czyż, wielowarsztatowcy – Stojek i Szujkowski.

W roku 1952 w dniach obchodów 10-lecia PPR, Hutę Ostrowiec przemianowano na Hutę im. Marcelego Nowotki. W marcu 1953 otwarto Zakładowy Dom Kultury, o który załoga zabiegała już w roku 1927. W końcu roku 1955 pracowało w Hucie im. Nowotki ponad 7 tys. osób. Zadania planu 6-letniego wykonali oni na ponad dwa miesiące przed terminem i do końca roku 1955 dali dodatkową produkcję wartości ponad 36 mln zł.

3.

Tak rosła huta w nowych, powojennych warunkach. We wspomnieniach pracowników przewijają się następne daty i wydarzenia. Oto w listopadzie 1960 roku pierwszych sześć wydziałów zameldowało o całkowitym wykonaniu planu 5-letniego, a 19 grudnia tegoż roku syrena fabryczna obwieściła całej załodze wykonanie przed terminem zadań rocznych i całej pięciolatki. Pojawiały się też nowe problemy – niedostateczna jakość produkcji, nadmierne zatrudnienie. Ale jednocześnie notowano wzrost eksportu do 20 krajów, budowano wydział montowni wagonów, modernizowano kotłownię, stawiano nowoczesny budynek socjalny dla załóg wydziałów walcowni małej i średniej, przebudowano piec nr 2 w stalowni martenowskiej. W roku 1960 na każdy turnus wyjeżdżało 700 dzieci pracowników huty (pięć lat wcześniej tylko 190). W roku 1962 roczny plan produkcji wynosił 2.688 mln zł (obecnie 32,5 mld zł). W tym czasie pięć walcowni produkowało już 65 różnych profili walcowanych. Eksportowano wyroby do 8 krajów socjalistycznych i 22 kapitalistycznych. W roku 1963 oddano do rozruchu nową odlewnię rur, wybudowaną za 150 mln zł. W tym samym roku 73 proc. załogi (5013 pracowników) posiadało wymagane kwalifikacje zawodowe. Powstawała też koncepcja budowy nowego Zakładu Metalurgicznego, którego budowa z pomocą radziecką ruszyła w roku 1968.

4.

Lata siedemdziesiąte pamiętają już nawet młodsi pracownicy Huty im. Nowotki i czytelnicy kieleckiej prasy. Setki rodów hutniczych z pokolenia na pokolenie od dziesiątków lat związanych z zakładami – Czupryńscy, Romanowscy, Siporscy, Rożkowie i inni – brało udział lub z dumą obserwowało nie spotykany wcześniej rozwój swojej huty. W ciągu niespełna dziesięciu lat kosztem 30 mld zł wybudowano prasownię, wydział obróbki termicznej, stalownię elektryczną, walcownię drobną. Powstał nowoczesny Zakład Metalurgiczny, zatrudniający ponad 8 tys. pracowników.

Gdy dzisiaj starzy hutnicy wspominają lata przedwojenne i trud powojennej odbudowy i rozbudowy zakładów, młodsi nie zawsze dają im wiarę. Nie mieści im się w głowie, by można było ciężko pracować za jeden kilogram chleba na tydzień i jedno jajko na trzy tygodnie. A przecież tak było. Z trudu tamtego pokolenia i tamtych lat powstała wielka Huta im. Nowotki, która ma swoje osobne miejsce na gospodarczej mapie kraju. Wśród mieszkańców Kielecczyzny zajmuje ona specjalną pozycję – jest żywym świadectwem kontynuowania przemysłowych tradycji tej ziemi: od kopalni krzemienia sprzed 4 tys. lat, przez starożytne piecowiska dymarkowe, staropolskie zagłębie przemysłowe, okres staszicowski po czasy współczesne. Ponad 16 tysięcy pracowników Huty im. Nowotki ma więc na pewno powód do uzasadnionej dumy z dokonań swych przodków i swojej własnej roboty.

TADEUSZ WIĄCEK

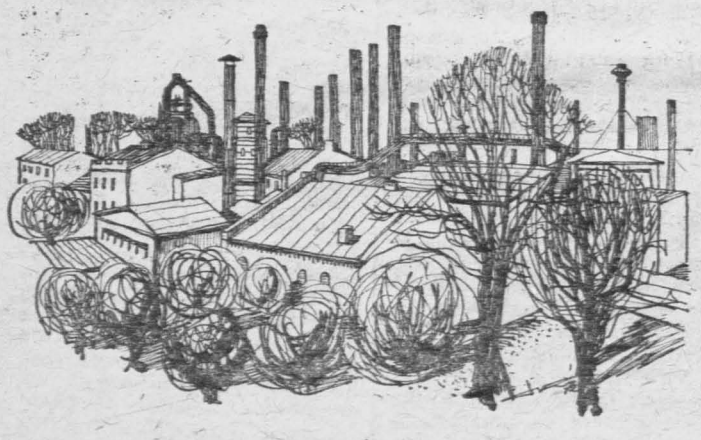

T. Kurek – Widok ogólny na ostrowiecką hutę.

http://sbc.wbp.kielce.pl

XII-wieczna posadzka odzyskuje dawną świetność

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

gram opracował **doc. Władysław Zalewski** z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, który kieruje tymi pracami.

W tym sezonie skoncentrowano się na wnętrzu krypty I kościoła romańskiego, gdzie znajduje się właśnie ta XII-wieczna posadzka gipsowa. Składa się ona z dwu części — ozdobionej i nie dekorowanej. Na tym pierwszym polu wyryte są postacie osób modlących się. Najprawdopodobniej są to wizerunki fundatorów kościoła, a więc książąt ówcześnie panujących, możnych i ich rodzin. Ta część płyty ozdobiona jest roślinną bordiurą i przedstawieniami zwierząt egzotycznych.

Oczyszczono już w dużej mierze nie dekorowaną część posadzki, a także rozpoczęto oczyszczanie tej drugiej — zdobionej. Spod warstwy kurzu i brudu odsłonięto już doskonale widoczne fragmenty postaci — głów i rąk, uniesionych do góry oraz bordiury. Jest to — zastrzega się doc. Władysław Zalewski — wstępna faza. Wzmacniane są także brzegi posadzki. W przyszłym sezonie wykonane zostaną zasadnicze zabiegi konserwatorskie. W następnych latach pozostaną do zrobienia prace wykończeniowe.

Równocześnie oczyszcza się i utrwala detale architektoniczne przy pozostałościach budowlanych obu świątyń romańskich w podziemiach kolegiaty.

Warstwy kurzu i brudu zmywa się wodą destylowaną oraz specjalnie przyrządzoną z gipsem, a do osadzania drobnych detali odpowiednio przygotowany gips. Zgodnie z programem konserwatorskim, nie stosuje się żadnych obcych materiałów ani tworzyw sztucznych. W pracy bardzo precyzyjnej i wymagającej ogromnej dokładności, konserwatorzy posługują się narzędziami lekarskimi i dentystycznymi, choćby skalpelami, pincetami, szpachelkami i tym podobnymi.

— Ta romańska płyta — mówi doc. Wł. Zalewski — będzie po naszych zabiegach wyglądała znacznie lepiej niż bezpośrednio po odsłonięciu w 1960 roku.

Jednocześnie prowadzone są dalsze badania petrograficzne posadzki wiślickiej (pierwsze wykonano tuż po jej odkryciu) w celu ustalenia rodzaju gipsu, z jakiego została zbudowana. Zajmuje się tym **Tadeusz Kawiak** z Zakładu Geologii Politechniki Krakowskiej.

— Stwierdziłem bezspornie — mówi — że została ona wykonana z gipsu jastrychowego, wypalanego w stosach polowych, w temperaturze powyżej 800 stopni. Na płycie są takie miejsca, które zostały ułożone z materiału wypalonego w temperaturze nawet 1100 stopni.

— Dlaczego zastosowano ten rodzaj gipsu?

— Myślę — mówi T. Kawiak — że łatwiej było tym XII-wiecznym fachowcom wypalić go w takiej temperaturze niż w niższej, np. 150 stopni. Bardzo trudno było w prymitywnych warunkach utrzymać stałą temperaturę. Poza tym, za zastosowaniem tego rodzaju gipsu, zwanego jastrychowym, przemawiało także jego przeznaczenie. Posadzka musiała być trwała, odporna na ścieranie, wytrzymała. Właśnie takie właściwości ma gips jastrychowy.

Obecnie, co prawda rzadko, używa się w budownictwie tego rodzaju materiału. Nazywa się „estrich-gips". Wykonuje się z niego m.in. również posadzki. Wyroby z tego materiału są twardsze, odporne na działanie wody i innych czynników atmosferycznych, np. mrozu. Ma dobre właściwości wytrzymałościowe. Jest odporny na ścieranie. Poza tym, gips jastrychowy, z którego średniowieczni mistrzowie zbudowali posadzkę w krypcie kościoła romańskiego, ma opóźniony czas wiązania, od kilku do kilkunastu godzin. Zastosowano go właśnie z tego względu, żeby XII-wieczny artysta mógł wykonać rytem postacie ludzi, ornament roślinny, drzewo życia, zwierzęta egzotyczne i sentencję w języku łacińskim, że „Ci chcą być podeptani, aby mogli być wzniesieni do gwiazd..."

JÓZEF WIERZBA

Oby tak zawsze... CAF—TASS

Rybak w domu miejsca nie zagrzeje

Bywa, że się Mateusz zamyśli, zapatrzy gdzieś w dal i dopiero ostry dzwonek przywołuje go do rzeczywistości. **„Było, minęło, może już nie dla mnie** — westchnie i wraca do swoich obowiązków. **— Ale przykro, po 30 latach pracy na kutrze znaleźć się na takiej starej krypie. Żeby to chociaż statek wycieczkowy — przynajmniej godzina w morzu. A tutaj? < tylko od brzegu do brzegu kanału. I tak co dzień, w kółko, co pół godziny. Swoją drogą to mogliby wreszcie zrobić ten most** — mruczy z irytacją. **— Ale... Może lepiej nie, bo co ja bym wtedy robił?"**

Rybakiem zostać może każdy. Zaczyna się od praktykanta na kutrze, potem są kursy... Ale, ale... nie tak prędko. Cóż z tego, że się bardzo chce, jeśli nieraz jeden sztormowy dzień wystarczy, żeby nowicjusza przepędzić z morza. Zwłaszcza jeśli przyjdzie do pracy jesienią, gdy morze częściej jest wzburzone.

— Mnie tam woda nie była straszna — mówi p. Bolesław. — Wychowałem się na Wiśle. Mieszkaliśmy z rodzicami koło Płocka. Ojciec rybaczył na rzece, matka zawsze była z nim. No to my, dzieci, też. Potem obaj z bratem znaleźliśmy się tutaj. Teraz razem pływamy na kutrze. Zresztą, większość załóg to rodziny; rybakiem jest się właściwie z pokolenia na pokolenie.

I to dobrze, bo dziedziczy się także kuter. O, niełatwo go zdobyć. Przeciętnego rybaka stać tylko na przechodzoną jednostkę, którą można odkupić od przedsiębiorstwa państwowego. Nie zawsze jest w najlepszym stanie, ale za nowy trzeba by zapłacić ładnych kilka milionów.

Gdy wychodzą w morze, odprowadzają ich wzrokiem z nabrzeża tłumy wczasowiczów i turystów. Przy wysokiej fali kuter kołysze się, niebezpiecznie przechyla z boku na bok. Najwięcej emocji jest przy wyjściu z portu. „Czy oni się nie boją?" — pyta jakiś szczur lądowy. Chyba nie, bo wystarczy spojrzeć, jak pewnie stoją na nogach; papieros w ustach, lekki uśmiech. Chyba tak wygląda prawdziwy wilk morski...

— Czy bezpiecznie jest wpływać taką łupinką w sam środek sztormu?

— Łupinką? — oburza się Bolesław — Łupinki to są te najmniejsze. Nasz kuter nie należy do najmniejszych. Waży 16 ton, a drugie tyle ładunku może zabrać na pokład. Na takim kutrze człowiek czuje się pewnie. Zresztą wypadki na morzu zdarzają się rzadko. Chyba tylko najbardziej wysłużonym, zniszczonym jednostkom...

Nie wypływają, jeśli wcześniej nie wysłuchali prognozy pogody. Są wprawdzie jeszcze rybacy, którzy sami ją przewidują, ale pewniejsza jest ta, którą podaje radio. Coraz mniej liczy się na własne wyczucie, choć rybak zawsze trafi do lądu. — Orientuje się według Słońca, gwiazd, Księżyca, prądów wodnych, ale po co patrzeć w niebo i morze, jeśli można spojrzeć po prostu na kompas. „Teraz już żadna jednostka nie pływa bez kompasu, radia, ale przydałyby się też nadary — wzdycha Bolesław. — Niektórzy je mają".

Nie zarzuca się też sieci „na gapę". — Od tego, by sprawdzić czy jest ryba, są przecież sondy. Ale ileż to razy i sonda nie pomogła. Jeden druhi, trzeci zaciąg i nic. Albo do sieci trafi sam narybek. Niewymiarowy. Trzeba szybko uciekać z takiego łowiska. Bałtyk, mimo że woda w nim coraz brudniejsza, w dalszym ciągu jest bogaty w ryby: dorsze, flądry, śledzie. Są też — chociaż w małych ilościach — łososie. Kuter ciągnie za sobą 80-metrową sieć pod dnie. Do obciążenia służą ciężkie żelazne łańcuchy i ryby łowi się jak do worka. Można też łowić na haczyki. Zakłada się ich ze 12 tysięcy, a na każdym przynęta. To dobry sposób na ryby. A każdy rybak chciałby być najlepszy — liczy się kto więcej złowił, kto umiał ryby przechytrzyć. Najwięcej jednak zależy od szczęścia. „Miałem już i 11 ton po dwóch godzinach ciągnięcia — chwali się pan Jan a potem uczciwie dodaje — ale był jeden taki, który z dwóch zaciągów przywiózł 20 ton ryby. To dopiero był połów. Gdy sieci są pełne, nie wiadomo skąd pojawia się nad kutrem ogromne stado mew. Potem nie opuszczają nas aż do portu. Ale gdy sieć jest pusta, żadna się nie zjawi. Człowiek nieraz trzy dni w morzu siedzi i wraca z niczym".

* ★ *

Morze jest piękne: i wtedy, gdy spokojne, gładkie jak szyba, i wtedy, gdy szalejący sztorm przetacza spienione fale. Ileż w tym romantyzmu...

— Romantyzmu? — rybacy patrzą na mnie zdziwieni — A w czymże to jest ten romantyzm? Może w tym, że na dworze minus 10 st. C, wieje wściekły wiatr, o burty rozpryskuje się lodowata woda, a tu trzeba rozwijać sieć. Ręce grabieją, nic w nich utrzymać nie można. Albo może w tym, że na kilkanaście tysięcy haczyków trzeba założyć przynętę, albo wiele ton ryb własnymi rękami wypatroszyć, łby poobcinać? Ech, czasem człowiek nie ma ochoty nawet ust do wspólnika otworzyć. Milczy i tylko papierosa za papierosem...

Ale czy można zimę spędzić w porcie? Przecież wtedy najlepiej biorą dorsze, flądry opuszczają swoje leże na dnie. No i zarobić przecież trzeba. Po to się tak ciężko pracuje. Gdyby rybak chciał grymasić, czekać na ciepłe dni, to szybko poszedłby z torbami. Sztorm może trwać tydzień, dwa, miesiąc, ale może ciągnąć się też przez trzy miesiące. Ileż to takich lat było, że na 365 dni w roku tylko 80 razy rybacy wychodzili w morze. I przez ten czas trzeba było zarobić na cały rok.

W czasie sztormu też się nie próżnuje. Sprzęt musi być zawsze sprawny. Ciągle się więc kuter ogląda, czyści, maluje, naprawia. Przed niejednym rybackim domem suszy się rozpięta na kołkach sieć. Pochylają się nad nią kobiety, szyją, wiążą. Czasem to już nic nie da się z nią zrobić. Najgroźniejsze dla sieci jest zaczepienie o leżący na dnie wrak. To się zdarza.

* ★ *

Rybak miejsca w domu nie zagrzeje. Nawet gdy nie ma nic do roboty w porcie, chodzi po nabrzeżu, ze wszystkimi pogada, zajrzy w każdy zakamarek kutra i — czeka. Na to, by usłyszeć: „Można wychodzić". Jakże dłuży się ten czas. Ale do domu tylko się zagląda. Co na to żony? „Gdy byliśmy młodzi, bały się o nas — mówią moi rozmówcy. — Stały na brzegu, długo patrzyły za nami. A teraz? Gdy sztorm za długo trwa, niecierpliwią się, przepędzają z domu. Taka już ich natura. Jak dotąd, nie zdarzyło się też, by któraś chciała z nami popłynąć. I to dobrze, bo kto by babę na kuter brał? Kiedyś łowiła jedna w Ustce, ale takie odważne zdarzają się rzadko. Kobieta pewnie nie wytrzymałaby takich przeżyć, jakich nieraz morze nam nie szczędzi".

Bolesław, który już 27 lat pracuje na kutrze, uchodzi za pechowca: „Ja to chyba musiałem odcierpieć za całą swoją rodzinę. Nikt tyle razy nie trafił na sztorm, tyle razy nie kąpał się przymusowo w morskiej wodzie. I wreszcie kiedyś stało się: fala uderzyła w kuter i rozcięła go na pół. Tonął przez 17 minut. To był straszny widok. Ja — przytomny cały i zdrów, z pokładu łodzi, która nas uratowała, patrzyłem, jak mój kuter idzie na dno. I nic nie mogłem zrobić. Wtedy nas uratowali, w niedługi czas potem my ratowaliśmy innych. Na morzu tak trzeba: dziś ty mnie, jutro ja ciebie. Można liczyć na innych".

Ale bywa, że człowiek czuje się na morzu samotny, zdany wyłącznie na siebie. Wokół nic tylko woda. Chciałoby się wtedy rzucić to wszystko, odejść. Przychodzą pełne goryczy myśli: czy warto się tak męczyć? Ludzie na lądzie pracują po 8 godzin, w białych rękawiczkach. A tutaj — praca dzień i noc, lato i zima. A zarobek coraz mniejszy. Można było rybaczyć, kiedy dorsz kosztował 12 zł za kilogram, a paliwo 6 zł za litr. Teraz za śledzia płacą 28 zł, a ropa kosztuje 33 zł. Do tego jeszcze oleje. A skąd wziąć na remonty, uzupełnienie sprzętu? Rybołówstwo dostaje w kość, ludzie uciekają. „Jeszcze tylko trzy lata — pociesza się p. Bolesław — i emerytura. Na ryby nawet nie spojrzę. Zresztą, nawet nie lubię ich jeść. A i synowi wybiję z głowy ten zawód. Starszy dostał dobrą pracę na lądzie i tylko z młodszym mam kłopot. Uparł się — chce na kuter. Co będę robił na emeryturze? — zamyśla się nagle, poważnieje. — A nuż nie będę przesiadywał w porcie, albo patrzył na morze. Jak Mateusz...".

* ★ *

Jeszcze nie widać powracających z morza rybaków, ani śladu kutrów na horyzoncie, ale wśród mew poruszenie, niepokój. Nagle z głośnym krzykiem zrywają się do lotu. Lecą wszystkie w tym samym kierunku. Tam, gdzie teraz i my dostrzegamy kuter. Krąży nad nim chmara ptaków. Połów się udał...

Z rybakami z Darłówka rozmawiała B. KOZIEŁ

http://sbc.wbp.kielce.pl

Raport o Parku Świętokrzyskim

„...Szybko ulegają zubożeniu wartości przyrodnicze, krajobrazowe, naukowe, kulturowe, estetyczne i zdrowotne Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Przy obecnym tempie zachodzących zmian (niekorzystnych — JW), istnieją poważne obawy o przyszłość Parku..."

(Z „Raportu o stanie ŚPN")

18 procent jodeł w Świętokrzyskim Parku Narodowym, jak wynika z badań przeprowadzonych ostatnio przez dr Stanisława Barańskiego, jest zdrowych. Blisko trzy czwarte choruje. Ten gatunek drzewa, najmniej odporny na działanie zanieczyszczeń przemysłowych i najbardziej wrażliwy na zmiany klimatyczne (temperaturę zarówno dodatnią, jak i minusową, nasłonecznienie), obumiera. Jodła pierwsza wśród roślin padła ofiarą cywilizacji technicznej.

Do dziś jeszcze mam przed oczyma cały ogrom zniszczenia i spustoszenia, który ujrzałem ze śmigłowca Całe połacie usychających i martwych drzew. Połamane kikuty. Cmentarzysko jodeł. Skutek nierozsądnej ingerencji człowieka, ale nie bezpośrednio w parku narodowym.

Ta katastrofa Puszczy Jodłowej (ŚPN obejmuje obszar dawnej Puszczy Jodłowej), jest mniej widoczna na dole. Ale też, kto chce, może ją dostrzec i zobaczyć. Np. w Świętej Katarzynie ogromnie przerzedzony drzewostan, a na igłach osady pyłów cementowo-wapiennych. Smugi zanieczyszczeń przemysłowych napływają z każdej strony na park: od Starachowic, Wierzbicy (tak! tak!), Ostrowca Św., Kielc i z rejonu Białego Zagłębia.

Osłabione jodły zaatakowała zwójka, wyrządzając ogromne szkody w drzewostanach. Na chore rośliny rzuciły się szkodniki wtórne, grzyby pasożytnicze. Zachwiana została równowaga biologiczna.

„Czarne cienie jodeł..."

Pasmo łysogórskie, stanowiące główny obszar parku świętokrzyskiego, najwyższe między górami Harzu i Sudetami a Uralem, tworzy niejako naturalną przeszkodę na drodze, niesionych przez wiatry z zachodu i południowego zachodu, zanieczyszczeń przemysłowych. Drzewostany zatrzymują, wyczesują z powietrza atmosferycznego te wszystkie pyły i gazy fabryczne, napływające nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. Oczywiście, tego co się stało w Puszczy Jodłowej, nie można złożyć na karb konfiguracji terenu czy na niekorzystny kierunek wiatrów.

W parku rocznie spada od 60 do 120 ton pyłów przemysłowych na km kwadratowy. Norma sanitarna dopuszcza tylko 40 t/km kw./r. Cóż z tego skoro „inna norma" dla obszarów nie chronionych (co to takiego?!) przewiduje dopuszczalny opad 250 t/km kw./r. Przecież nie można odizolować sztucznie ŚPN od otoczenia, od całości naturalnych warunków, od wpływów z zewnątrz.

W zanieczyszczeniach docierających w Góry Świętokrzyskie znajdują się duże ilości metali ciężkich. Dopuszczalna granica stężeń w przypadku ołowiu przekroczona została 2-krotnie, kadmu — 17-krotnie (!), chromu — 3-krotnie. Skażenie metalami ciężkimi parku dorównuje Puszczy Niepołomickiej, zanieczyszczanej przez Hutę im. Lenina i aglomerację krakowską. (Na podstawie badań prof. dr. Krystyny Borusiewicz, przew. Komisji ds. ŚPN).

Roślinność w Puszczy Jodłowej niszczą również gazy toksyczne: dwutlenek siarki, tlenek azotu, związki fluoru. Najlepiej zbadane i poznane zostało działanie siarki, która wchodząc pod wpływem wilgoci w reakcje chemiczne, powoduje skażenie liści, igieł i zmiany w glebie. Wzrosło zakwaszenie podłoża w ŚPN. Sprzyja ono opieńce miodowej, która lubi takie siedlisko. Ani się nie domyślają smakosze, że ten pasożytniczy grzyb z niespotykaną zajadłością opanowuje osłabione jodły, „zabijając je w bardzo krótkim czasie". Jeszcze kilka lat temu opieńka nie atakowała tych drzewostanów.

Nie „kołyszą się rytmicznym tanem..."

Korony drzew są coraz rzadsze. Normalna jodła powinna przez co najmniej 10 lat utrzymywać „garnitur igieł". Natomiast w ŚPN drzewa te uważane są za zdrowe, jeśli zachowują — jak podaje prof. K. Borusiewicz — 5 lub 6 roczników igieł, tj. „zaledwie połowę aparatu asymilacyjnego normalnej, rzeczywiście zdrowej jodły..."

Z drzew najwcześniej i najsilniej na zakłócenie warunków ekologicznych, skażenie środowiska zareagowały jodły. Ale zaczynają już obumierać inne gatunki, jak dęby, buki, sosny, modrzewie. Na terenie parku świętokrzyskiego wyginęło lub blisko wymarcia jest prawie 40 proc. porostów, bardzo wrażliwych na zanieczyszczenia przemysłowe. Jest także coraz mniej gatunków grzybów jadalnych, roślin kwiatowych charakterystycznych dla terenów bagiennych i torfowiskowych.

ŚPN nękają także inne niekorzystne zjawiska. Zakłócone zostały stosunki wodne na tym obszarze. W obrębie otuliny parku zmeliorowano (pomijam jakość wykonania — JW) 2,5 tys. ha użytków rolnych. Uregulowano 20 km rzek. Wybudowano 10 studni głębinowych. Obniżył się poziom wód gruntowych. Niepotrzebnie zlikwidowano liczne małe zbiorniki retencyjne na strumykach i ciekach.

Parkowi zagraża także nadmiernie rozdęty i nie kontrolowany masowy napływ turystów. Rocznie odwiedza go 600 tys. osób. Ruch ten koncentruje się w Św. Katarzynie, na Św. Krzyżu i w Nowej Słupi.

ŚPN boryka się z wieloma trudnościami, które — jeśli chcemy uratować ten zakątek przyrodniczy — muszą być jak najszybciej uregulowane i rozwiązane. Choćby sprawa kompleksowych, pełnych badań płac pracowników. Musi to być rzeczywista pomoc i natury finansowej, i naukowej. Trzeba dokładnie określić granice ingerencji człowieka w środowisko parku świętokrzyskiego, by przez nierozważne działanie nie zniszczyć tego, czego nie zdążył spustoszyć przemysł. Nie można doczekać się zatwierdzenia planu zagospodarowania przestrzennego parku i jego otuliny, przygotowanego jeszcze w 1980 r. (autorzy projektu tego opracowania otrzymali nagrodę ministra).

„...do tych przyszłych barbarzyńców..."

„Stan przyrody i krajobrazu w Świętokrzyskim Parku Narodowym na skutek działania zewnętrznych czynników destrukcyjnych w przeszłości i obecnie, pogarsza się lawinowo z upływem czasu i stawia ten unikatowy obiekt przyrodniczy wśród najbardziej zniszczonych i zagrożonych na przyszłość parków narodowych — piszą autorzy „Raportu o stanie ŚPN" — wyrażamy poważne obawy, aby głosy niektórych leśników, pracowników naukowych oraz części opinii publicznej, opowiadające się za zdecydowaną walką ze „szkodnikami" lasu, z wszelkim posuszem (uschnięte jodły — JW), zarówno w rezerwatach częściowych, jak i w ścisłych, nie stały się podstawą do arbitralnych decyzji. W myśl tych głosów — czytamy dalej w „Raporcie" — być może uporządkowany zostanie na pewien czas wygląd lasu, nie zostaną jednak usunięte rzeczywiste przyczyny osłabienia drzew i chorób lasu".

Ustaje szum jodeł w Świętokrzyskim Parku Narodowym. Ostrzeżenie Stefana Żeromskiego, jego wołanie o zachowanie dla potomności najcenniejszych wartości Puszczy Jodłowej, zlekceważono. Czy resztki tych drzewostanów i zbiorowości roślinnej zostaną uratowane? Odpowiedź jest tylko jedna. To leży poza granicami możliwości samych leśników. Jeśli nie zostanie ograniczona emisja szkodliwych zanieczyszczeń przemysłowych, zarówno pyłów i gazów toksycznych, trudno będzie ocalić dla potomności tę perłę przyrodniczą. Tak ściśle związaną z naszymi dziejami.

„Lecz któż może wiedzieć, czy z plemienia ludzi, gdzie wszystko jest zmienne i niewiadome, nie wyjdą znowu drwale z siekierami, ażeby ściąć do korzenia macierz jodłową na podstawie nowego prawa..."

JÓZEF WIERZBA

PS. Cytaty pochodzą z „Puszczy Jodłowej" Stefana Żeromskiego. **(JW)**

Katastrofa Puszczy

Wyspa żywych nieboszczyków

Niewolnicy deportowani z Afryki na inne lądy zabierali z sobą jedyną własność jaką posiadali — wierzenia. Mieszkańcy Dahomeju wywożeni na Haiti nie rozstawali się z bogiem Fodunem. Wraz z nim przybył na Karaiby Shango, Eshu i liczne inne bóstwa. Gdy owi afrykańscy bogowie zaczęli egzystować w umysłach wyznawców, wraz ze świętymi, przybyłymi tam za pośrednictwem misjonarzy, powstała nowa religia, która znalazła do dziś ponad 50 mln wiernych w Ameryce Łacińskiej, na Wyspach Karaibskich i w Afryce.

Voodoo — jak zowią tę wiarę Afrykanie — jest nawet czymś więcej niż religią. Voodoo jest samorealizacją uciśnionych, poglądem na świat, który obejmuje wszystko — świeckość i religijność, materię i ducha. Voodoo jest dla wyznawców odpowiedzią na wszystkie pytania dotyczące życia i śmierci.

Haiti jest wyspą voodoo. W Port au Prince rozwinęło się sądownictwo, które, zdaniem duchownych voodoo, jest bardziej humanitarne niż to obowiązujące w cywilizacji zachodniej. Nie ma tam elektrycznego krzesła, gilotyny ani komory gazowej. Kara śmierci w społeczności voodoo nazywa się „zombi". Oznacza dożywotnią pracę niewolniczą.

Dr Wade Davis, kanadyjski naukowiec, współpracownik Uniwersytetu Harvarda w USA, latami pracował nad poznaniem tajemniczego środka, który jest podawany skazanym wyznawcom voodoo dla przeistoczenia ich w niewolników. Ten uzyskiwany z rekina młota ekstrakt jest 160 razy mocniejszy niż kokaina. Działa on na organizm ludzki w ten sposób, że wprowadza go w stan letargu, w którym gasną wszystkie oznaki życia, a nie zanikają jedynie najważniejsze funkcje mózgu. Tylko dzięki temu, jedyny naukowo przebadany „zombi" — Haitańczyk Clairvius Narcisse — mógł sobie przypomnieć własny pogrzeb.

Było to w roku 1962. W szpitalu im. Alberta Schweitzera w Port au Prince wystawiono akt zgonu. Lekarze i liczni świadkowie potwierdzili śmierć Clairviusa Narcisse. W cztery tygodnie później jego nazwisko wykuto na nagrobnym kamieniu. Nikt nie przeczuwał, że zmarły już zmartwychwstał. Ożyły Narcisse pracował przez 18 lat jako „zombi"; do dnia, w którym zapukał w drzwi przerażonej jego widokiem siostry.

Dr Lamarque Douyton, kierownik centrum psychiatrycznego w Port au Prince, zajmował się w czasie swoich 25-letnich studiów nad „zombizmem" również przypadkiem Narcisse. Wysunął tezę, że Haitańczykowi podano lek, który wywołał u niego stan znamionujący śmierć. Analizy domniemanej substancji nie przyniosły jednak żadnego wyjaśnienia tego fenomenu. Rozbudziły jednak zainteresowanie kierownika badań, dr. Richarda Schultessa, który wraz ze swoimi kolegami z Uniwersytetu Harvarda w Bostonie doszedł do wniosku, że odkrycie tego środka mogłoby dać zachodniej medycynie niewyobrażalne impulsy.

Wiedziony takimi pobudkami, wspomniany już dr Wade Davis z Kanady — doświadczony i obeznany z etnicznymi fenomenami medycznymi badacz — zjawił się przed dwoma laty na Haiti. Po powrocie zreasumował wyniki swoich dociekań następująco: „Można dowieść naukowo, że środek przeobrażający tubylców w niewolników funkcjonuje. Wszystko co potrzebne jest do jego spreparowania to rekin młot i północnoamerykańska żaba. Organizmy obydwu zwierząt zawierają tetrodotoksynę — śmiertelnie działającą truciznę. Najważniejszy jest jednak fakt, że tetrodotoksyna nie ma wpływu na funkcje serca, jeśli się ją stosuje jako środek znieczulający. Być może kiedyś specyfik ten odegra znaczącą rolę w ingerowaniu do mózgu".

Clairvius Narcisse został oskarżony o uczestnictwo w oszukańczym handlu ziemią. Po rytualnym orzeczeniu wyroku zmuszono go do zażycia medykamentu, który — jak sobie przypomina — wywołał w jego ciele przyjemne uczucie ciepła. Ogarnęło go wrażenie nieważkości, wydawało mu się, że szybuje. Później zsiniały mu wargi i oprócz mocnego letargu poczuł duszność. Tylko mózg funkcjonował bez ustanku i rejestrował wszystko co się działo wokół.

Gdy śmierć Narcisse została uwiarygodniona przez lekarzy, ciało pochowano. Jednakże jeszcze tej samej nocy wspólnicy Clairviusa odkopali go i tak długo smagali pejczem, aż w jego członki wróciło życie. Następnie zaaplikowano mu papkę z domieszką dadury — trucizny wyciąganej z rośliny — która działa jak odtrutka na tetrodotoksynę. Wraz z cielesną odnową życia wystąpił stan senności, który wydawał Narcisse na łup każdej zewnętrznej sugestii. W absolutnej bezwolności stał się on podatnym narzędziem w rękach swoich uzdrowicieli. Z ich woli trafił na plantacje należące do kapłanów, gdzie wraz ze 160 innymi ludźmi musiał wykonywać niewolniczą pracę.

Kapłan jest instrumentem voodoo, częstokroć pozostającym w ścisłym związku z bogami, gdy rzecz idzie o wdrapywanie się na szczeble drabiny władzy.

Oblicza tej religii są różne. Rytuał „zombi" należy do najbardziej przerażających. Na szczęście voodoo ma także przyjazne wyznawcom twarze. Kapłani i szamani leczyli ich swymi do dziś nie zbadanymi metodami i byli duchowymi przywódcami. Tylko ten, kto w tej społeczności nie żyje w zgodzie z panującą kliką, ściąga na siebie niebezpieczeństwo. Ku temu kierują się złe moce bogów. Musi wtedy egzystować jako „zombi" — być żywym nieboszczykiem.

Ilu wiernych nakazom voodoo dzieli dziś ten los — nie wiadomo. (jm)

Rzadkie odkrycie

Podczas lustracji terenów budowy stacji uzdatniania wody „Dzieckowice" w Mysłowicach-Imielnie dokonano rzadkiego i cennego odkrycia archeologicznego. Natrafiono na pozostałości obiektów mieszkalnych z okresu późnorzymskiego (tj. III—IV wiek naszej ery) oraz stanowisk produkcyjnych z piecami do wypalania kamienia. Piece te mają wymiary ok. 1,2×1,5 m, są kształtu prostokąta lub kwadratu, a ich wnętrza wypełnione są wapieniem, piaskowcem i dolomitem. Nikt z badaczy nie zetknął się wcześniej z takimi piecami. Kwestia ich pochodzenia i funkcji konsultowana jest z wybitnymi specjalistami-krajowymi. Jedna z roboczych hipotez głosi, że wypalano w nich wapno, ale w tamtych czasach na naszych terenach nie znano architektury murowanej. Znaleziono doły, w których złożony był wypalony w tych piecach kamień wapienny. Wyjęty z pieca zalewany był wodą i dawał tzw. wapno gaszone, którego używano albo do bielenia chat, albo do innych celów, ewentualnie „eksportowano". W miejscu odkrycia znaleziono także kości zwierzęce, drobne przedmioty oraz ceramikę — zarówno naczynia lepione ręcznie, jak i późnorzymską tzw. siwą ceramikę wykonaną na kole garncarskim.

Jak poinformował Jacek Pierzak — archeolog wojewódzki w Katowicach — gromadzona jest dokumentacja naukowa potrzebna do dalszych badań, prowadzona jest analiza materiałów archeologicznych. Prace te mają na celu wyjaśnienie pochodzenia i funkcji tej osady, i znajdujących się na jej terenie zagadkowych pieców i przedmiotów. **(PAP)**

http://sbc.wbp.kielce.pl

Ładne kociaki?

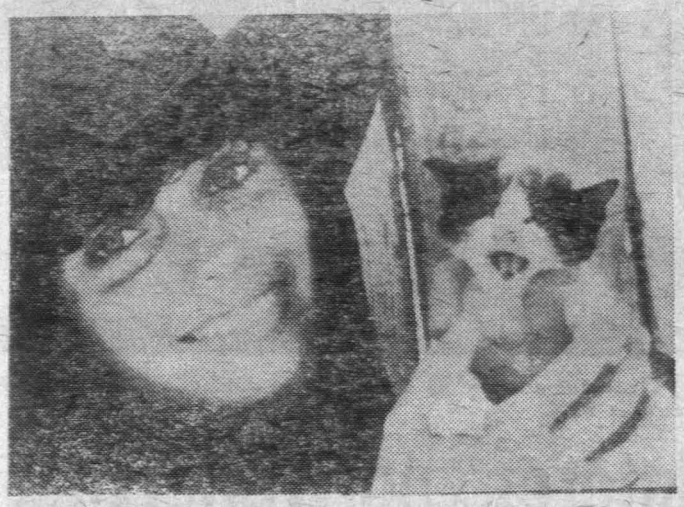

CAF—Stefan Kraszewski

Zagadka jajka Kolumba

Głupi Jaś czy słynny podróżnik?

Któż z nas nie zna anegdoty o jajku Kolumba, które słynny żeglarz pierwszy ustawił pionowo — co prawda nadtłukując przy tym nieco skorupkę. Okazuje się jednak, że jajko Kolumba jest starsze od... Kolumba i właściwie powinno nazywać się jajkiem Brunelleschiego — włoskiego architekta, rzeźbiarza i złotnika żyjącego w latach 1377—1446. A było to tak:

W 1420 r. zebrali się we Florencji słynni architekci, aby naradzić się nad projektem zbudowania kopuły nad wznoszoną od wielu lat w tym mieście katedrą Matki Boskiej Florenckiej (Santa Maria di Fiore). Wśród mistrzów z Francji, Niemiec, Anglii, Hiszpanii i samej Florencji znalazł się również Filip Brunelleschi. W kapitularzu katedry zebrali się starsi kongregacji wełny, fundatorki budowli, kanonicy, najzacniejsi obywatele Florencji, aby usłyszeć opinię każdego z zaproszonych mistrzów i podjąć decyzję, w jaki sposób zaskle pić kopułę katedry. Zgłoszono wtedy wiele pomysłów. Do najbardziej oryginalnych należał projekt wypełnienia katedry ziemią zmieszaną z monetami i zbudowanie na takiej podporze kopuły. Następnie miano pozwolić mieszkańcom Florencji wybrać ziemię z monetami z wnętrza budowli.

Brunelleschi również przedstawił swój pomysł, ale był on tak śmiały i prosty zarazem, że nie znalazł wśród zebranych zrozumienia. Jego pomysł uznany został za nierealny, a on sam za... wariata i siłą wyrzucono go z zebrania. Dopiero podczas drugiego spotkania, gdy pierwsze nie przyniosło rozwiązania problemu, argumenty Brunelleschiego zyskały uznanie. Wtedy też miało miejsce zdarzenie z jajkiem. Zebrani nalegali mianowicie na mistrza, aby pokazał im przynajmniej część swoich planów oraz model budowli. W odpowiedzi Brunelleschi zaproponował, aby kopułę zbudował ten, kto zdoła na marmurowej płycie ustawić jajko w pozycji pionowej. Próbowali wszyscy, ale żadnemu się ta sztuka nie udała. Gdy przyszła pora na Brunelleschiego, ten uderzył jajkiem w marmur, nadtłukując je i ustawił pionowo. Na protesty zebranych, że w ten sposób oni również mogli zrobić, mistrz odparł, iż to samo powiedzieliby o kopule, gdyby zobaczyli jego plany. Ta sprytna sztuczka przeważyła o decyzji oddania Brunelleschiemu budowy kopuły katedry. O trafnym wyborze budowniczego świadczy zachowana do dziś budowla, wymieniana w każdym podręczniku historii architektury jako epokowe dzieło umiejętności konstruktorskich.

Na tym nie kończą się jednak „jajkowe" perypetie. W 1565 r. ukazało się dzieło Benzoniego „Historia del Mondo nuovo" gdzie znalazł się przekaz o historii z jajkiem, przypisujący jednak pionowe ustawienie go Krzysztofowi Kolumbowi. W ten sposób „jajko" zostało odebrane słynnemu architektowi z Florencji. Czy jednak Brunelleschi jest na pewno pierwszym człowiekiem, który ustawił jajko pionowo? Pewnych wątpliwości nastręcza stara hiszpańska opowiastka ludowa o... głupim Jasiu, który okazał się sprytniejszy od mędrców i dokonał sztuki, której oni wykonać nie potrafili.

Tak więc jest co najmniej trzech pretendentów ubiegających się o „jajkowe" pierwszeństwo. Któremu z nich należałoby je przyznać? Jest to chyba problem równie skomplikowany jak zagadnienie, co jest starsze: jajko czy kura?

Informacje o opisywanej anegdocie zaczerpnąłem z dzieła Giorgio Vasariego „Żywoty najsławniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów", którego fragmenty przetłumaczył i wydał w 1980 r. nakładem PIW prof. Karol Estreicher. Obecnie PWN przygotowuje kilkutomowe, pełne wydanie dzieła Vasariego, również w tłumaczeniu zmarłego niedawno prof. Estreichera.

ROMAN DĘBECKI

„Cudowne dziecko" rodzi się co dzień

Prof. Henri Collis z Londynu, zajmujący się badaniem inteligencji, prezydent brytyjskiego Towarzystwa Dzieci Wybitnie Utalentowanych, jest co dzień otoczony geniuszami. Wiele jego znajomych mówiło i biegało przed ukończeniem 1 roku życia. Gdy zaczynali posługiwać się językiem, wypowiadali nie tylko pojedyncze słowa, lecz także całe zdania. Mieli niewiarygodną pamięć. — Znam takie 2-latki — mówi profesor — które rozumieją sens setek pojęć.

Którędy przebiegają granice fizycznego i duchowego rozwoju cudownych dzieci, nauka nie zdołała dotychczas ustalić — coraz to nowe rekordy stawiają jej do rozwiązania wciąż nowe zagadki.

Mały Taras Czernienko np. mógł mówić „mama" i „tata" mając zaledwie 2 miesiące. Będąc rocznym dzieckiem, przyswoił sobie rosyjski alfabet w takim stopniu, że mógł już czytać. Jak doniosło radzieckie czasopismo „Zdrowie", naukowcy, którzy obserwowali chłopca, byli zupełnie bezradni w objaśnieniu tego fenomenu. Komentarz kierowniczki leningradzkiego Instytutu Badawczego brzmiał: **„Czegoś takiego jeszcze nie przeżyliśmy i nie umiemy tego wyjaśnić".**

Od podjęcia badań nad „cudownymi dziećmi" przed ok. 60 laty obserwowane są i opisywane dokładnie wciąż nowe, zaskakujące objawienia uzdolnień, dotyczące zarówno wczesności wieku, jak i pułapu talentu. Nie rozstrzygnięto jednak dotychczas do końca, dlaczego natura dokonuje „skoków" w pojedynczych przypadkach.

Prof. Lewis Terman (amerykański genetyk) i jego współpracownicy wybrali w 1922 roku spośród 250 tys. kalifornijskich dzieci 1500 szczególnie uzdolnionych. Rezultaty „średniej wieku w tej grupie" zastanawiają do dziś. Terman ustalił, że wybitnie uzdolnione dzieci jako osoby dorosłe osiągają więcej sukcesów niż ich rówieśnicy z normalnymi zdolnościami. Uzyskują 20—30 razy więcej stopni naukowych, w porównaniu ze średnią ludności, dokonują więcej odkryć, piszą więcej książek. Nadzwyczajnie uzdolnieni cieszą się ponadto wyśmienitym zdrowiem. Są prawie zupełnie niepodatni na choroby rozwijające się na podłożu psychicznym, rzadziej zapadają na raka. Ich aktywność jest 30-krotnie wyższa niż w przypadku człowieka przeciętnie uzdolnionego.

Interesujące są również spostrzeżenia grupy brytyjskich studentów na temat cudownego dzieciństwa. Na podstawie testów i badań przeprowadzonych z 1000 wybitnych malców zauważyli oni, że:

- **cudowne dzieci to prawie bez wyjątku potomkowie pierworodni, bardzo rzadko jedyni w rodzinie,**
- rodzice małych geniuszów tworzyli prawie we wszystkich przypadkach małżeństwa z miłości i związki te oparte były na daleko idącym równouprawnieniu żony i męża,
- **inteligencja obojga rodziców bywa zazwyczaj wyższa od typowej, jednak cudowne dziecko przewyższa ją,**
- we wszystkich przypadkach rodzice wyjątkowo sprzyjali tym dzieciom.

Wbrew temu co głosi porzekadło, cudowne dziecko nie rodzi się raz na sto lat, lecz co dzień. Czworo spośród nowo narodzonych osiąga iloraz inteligencji 135, a dwoje nawet 140 pkt. Jest to poziom umysłowości określany jako „próg genialności".

Smutne jest przy tym to, że niezwykłe uzdolnienie rozpoznawane jest dziś jeszcze zaledwie w co czwartym przypadku. A więc troje z czworga cudownych dzieci pozostaje nie zauważonych. Prof. Henri Collis: **„Jeśli cudowne dzieci nie są rozpoznawane jako takie, nie spełniają swoich społecznych możliwości i bywa, że z rozczarowania zwracają się ku działalności przestępczej".** Angielski prof. H. F. Tredgold twierdzi, że **„określone grupy komórek mózgu rozwinęły się ponad normę kosztem innych. Wszelka aktywność duchowa koncentruje się w wąskim sektorze".**

Dotyczy to oczywiście także zdrowych wewnętrznie cudownych dzieci, różniących się od rówieśników nie spotykanymi osiągnięciami. Wolfgang Amadeusz Mozart, który skomponował pierwszą w życiu symfonię mając lat 5, muzykował dziennie po 12 godzin. Yehudi Menuhin czy matka Anna Zofia, którzy w wieku 7 lat dawali publiczne koncerty, grywali co dzień jak najęci na sprzypcach.

Zapał i doping ze strony rodziców jednakże nie wystarczają, by dziecko z uzdolnionego stawało się cudowne. Wybitnych talentów nie zdobywa się na drodze treningu. Z nimi trzeba się urodzić.

(mj)

Operacja, jakiej jeszcze nie było

Czy nerka ojca dopomoże maleńkiej córce?

18-miesięczna Stefania Reed z Brandon na Florydzie (USA) na pierwszy rzut oka nie różniła się niczym od rówieśniczek. Wygląd rozkosznego dziecka jednakże zwodził. Dziewczynka nie była zdrowa. Jej choroby medycyna nie zdążyła do tej pory nazwać. Na całym świecie zanotowano dotychczas zaledwie 100 podobnych przypadków.

Przebyte zapalenie nerek zahamowało wzrost małej Stefanii. Od roku nie urosła ona ani centymetra. Bez przynajmniej jednej, prawidłowo funkcjonującej nerki — obawiali się medycy — odblokowanie procesu wzrastania organizmu będzie niemożliwe. Diagnoza lekarzy z kliniki uniwersyteckiej w Minnesocie była więc następująca: tylko transplantacja może pomóc dziecku.

Dobrowolnego dawcy chirurdzy nie musieli długo szukać. Postanowił nim zostać ojciec dziewczynki, Walter Reed. Oznajmił on, że uczyniłby wszystko, by ratować swą ciężko chorą córkę.

Po kilkutygodniowych testach i badaniach przyszła pora na operację. Dokonania przeszczepu podjął się zespół lekarzy pod kierownictwem dr. Johna S. Narjariana. Zabieg trwał cztery godziny.

„Wykonaliśmy prawie 300 transplantacji nerek u dzieci poniżej 10 lat, a tuzin u pacjentów poniżej 2 roku życia — mówi dr Narjarian. — **Nigdy jednak nie mieliśmy do czynienia z taką sytuacją, jak w przypadku Stefanii".**

Problem dla operujących stanowiła wielkość transplantowanego organu. Zdrowa nerka osiąga zazwyczaj wielkość pięści nosiciela. Przeszczepiona nerka Waltera Reeda dlatego znacznie powiększyła brzuch dziewczynki.

Rzecznik kliniki, Mary Stanik, mimo tego nie dostrzega żadnego niebezpieczeństwa dla dziecka. Oświadczyła, że **„mniej więcej za rok wszystko powinno być już w normie".**

Czy niezwykła operacja powiodła się, pokaże dopiero najbliższe tygodnie.

(jm)

Walter Reed z córeczką Stefanią.

Archeologiczna sensacja na Manhattanie

Archeologowie amerykańscy, prowadzący wykopaliska na terenie parkingu samochodowego, znajdującego się pomiędzy dwoma drapaczami chmur na Manhattanie w Nowym Jorku, odkryli szczątki holenderskiej osady handlowej, która znajdowała się w tym miejscu 350 lat temu. Wydobyli oni na powierzchnię ponad 43 tysiące przedmiotów, świadczących o tym, że mieszkańcy osady prowadzili aktywną wymianę towarową z plemionami indiańskimi i piratami. Jak stwierdził kierownik grupy badawczej, Joel Grossman, odkrycie zostało dokonane przy pomocy najnowszej aparatury elektronicznej na głębokości 2,5 metra pod powierzchnią ziemi. Ponadto uczeni stwierdzili, że od początku XVII stulecia linia brzegowa w tym rejonie znacznie przesunęła się w kierunku morza. Odkopali oni ruiny czterech budowli, w tym składy handlowe holenderskiej kompanii wschodnioindyjskiej oraz wyroby ceramiczne, broń, przedmioty codziennego użytku, meble i wiele innych przedmiotów. Waga tego odkrycia polega na tym, że Holendrzy przebywali na Manhattanie bardzo krótko. Zajęli oni wyspę w 1626 r., by opuścić ją pod naporem Anglików w 1664 r. Wydawało się więc, że nie ma żadnych szans, by odnaleźć dziś jakieś materialne ślady ich pobytu pod zabudowaniami gigantycznej metropolii. Tymczasem, łut archeologicznego szczęścia sprawił, że „metryka" Nowego Jorku ujrzała światło dzienne.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Podróże bez dewiz

Do zobaczenia na piazza di Spagna

Są miejsca, o których myśli się często i do których chce się wracać. Do takich należy niewątpliwie piazza di Spagna — plac Hiszpański w Rzymie. Kto raz znalazł się tutaj, marzy o ponownym odwiedzeniu tego miejsca.

Na plac wkroczyłam wąską, dość mroczną uliczką Due Macelli. I nagle zaskoczenie — z półmroku znalazłam się w jaskrawym blasku słońca. A słońce świeci tu w sposób osobliwy. Odbijając się od jasnych, pastelowych tynków, od bieli marmurowych schodów, od połyskującej tafli wody w fontannie, rzuca na wszystko światło tak silne, niczym reflektory ściąga buty i skarpetki, by ochłodzić stopy w kryształowej wodzie. Panuje tu miły, niepowtarzalny nastrój, który sprawia, że nie chce się stąd odchodzić.

Nad fontanną wznosi się perspektywa Schodów Hiszpańskich, wiodących ku kościołowi Trinita dei Monti. Cudowne barwy kwiatów oferowanych przez rzymskie kwiaciarki.

Na zdjęciu: sezonowa galeria na Schodach Hiszpańskich.
CAF—UPI

Stąd każdy, kto znalazł się na piazza di Spagna, ma wrażenie jakby uczestniczenia we vspaniałym spektaklu. filmowym.

Plac Hiszpański jest trójkatny. Pośrodku — fontanna w kształcie marmurowej łodzi. Woda w tej fontannie, zwanej La Barciaccia, ma barwę prawdziwie włoskiego lazuru. Fontanna to miejsce zbratania ludzi z różnych kontynentów, reprezentujących różne klasy i warstwy. Obok wytwornej Angielki — brodaci młodzi chłopcy, przy bogatych turystach ze Szwecji — grupa studentów w spłowiałych dżinsach. Ten i ów

Schody to także swoisty wernisaż pod gołym niebem. Wystawiane tu przez malarzy płótna reprezentują wszystkie możliwe szkoły i style malarstwa i grafiki.

Plac Hiszpański od dawna działał z magnetyczną siłą na poetów, malarzy, historyków sztuki i po prostu ludzi wrażliwych na piękno. Niedaleko stąd znajduje się słynna kawiarnia „Caffe Greco", niegdyś miejsce spotkań karbonariuszy, a także ulubiony lokal najwybitniejszych artystów wielu pokoleń. W „Caffe Greco" (gdzie utrzymano staroświecki wystrój) bywali stałymi gośćmi: Goethe, Liszt, Ryszard Wagner, Ibsen, Andersen, a z Polaków Mickiewicz, Słowacki, Kraszewski, Sienkiewicz.

Wracamy ponownie na plac Hiszpański. Nazwa jego pochodzi od pałacu, zwanego Palazzo di Spagna, w którym rezydował niegdyś ambasador Hiszpanii przy państwie kościelnym. Schody, zbudowane w latach 1723 — 26, projektował architekt F. de Sanctis. Fundusze na budowę pochodziły z zapisu ambasadora francuskiego przy Watykanie, który upodobał sobie zwłaszcza kościół Trinita dei Monti.

Właśnie do tego kościoła prowadzą Schody Hiszpańskie, zaś upodobanie Francuza nie było przypadkowe. Kościół ten wraz z klasztorem został ufundowany w roku 1495 przez króla francuskiego Karola VIII, a odrestaurowany w początkach XIX w. na koszt Ludwika XVIII.

W sąsiedztwie piazza di Spagna nie brak polskich pamiątek. Oto przy via Sistina, w kościele kapucynów, znajduje się grobowiec zmarłego w Rzymie Aleksandra Sobieskiego, syna Jana III. Natomiast między via Sistina a via Gregoriana wznosi się pałac, wybitne dzieło architektury manierystycznej. Właśnie ten pałac stanowił rezydencję byłej królowej Polski — Marii Kazimiery Sobieskiej podczas jej pobytu w Rzymie.

W pobliżu placu Hiszpańskiego znajdują się trzy ulice, na które warto zwrócić uwagę. Via del Babnino, wiodąca w stronę placu del Popolo, to ulica antykwariuszy, a ich sklepy znajdują się niemal w każdym domu. Równoległa do niej via Margutta jest ulica malarzy, wystawiających swe płótna często wprost na chodnikach. Mieszka tu też wielu znanych artystów włoskich i zagranicznych. Trzecia z ulic to via Condotti. Małe, staroświeckie sklepy i sklepiki przy tej ulicy kryją w swym wnętrzu ogromne bogactwo — są to najlepsze w Rzymie sklepy jubilerskie. Tu także można spotkać sklepy z luksusową galanterią, z obuwiem. Wszystkie dostępne jedynie dla bogatych klientów.

Pejzaż placu Hiszpańskiego i przylegających doń uliczek uzupełniają małe przytulne kafejki bary samoobsługowe z amerykańska zwane snack-barami. Z frontu jest to zazwyczaj bar kawowy z lodami i słodyczami, w głębi dopiero kupuje się — przechodząc z tacą — coś do zjedzenia.

DANUTA PÓŁROLA

Na zdjęciu: sztylety SS i sfastyka w gabinecie Karla Ridderbuscha z RFN.

Interes na Hitlerze...

Już nie tylko pamiątki po Hitlerze, jak osobiste przedmioty, samochód, którym jeździł, itd., ale również zabawki przypominające wodza III Rzeszy są dziś w cenie w zachodnich Niemczech. I nie tylko w RFN. Mały Hitlerek ruszający prawą ręką kosztuje — jak podaje zachodnioniemiecki tygodnik „Stern" — 180 marek, ale już w Nowym Jorku dla przykładu ponad 390. marek Interes, jak widać, się rozkręca — inaczej by przecież tych mało zabawnych zabawek nie produkowano.

Fot. „Stern"

Amerykanin Tom Barrett z Hitlera.

Führer w czasie parady.

Kontrakt o posmaku sensacji

Największy dotychczas na świecie producent samolotów komunikacyjnych — amerykańska firma „Boeing" z Seattle — cieszy się do dziś zasłużoną renomą wytwórcy m.in bardzo dobrych technicznie szerokokadłubowych aerobusów B-707 i B-727 o ponad 300 miejscach pasażerskich Latają one obecnie na kilkudziesięciu liniach lotniczych różnych krajów. Dlatego duże zdziwienie wzbudziła niedawna decyzja największego w USA przedsiębiorstwa komunikacji lotniczej — „Pan American World Airways" — zakupu 28 aerobusów A-310 i A-320 u jedynego na rynku kapitalistycznym konkurenta firmy „Boeing" w tej klasie samolotów, a mianowicie w konsorcjum „Airbus", utworzonym 15 lat temu przez przemysł lotniczy 5 krajów EWG. Kontrakt opiewa na 1 miliard dolarów (średnia cena samolotu — 35,7 mln dol.), przy czym złożono równocześnie opcję na zakup w przyszłości dalszych 47 aerobusów za 1,6 mld dolarów. Są to samoloty nieco mniejsze od „boeingów" (150-, 200- i 260-miejscowe) i bardziej ekonomiczne w eksploatacji, a technicznie nie gorsze od amerykańskich. Już przed paru laty kupiło je również (34 szt.) inne towarzystwo komunikacyjne z USA — „Eastern Airlines".

(PAP)

Tajne bronie II wojny światowej (XLIV)

„Eter" staje do pobo

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, już na wstępie wyjaśnienie. Pisząc w tytule „eter" — nie mamy na myśli bezbarwnej, lotnej, łatwo palnej i wybuchowej cieczy o skomplikowanym składzie chemicznym, stosowanej ongiś powszechnie do narkozy chirurgicznej. Oczywiście, że taki eter miał zastosowanie w medycynie wojskowej — ale nie ma w nim nic a nie tajnego. Nam chodzi o „eter" właśnie w cudzysłowie. Nam chodzi o radio i wszystkie jego pochodne, czyli o wykorzystanie w celach militarnych fizycznego zjawiska emitowania, rozchodzenia się, odbicia itp. fal radiowych (elektromagnetycznych) o różnych długościach i częstotliwości.

I wyjaśnienie drugie. Nie interesuje nas w zasadzie radio jako środek komunikacji bezprzewodowej. Tu też nie ma wiele tajemnic, no, może z wyjątkiem systemów budowy nadajników i odbiorników, ich miniaturyzacji, odporności na zakłócenia — ale to już domena specjalistów. Radio jako system porozumiewania się na odległość było stosowane w armiach już od początku jego wynalezienia. Chyba nawet wcześniej znalazło zastosowanie wojskowe niż cywilne.

W minionej wojnie bez sprawnego działania radiołączności nie mogłoby być mowy o stoczeniu (a zwłaszcza wygraniu) żadnej większej potyczki, nie mówiąc już o bitwach czy operacjach na szczeblu strategicznym. Wiadomo, że łączność to nerw armii. Stąd też tyle wysiłków obie strony czyniły, aby ją u przeciwników zakłócić. Można bez przesady stwierdzić, że duża część środków technicznych w tej wojnie radioelektronicznej była przeznaczona właśnie na... szarpanie nerwów wroga. Ale nie to jest tematem naszych zainteresowań.

Przypomnijmy pewien mało znany fakt.

13 sierpnia 1942 roku okręty floty brytyjskiej zakotwiczone w basenach i na redzie portu w Algierze zaatakował włoski bombowiec. Pozornie wypadek bez znaczenia, bo przecież naloty takie na cele militarne i cywilne były sprawą powszednią, szły na dziesiątki dziennie. Ale ten nalot był w pewnym sensie „epokowy" (przynajmniej z punktu widzenia techniki bojowej). Po pierwsze dokonała go samotna, pojedyncza maszyna — narażona więc niemal w stu procentach na strącenie przez środki obrony przeciwlotniczej — co było sprzeczne z kanonami taktyki lotniczej, wymagającej, aby do ataku na tego typu obiekty wysyłać co najmniej kilka eskadr bombowców i to pod odpowiednią eskortą dywizjonów myśliwskich. Po drugie — w samolocie, który pojawił się nad Algierem... nie było załogi! Była to maszyna sterowana i naprowadzona na cel drogą radiową! I tu jest pies pogrzebany.

Efekt ataku był znikomy. Samolot widmo bodajże trafił w jakiś magazynowy baraczek na nabrzeżu, czy też nawet uderzył, uszkodzony przez artylerię przeciwlotniczą, o powierzchnię wody. Nie mamy na ten temat bliższych danych, archiwa oddziału eksperymentalnego włoskiej Regia Aeronautica zostały zniszczone w czasie wojny. Ale pomysłodawcy i wykonaw lotu byli z próby zadowoleni. Otwie wiem możliwości do masowego uż samolotów", a to stwarzało już now działaniach powietrznych.

Znamy nieco szczegółów technic nowej broni lotnictwa włoskiego. P dowany został przez znaną wytwór „Ambrosini" (budującą samoloty dla ska już od 1935 roku), mającą swe Venegono. Jego konstruktorem był fanutti (koncepcja płatowca) wraz cjalistów — radiotechników. którzy rzecz najważniejszą, czyli system ste szyną. Samolot otrzymał zakodow „AR" — czyli assaldo radioguidat egzemplarz oblatano — jeszcze z świadczalnym za sterami — w poło 1943 roku, a dokonał tego kpt. Nell

Uważny czytelnik zauważy w tym rażną sprzeczność. „AR" oblatano atak na Algier miał miejsce w sierp Już to wyjaśniamy. Otóż do wspom lotu użyto zwykłego, standardowego typu „SM-79" (trzysilnikowy dolnop kości maks. 450 km/godz. i zasięgu osób załogi, udźwig 1,6 tony bomb). zamontowano tylko radiowe urządze nego sterowania. Był więc to jakby totyp" — natomiast „AR" konstruow początku z myślą, że będzie funkc załogi.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Czy jesteśmy w kosmosie sami?

Planety dalekich gwiazd

Gdy w ubiegłym roku przy pomocy teleskopu satelity „Iras" odkryto niewielkie cząsteczki stałej substancji w pobliżu gwiazd Vegi i Fomalgauta, wśród astronomów zapanowało podniecenie — z takiej bowiem substancji mogą w zasadzie formować się planety! Chodzi o to, że bynajmniej nie jest rzeczą dowiedzioną, iż inne gwiazdy, poza Słońcem, posiadają systemy planetarne. Niektórzy uczeni, jak wybitny astronom amerykański Carl Sagan uważają, że dla gwiazd w pewnym stadium rozwoju jest to regułą, ale są i tacy jak np. Szkłowski, którzy twierdzą, iż system planetarny naszego Słońca — podobnie jak życie na Ziemi — jest w kosmosie czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym.

Tymczasem znów ogłoszono o odkryciu kolejnych obłoków cząsteczek wokół dwóch innych gwiazd — Hl Cielca i R. Jednorożca. Pierwsza z nich znajduje się od nas w odległości 500 lat świetlnych, druga leży cztery razy dalej. Obserwacje wykazały, że ogólna masa cząsteczek tworzących te obłoki, „przysłaniające" same gwiazdy, jest o wiele większa niż w przypadku Vegi i Fomalgauta. Ponadto obłoki posiadają kształt dysku, przypominając formę koncentracji materii w systemie słonecznym. Hl Cielca i R. Jednorożca, to gwiazdy bardzo młode, liczące zaledwie 100 tysięcy lat. Uczeni przypuszczają, że mają do czynienia z systemami planetarnymi w procesie formowania się.

Przy pomocy metody tzw. spekl-interferometrii udało się powiększyć precyzję pomiarów, dzięki czemu stwierdzono, że cząsteczki wokół Hl Cielca zajmują obszar na przestrzeni 80 — 160 jednostek astronomicznych (odległość Plutona od Słońca wynosi dla porównania 40 jednostek astronomicznych).

Astronomowie twierdzą przy tym, że obłok w pobliżu Hl Cielca składa się z cząstek o rozmiarach około 1 mikrona, zaś ogólna masa pyłu i gazu (wodoru), wchodzących w skład obłoku, jest, z grubsza biorąc, równa masie substancji, tworzącej planety Układu Słonecznego.

Tego rodzaju obserwacje budzą nadzieję uczonych na odkrycie w przyszłości innych systemów planetarnych i dlatego należą do najważniejszych wydarzeń we współczesnej astronomii. Wiadomo, że jeśli w ogóle życie organiczne w kosmosie jest możliwe, to jedynie na planetach. Gdyby je zatem odkryto, prawdopodobieństwo, że nie jesteśmy we wszechświecie sami wielce by się zwiększyło.

[...] prowadzi „mercedesa"

Księżniczka Astrid na ślubnym kobiercu

Po 24 latach po raz pierwszy odbył się ślub w Belgii w rodzinie królewskiej. Księżniczka Astrid poślubiła austriackiego arcyksięcia Lorenza. Entuzjazm Belgów był ogromny, jako że Astrid nosi imię swej prababki, ulubionej królowej tego kraju, która zginęła w wypadku samochodowym w 1935 roku. Mimo ulewnego deszczu, młoda para była witana przez dziesiątki tysięcy osób. (oss)

20 największych wynalazków

Jakie były najważniejsze odkrycia i wynalazki XX wieku? Na to pytanie pragnęła znaleźć odpowiedź redakcja amerykańskiego czasopisma „Science'84". W tym celu rozesłano przed rokiem ankietę wielu naukowcom, reprezentującym różne dziedziny wiedzy. Na podstawie otrzymanych odpowiedzi pismo sporządziło listę 20 najważniejszych wynalazków i odkryć naszego stulecia. Znalazły się na niej: **tworzywa sztuczne, jak poliestry i nylon; testy na inteligencję opracowane przez Alfreda Bineta; teoria względności Einsteina; metoda ustalania grup krwi; chemiczne środki ochrony roślin; hybrydyzacja (krzyżowanie gatunków) roślin; nowe systemy łączności; telewizja; antybiotyki; czaszka z Taung (znaleziona w 1924 roku i stanowiąca dowód, że homo sapiens prawdopodobnie rozwinął się najpierw w Afryce); rozszczepienie atomu; teoria prawybuchu, od którego wziął początek wszechświat; pigułka antykoncepcyjna; leki psychotropowe; lampa elektronowa; tranzystor; komputer; statystyka jako gałąź wiedzy; DNA (kwas dezoksyrybonukleinowy); laser.**

(Oss)

Wróćmy więc do „AR" — który miał bardzo prostą, łatwą w produkcji drewnianą konstrukcję z chowanym podwoziem. Wiadomo — maszyna była bowiem z góry przeznaczona na zniszczenie, gdyż w atakowany obiekt miała uderzyć wraz z załadowanymi na nią bombami. „AR" był napędzany jednym silnikiem „Fiat A-80" o mocy około 1000 KM, a do podkadłubowej komory zabierał dwie bomby po 1000 kg każda. Wadą była niewątpliwie mała szybkość — około 300 km/godz., co czyniło zeń łatwy łup dla każdego ówczesnego myśliwca. Po locie doświadczalnym dalsze badania przeprowadzono w ośrodku technicznym lotnictwa w Guidonii pod Rzymem. W sumie zbudowano 4 czy 5 maszyn, produkcję przerwano w wyniku kapitulacji Włoch. W każdym razie żaden radiosamolot „AR" nie został zastosowany bojowo.

Ciekawa była natomiast taktyka nalotu. Otóż do rejonu celu maszyna miała być naprowadzana przez pilota, który następnie skakał ze spadochronem, a dalej uderzała w wybrany obiekt z ładunkami bomb, którym była nafaszerowana. Nie wiemy gdzie miało być umieszczane stanowisko kierowania — na ziemi (jeśli to było w pobliżu frontu), czy też na innym samolocie lub okręcie. W każdym razie „AR" miał być pierwszym sterowanym radiowo samolotem-pociskiem. Trzeba dodać, że podobne próby podjęli w 1943 roku Niemcy, a w 1944 roku Amerykanie — ale wkrótce je zarzucili. Niemcy skupili się na swym „V-1", dla którego dane do lotu przygotowywano przed startem na wyrzutni i nie mogły one już być korygowane. Amerykanie skupili się na problemie sterowanych radiem bomb lotniczych.

Tak czy inaczej „eter" stał się składnikiem oręża. Ale sposoby jego zastosowania — z powodzeniem — poszły w innym kierunku. Radiosamoloty pozostały w tajnych arsenałach tylko ciekawostką techniczną.

TADEUSZ STĘPIEŃ

Portret ze skazą

Liz Taylor

Póki testament Richarda Burtona spoczywa zamknięty, wdowa po nim — Sally Haye oraz trzy byłe żony: Sybil Williams, Elizabeth Taylor i Susan Hunt nie wiedzą, czy odziedziczą cokolwiek po tyleż sławnym, co bogatym gwiazdorze. Nie są także pewne, czy nie pozostawił on im w spadku swoich długów — jak sugerują uparcie niektóre złe języki.

Liz Taylor zgłosiła dość nieoczekiwanie chęć kupna (za 2,5 mln dolarów) pięknej willi, w nadmorskiej, meksykańskiej miejscowości Puerto Vallerta, która stanowiła jej gniazdko miłosne w okresie małżeństwa z Burtonem, w latach 1964—1974. Oferta ta na pewno zirytowała i tak strapioną wdowieństwem Sally Haye.

E. Taylor jest poza tym zdania, iż wszystko, czego upływ czasu przysporzył w majątku Burtona, należy się jej, ponieważ ją najdłużej łączyły ze zmarłym więzy małżeńskie.

Pozostałe pretendentki do schedy nie podzielają tej opinii. Pewne jest więc już, że otwarcie testamentu nie będzie ceremonią przyjemną.

Już od 18 czerwca 1944 roku, Anglia, a ściśle mówiąc Londyn, nękany był tymi latającymi bombami. To była jedna z tajnych broni Hitlera. Bomby te o wymiarach i kształcie samolotu leciały na wysokości kilkuset metrów, a że bez pilota, dlatego nazywaliśmy je „ślepogratami". Z tyłu nad ogonem miały rurę wydechową, z której ział ogień i dym. Silnik pracował jak stara sieczkarnia. Miały ograniczoną i dokładnie wyliczoną ilość paliwa i spadały, kiedy paliwo się kończyło. Gdy nadlatywały, a widać je było bardzo dobrze, wszyscy obserwowali i słuchali, kiedy silnik przestanie pracować, bo wtedy bomba-samolot leciała w dół i następował wybuch. Wyrzutnie ustawione były przeważnie na brzegu francuskim w formie „odwróconych skoczni narciarskich" i skierowane były na Londyn. Ponieważ Londyn wtedy miał 40 km długości i 30 km szerokości, więc każda bomba, która doleciała, trafiała w tak obszerny cel. Anglicy szybko zareagowali na tę formę walki. Przede wszystkim zwiększono penetrację wybrzeża francuskiego przez lotnictwo w celu zniszczenia wyrzutni, które dobrze były maskowane. Od wschodniej strony Londynu stworzono zaporę z balonów, połączonych siatką na wysokości lotu „ślepogratów", które spadały na ziemię, oczywiście wybuchając, ale nie czyniły żadnej szkody. Zmasowano przed Londynem artylerię przeciwlotniczą, która ogniem zaporowym uszkadzała i strącała bomby. Ostatnim środkiem obrony były samoloty myśliwskie. Piloci albo z bezpiecznej odległości zestrzeliwali te bomby, albo równając się lotem ze „ślepogratem", podważali skrzydłem swojego samolotu skrzydło lecącej bomby, która w ten sposób zmieniała kierunek i spadała na ziemię. Polscy piloci także brali udział w tych działaniach i osiągali doskonałe wyniki. Przy tak zorganizowanej obronie, pod koniec tych bombardowań z 10 bomb wystrzelonych przez Niemców, tylko 2, 3 dolatywały nad Londyn, reszta była niszczona po drodze.

Drugą tajną bronią Hitlera w tym czasie były bomby V-2. To były rakiety wystrzeliwane na wysokość ponad 10 km, sterowane radiem, a celem ich był także Londyn. Rakieta w formie dużego cygara zawierała około 10 ton materiału wybuchowego. Spadała zupełnie niespodziewanie, a skutek wybuchu był bardzo duży. Stare kamienice londyńskie waliły się jak domki z kart, lej po wybuchu był wielkości dużej kamienicy, a w promieniu 1 km nie było ani jednej szyby. Anglicy „woleli" V-2 niż „ślepograty", bo się nie denerwowali oczekiwaniem. Następował wybuch i po wszystkim. Szybko przystępowali do ratunku ofiar, porządkowali zawalone gruzem ulice, zamiatali potłuczone szkło i ze spokojem czekali na następną „pigułkę".

Pod koniec czerwca, kiedy można było już używać radia, dywizja odbyła duże ćwiczenia, już ostatnie na ziemi angielskiej. Na ćwiczeniach tych obecny był Naczelny Wódz, gen. broni Sosnkowski.

W połowie lipca cała dywizja przesunięta została do miasteczka Aldershot pod Londynem w oczekiwaniu na załadowanie. Aldershot to dziwne miasteczko — same wojskowe baraki. Zbudowane podczas pierwszej wojny światowej i teraz się przydały. To był ogromny obóz przejściowy dla kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. Chyba wszystkie oddziały przed opuszczeniem wyspy oczekiwały tu na zaokrętowanie.

W tym czasie nadeszła dla nas smutna wiadomość. Szef sztabu dywizji, płk dypl. Levittoux, jako pierwszy żołnierz dywizji zginął we Francji. Płk. Levittoux przed naszym lądowaniem pojechał wcześniej do Normandii dla nawiązania kontaktu z 11 brytyjską dywizją pancerną, którą mieliśmy zluzować. Wracając w nocy „jeepem" z kwatermistrzem i brytyjskim oficerem łącznikowym, zostali zbombardowani. Zginął też oficer łącznikowy, kpt. Wills.

To naprawdę nie spotykany wypadek w historii wojen, aby z dywizji pierwszy zginął jej szef sztabu.

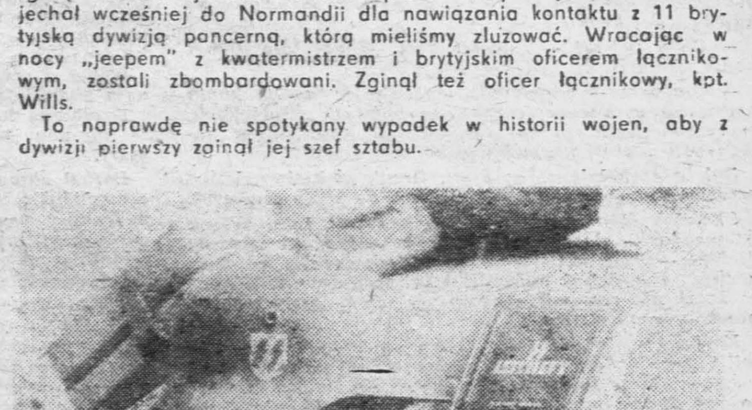

Francja — Normandia — 9.VIII.44 r. Przeciw nam były też oddziały SS.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Podczas wakacji w ostatnim roku moich studiów pojechałem do domu w Beach Head. W tym samym czasie spędzała wakacje w domu swoich rodziców Lisa Graham. Chcąc zarobić kilka dolarów ustawiła przed farmą swego ojca stoisko i sprzedawała w nim owoce i warzywa. Kupowałem u niej i w ten sposób zaprzyjaźniliśmy się.

Farma i dom w stylu kolonialnym od lat były własnością rodziny Graham. Ojciec Lisy woził warzywa na wielkie rynki Nowego Jorku i Filadelfii, ale kiosk Lisy ustawiony pod wielkim dębem był dodatkowym interesem. Zarobki przeznaczała na sukienki i czesne szkolne.

Obok straganu Lisy stały dwa wielkie kubły z lodem, w których mroziła się lemoniada; była tam również ławka, na której mogli przysiąść ludzie pijący napój sprzedawany przez Lisę. Na stole stała ogromna waza z kwiatami, piękna antyczna waza, niestety nieco uszkodzona. Waza ta interesowała mnie bardzo, znałem się na tym, ponieważ moja matka zbierała stare amerykańskie szkła. Na stole Lisy stał ponadto przepiękny dzban, który najprawdopodobniej pochodził z wczesnej serii „South Jersey". Był tak szlachetny w kształcie i miał znaną barwę szkła wazelinowego, iż musiał wyjść spod rąk mistrza Caspara Wistara, który działał w czasie wojny francuskiej.

Któregoś dnia powiedziałem do Lisy:

— Nie wiem dokładnie ile jest wart ten piękny dzban, ale jestem przekonany, że jest bardzo cenny. Myślę, że moja matka chętnie umieściłaby go w swoich zbiorach. A ty miałabyś pieniądze na spędzenie ferii oraz na naukę w college'u.

Lisa nie odpowiedziała od razu, tylko popatrzyła mi uważnie w twarz. Wreszcie poprawiła spadające włosy i rzekła.

Zmysł handlowy

— Dziękuję ci bardzo za propozycję, ale nie mogę sprzedać tego dzbana. Należy on do zbiorów rodzinnych.

Spotykaliśmy się z Lisą codziennie i był to niemal romans. Byliśmy przecież oboje bardzo młodzi. Pewnego dnia do stoiska Lisy podszedł jakiś starszy pan, ubrany w garnitur uszyty według włoskiej mody. Na palcu miał sygnet z ogromnym brylantem. Zobaczył dzban, potem ujął go w ręce, uniósł na wysokość swej głowy i długo mu się przyglądał. Byłem przekonany, że wie co wart jest ten okaz. Z zaciekawieniem obserwowałem jego zabiegi wokół dzbana. Robił wszystko, aby Lisa nie zauważyła, jak bardzo go zaciekawił. Widać było, że chce go kupić i to kupić bardzo tanio. Wreszcie zdecydował się przemówić.

— Proszę pani — powiedział — moja żona ma taki sam dzbanek. Niestety, rozbiłem go. Nigdy do tej pory nie widziałem podobnego, ten jest pierwszy. Dlatego przyszedł mi do głowy pewien pomysł. Mógłbym kupić od pani ten dzbanek i podarować go żonie w miejsce rozbitego. Nie wiem jaką przedstawia wartość, ale myślę, że mógłbym zapłacić za niego dziesięć dolarów.

Czekałem co powie Lisa. Opuściła oczy i odparła:

— Dzban ten należy do zbiorów rodzinnych i nie wiem czy mam prawo go sprzedać.

Mężczyzna nie poddawał się jednak. Odszedł wraz z Lisą w cień wielkiego dębu, perorował coś długo, a następnie zobaczyłem, że wręcza Lisie jakieś banknoty, których musiało być więcej niż dziesięć dolarów. Potem zabrał dzban, wsiadł do swego, zdobionego licznymi chromami samochodu i zniknął w tumanach kurzu. Spojrzałem na Lisę. Zrobiło mi się smutno, że sprzedała dzban obcemu, dzban, który ja chciałem kupić, ale ona uśmiechnęła się przekornie i powiedziała.

— Muszę z tobą porozmawiać. W naszym domu jest rzeczywiście dzban wykonany przez Caspara Wistara i wszyscy bardzo go lubimy. Kiedy mój brat był w Japonii, znalazł tam mały warsztacik, który znakomicie podrabia wszelkiego rodzaju wyroby ze szkła artystycznego. Posłaliśmy naszego Caspara do Japonii i zamówiliśmy kilkanaście kopii. Od tego czasu sprzedaję turystom te kopie, jako cenną pamiątkę z kolekcji rodzinnej. Naturalnie po odpowiednio wysokiej cenie.

Odszedłem i pomyślałem, że w jakimś momencie będą musiał poprosić tę dziewczynę, aby została moją żoną.

EDWARD Y. BREESE

Był sobie król i królowa; od trzech lat, jak się pobrali, wciąż serdecznie się kochali, wciąż łask losu doznawali, tak iż pięknym rządząc krajem, świat ten byłby dla nich rajem, gdyby w widokach zdobyczy, z licznymi hordami dziczy, nie wtargnął wróg najezdniczy.

Na pierwszą wieść o wtargnieniu, król w zapale, w uniesieniu dał zaraz hasło do wojny, zgromadził liczny lud zbrojny, sam stanął na jego czele i ruszył na spotkanie wroga.

W osieroconej stolicy królowa w ciężkiej tęsknicy, płacząc, modli się ze łzami, by król nad swymi wrogami otrzymał walne zwycięstwo.

Król zaś, licząc na swe męstwo i na waleczność żołnierzy, spieszy z wyborem rycerzy i po dość długiej pogoni, ze zwycięskim mieczem w dłoni, napadł na tłum wrogów dziki i wnet złamawszy ich szyki, ociążonych wielkim łupem, tuż na miejscu pokładł trupem, a niedobitki bezładnie pierzchły w popłochu.

Król królową zawiadomił, że wojsko wrogów pogromił i że według obyczaju przedsięwziął podróż po kraju, a za miesiąc, albo drugi, przybędzie na jej usługi.

W siedem lub osiem miesięcy po wyjeździe na wojnę, król rad z odniesionego zwycięstwa, całe państwo zwiedził, wszystkie ważniejsze sprawy sam osądził, winnych ukarał, sprawiedliwych nagrodził i spiesznie do stolicy powraca.

Jedzie król konno, za nim orszak liczny i czy krótko, czy długo jechali, nie wiadomo — dość, że o milę czy dwie od stolicy w ciemnym lesie zabłądzili.

Rozesłał król wszystkich dla odszukania drogi, a sam pojechał naprzód pomału — wtem koń stanął jak wryty i nie rusza z miejsca.

Król zaciął go cuglami i spiął ostrogami — nic nie pomaga, wspina się, chrapie, uszami strzyże, grzywę najeża i ani kroku dalej.

— Co u licha?! — zawołał król — jaki tam diabeł konia trzyma!

— Oto taki — odpowiada wyskakując spod konia niemczyk w kusym fraczku, w opiętych pluderkach, w trzewiczkach ze sprzączkami, w stosowanym kapeluszu i z krótką szpadką u boku.

Był to diabeł lepszego tonu, fircyk piekielny, który powziąwszy pomysł jakiś, umyślnie na króla czatował.

Chciał król uderzyć w trąbkę srebrną, żeby orszak przywołać — ale nie mógł ręką ruszyć, rzekł więc do diabła: — Puść mnie! — Puszczę, jak zrobisz, co chcę, a chcę tego, żebyś mi zapisał to, czegoś wyjeżdżając, w domu nie zostawił, o czym nie wiesz teraz, a co za powrotem znajdziesz.

Król pomyślał, że rzecz, której w domu nie zostawił i teraz o niej nie wie, nie musi być wielkiej wartości — bierze więc papier i pióro od diabła, napisał, co mu podyktował, podpisał, pieczęć przykłada i oddaje. Diabeł z zapisem zniknął i tylko odgłos jego śmiechu rozlegał się po lesie, a koń wichrem zerwał się i popędził jak strzała.

Zatrąbił król w trąbę srebrną, nadbiegło wnet kilku z orszaku i na odszukany gościniec wyjeżdżają.

W godzinę lub dwie — wjeżdża król do stolicy, tłumy go ludu witają, czapki w górę wyrzucają, dobosze w bębny biją, trębacze w trąby trąbią, żołnierze z dział palą, a wojsko broń prezentuje.

Wjechawszy na dziedziniec pałacu, wchodzi na ganek marmurowy — aż oto królowa spotyka go z dzieciątkiem na ręku.

Była to córeczka miesięczna, śliczna, z kruczymi kędziorkami, z niebieskimi oczkami, z jasnym jak księżyc czółkiem, z różowymi jak jutrzenka jagódkami, z czerwonymi jak zorza wieczorna usteczkami.

Król serdecznie uściskał się z królową, ucałował królewnę i gdy się z lubością w jej oczki wpatruje — nagle przyszła mu na myśl przygoda w lesie i zapis wydany.

Domyślił się wszystkiego, rzewnie zapłakał i królowej wszystko opowiedział.

Odtąd królestwo oboje, pieszcząc lube dziecię swoje, nie mogli, mimo chęci, wyrugować ze swej pamięci ową fatalną przygodę, w której królowiątko młode, przez ojca chociaż nieznane, diabłu było zapisane.

Królewiątko zaś malutkie — tak było ładne, miłutkie i tak dzień od dnia piękniało, że gdy już lat dorastało, uwielbienia i pochwały rozgłosiły na świat cały — czego też każdy był pewny — że tak prześlicznej królewny, jak świat światem, ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani pióro opisało.

Gdy więc nastał czas zamęścia, któż się nie dobijał szczęścia, by królewny tak nadobnej, we wszystkie cnoty ozdobnej, nie pozyskał serca sobie?

Niejeden też junak młody, słynny z męstwa i urody, szedł o jej rękę w zawody.

Ale z licznych bardzo szyków natrętnych jej zalotników — wybrała tylko jednego, królewicza tak pięknego, że obok niej postawiony — wyglądał jak brat rodzony.

Po zwykłych zatem zmówinach, zapoinach, zaręczynach, nastał wreszcie dzień weselny.

Królewna się ustroiła, ślubną sukienkę włożyła, mirtowy wieniec przypięła i strojne drużki wysłała, by ojcu i matce, i panu młodemu znać dały, że królewna już gotowa. Gdy więc w panieńskiej komnacie sama pozostała, przed zwierciadłem stanęła i z lubością patrząc na się, chciała swej dziewczęcej krasie przypatrzeć się raz ostatni.

O królewnie i pięciu owieczkach
(Z Bajarza polskiego)

Wtem okienna krata pękła, kryształowa szyba brzęknła, i przed królewną strwożoną, z miną niby uniżoną, zjawia się niemczyk w kusym fraczku, w opiętych pluderkach, w stosowanym kapeluszu, z krótką szpadką u boku.

Wyjął z zanadrza zapis przez króla dany i z ukłonem okazuje go królewnie.

Królewna nagle pobladła i tak biedna z sił opadła, że się nogi pod nią chwiały i głos na ustach zamarł.

Diabeł chwycił ją za ręce, wichrem przez okno czmychnął i w godzinę czy dwie przyleciał do odludnej chaty na kurzej nóżce, otoczonej nieprzebytymi górami, niezgłębionymi rzekami, bezdennymi przepaściami.

Gdy wieść gruchnęła złowroga, natychmiast krzyk, płacz i trwoga ogarnęły pałac cały.

Nagle bębny się ozwały, na gwałt dzwony zahuczały i wszystko, co tylko żyło, do pałacu się rzuciło i na odgłos, co się stało, zaruszyło się, zawrzało i z niewymownym zapałem jedni pieszo, inni cwałem dla pojmania lub obrony pędzą, lecą na wsze strony.

Narzeczony zaś królewny, ze wzniesionym mieczem w dłoni, w szybkiej jak wicher pogoni, choć bez śladu i bez wieści pędzi w rozpacznej boleści, gdzie los i oczy poniosą.

A tymczasem królewna siedzi sobie w chatce na kurzej nóżce i gorzkie łzy leje, diabeł zaś surowo na nią spojrzawszy rzecze: — Oto twój pałac, królewno, wymieć go i wymyj, tylko pieca nie spylaj, niech będzie, jak jest, a ja gości tu sproszę.

Diabeł wyszedł, a królewna chatę wymiotła, wymyła i nie wytrzymała, pył z pieca zmiatać zaczęła.

W samym kącie leżało pięć pręcików, które królewna, gdy z pyłu otrząsnęła i brudu umyła — nagle się zaruszyły, mdławym światłem błysnęły i oto, zamiast pięciu pręcików, ukazuje się pięć białych jak śnieg owieczek.

— Piękna królewno — zawołały razem owieczki — nie wiesz, co robisz, uprzątasz mieszkanie diabła, który cię porwał i ze swymi braćmi, po których poszedł, właśnie chce cię dręczyć.

— Ach, owieczki moje, ratujcie mnie, nieszczęśliwą, zaprowadźcie mnie do mego ojca drogiego, do mojej matki kochanej; będę was zieloną trawką karmiła, miodową sytą poiła, złotawym grzebuszkiem czesała.

— Poratujemy cię, królewno, boś, jak my, niewinna i z zaklęcia nas uwolniłaś, zabierz więc z sobą karteczkę, która leży na stole, bo to twój zapis diabłu dany i siadaj na nas.

Królewna swój zapis w zanadrze schowała, a owieczki się skupiły, na sobie ją posadziły, wyparły drzwi i pobiegły.

Do chatki wkrótce przybiega diabeł z dwoma swymi braćmi: czartem i biesem, a nie znalazłszy królewny, rzucił okiem na piec i stół i nie widząc ani pięciu znanych sobie pręcików, ani zapisu na królewnę zazgrzytał zębami, buchnął płomieniami i wszyscy trzej razem rzucili się w pogoń.

Owieczki szybko z królewną biegną, przybiegają do szerokiej rzeki niezgłębionej, uklękły na brzegu i wszystkie razem cieniutkim głosem zawołały: Dobry duchu, wejrzyj na frasunek, ulituj się, daj ratunek, bo giniemy!

Spada z nieba szeroki pas zielony, rozesłał się przez rzekę od brzegu do brzegu, przebiegają po nim owieczki z królewną, pas znowu wzniósł się, a owieczki z królewną dalej biegną.

W kwadrans przybiega ku rzece diabeł z czartem i biesem i nie mogąc rzeki wpław przebyć, czart chwyta diabła za nogi i przerzuca go na drugą stronę, bies przerzucił czarta i sam za rzeką pozostał, a dwaj jego bracia rzucili się w dalszą pogoń.

Biegną owieczki i słyszą, że diabli tuż nadbiegają przemieniły się więc w stóg siana i królewnę w środku schowały. Przybiegli diabli do stogu, stracili ślad owieczek, zawrócili więc i w inną stronę popędzili. Przeczekawszy chwilkę, owieczki z królewna znowu pobiegły. Przybiegają nad przepaść bezdenną, uklękły i cieniutkim głosem wołają: Dobry duchu, wejrzyj na frasunek, ulituj się, daj ratunek, bo giniemy!

Spada z nieba szeroki pas srebrzysty, rozściela się przez przepaść, przebiegły po nim owieczki z królewną, pas znowu wznosi się ku niebu, a owieczki dalej pobiegły.

W dziesięć minut przybiegł diabeł z czartem ku przepaści i nie mogąc przez nią przeskoczyć, czart chwycił diabła za nogi i na drugą przerzucił go stronę. Czart pozostał nad przepaścią, a diabeł znowu goni.

Biegną owieczki i słyszą, że diabeł tuż, tuż za nimi. Przemieniają się w budkę strażniczą i królewnę pod słomę schowały. Przybiegłszy do budki strażniczej diabeł stracił ślad uciekających owieczek, zawrócił więc i w inną pobiegł stronę.

Poczekawszy chwilkę, owieczki znowu z królewną pobiegły, przybiegły do góry nieprzebytej, wszystkie razem uklękły i cieniutkim głosem zawołały: Dobry duchu, wejrzyj na frasunek, ulituj się, daj ratunek, bo giniemy!

Spada z nieba pięć par skrzydeł złocistych, po parze przylgnęło do każdej owieczki, które razem skrzydłami zamachały, wznoszą się w powietrze pod same obłoki i widzą, jak diabeł przybiegłszy ku górze, ujrzał królewnę uratowaną i z rozpaczy zaczął ziemię nogami deptać i gryźć kamienie.

Poza górą owieczki znowu opuściły się na ziemię, skrzydła ku niebu uleciały, a owieczki z królewną szerokim gościńcem pobiegły, narzeczonego królewicza spotkały i wkrótce wszyscy razem do królewskiego pałacu przybiegli.

Król i królowa skoro królewnę ujrzeli, z radości krzyknęli, w objęcia ją pochwycili i tak czule uściskali, tak serdecznie całowali, że ci, co to oglądali, w rozrzewnieniu zapłakali.

Królewna wszystko, jak było, opowiedziała, fatalny ów zapis podarła, kawałeczki spaliła, wszystek popiół zabrała i na wiatr go rozwiała.

Dobre owieczki były już w królewskim ogrodzie, gdzie zajadały trawę zieloną, zapijały sytą miodową.

A królewna z królewiczem szczęśliwie się pobrali i na weselnej swej uczcie hojnie gości uraczali, a potem przez lata mnogie tak pędzili życie błogie, że tego ani piórem opisać, ani słowem wysłowić, ani pieśnią wyśpiewać, ani baśnią wybajać.

http://sbc.wbp.kielce.pl

W największym ogrodzie Kielecczyzny

Wypoczynek na własnej działce

Malowniczo położone w osiedlu Świętokrzyskim ogródki działkowe wzbogacają panoramę Kielc. Ten ogród największy na Kielecczyźnie, jeden z największych w kraju, zajmuje powierzchnię ok. 200 ha. Mieści się tu około 5 tysięcy działek należących do pracowników kieleckich zakładów.

— Działki są ładnie zagospodarowane, przybyło drzew, krzewów — informuje **Małgorzata Relidzyńska,** instruktor w kieleckim Zarządzie Polskiego Związku Działkowców. Nie wszystko na tym terenie funkcjonuje właściwie. Nadal największy problem to doprowadzenie do działek wody. Dużą pomocą w rozwiązywaniu codziennych spraw służy nam społeczny aktyw, działający w Zarządzie Ogródków Działkowych im. S. Żeromskiego w osiedlu Świętokrzyskim. Wśród działaczy zarządu wyróżnia się **Mieczysław Łakomiec,** społeczny instruktor pełniący funkcję przewodniczącego komisji gospodarczej przy zarządzie.

W towarzystwie Mieczysława Łakomca zwiedzam ogród działkowy. Estetycznie zagospodarowane działki, przejezdne alejki. Zatrzymujemy się przy studni.

— To pierwsza pomoc dla użytkowników działek — informuje M. Łakomiec. — Studnię wybudowaliśmy w czynie społecznym. Obecnie służy około 40 działkowcom. Na działkach funkcjonuje już 100 studni, które nie zaspokajają jednak wszystkich potrzeb. Planuje się wybudowanie jeszcze dalszych 100 oraz zbiorniki na wodę. Te ostatnie mają magazynować wodę deszczową.

— Sporo wkładu pracy — kontynuuje M. Łakomiec — wymagało wykonanie dojazdów do poszczególnych działek. Trzeba było równać teren, utwardzać drogi, zakładać dreny. Wszystkie te prace wykonaliśmy w czynach społecznych. Dzięki naszym staraniom usprawniono komunikację autobusową.

Mieczysław Łakomiec społecznik z prawdziwego zdarzenia, służy na co dzień radą i pomocą działkowcom. Do niego zwracają się o porady w zakresie hodowli drzew, krzewów i warzyw. Systematycznie też prowadzi badania gleby. Aktywnie uczestniczy w wystawach, kiermaszach organizowanych przez kielecki Zarząd Polskiego Związku Działkowców. Posiada szereg dyplomów przyznanych mu za prace społeczne na działkach.

Za wzorową zagospodarowaną, własną działkę, w roku 1983 uzyskał I miejsce w konkursie.

— Pochodzę z rodziny rolniczej — zwierza się — i stąd pewnie moje zainteresowanie ziemią. Praca w ogródku to dla mnie satysfakcja i wypoczynek. Dużą też radość sprawia mi gdy radą i pomocą mogę służyć innym. Zależy mi, aby wszystkie działki były dobrze zagospodarowane. **(dmp)**

Najlepszy wypoczynek na własnej działce.
CAF—Broniarek

Na zdjęciu: Frombork, fragment zabytkowego miasta.
CAF—Stanisław Moroz

Zakończenie konkursu „Poznajemy zabytki techniki"

W kwietniu bieżącego roku redakcja „Echa Dnia" wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach ogłosiła konkurs pod hasłem „Poznajemy zabytki techniki".

Jego celem było przybliżenie naszym czytelnikom zabytkowych obiektów znajdujących się na terenie województw kieleckiego i radomskiego świadczących o rozwoju myśli technicznej w dawnych wiekach i bogatych tradycjach przemysłowych regionu.

Przez pół roku w cotygodniowych wydaniach „Relaksu" ukazywały się zdjęcia zabytków wraz z krótkimi ich opisami. Zadaniem czytelników było określenie jakie obiekty przedstawialiśmy na zdjęciach i gdzie się one znajdują.

Konkurs cieszył się dużą popularnością wśród naszych czytelników. Z przyjemnością stwierdzamy, że wśród licznych odpowiedzi większość była prawidłowa.

Niektóre odpowiedzi znacznie przekraczały wymagania organizatorów i były rzetelnymi monografiami zabytków. Przykładem takiej pracy jest opis Karczówki nadesłany przez pana Stanisława Steca z Kielc.

Pisali do nas zarówno mieszkańcy Kielc, Radomia, Starachowic, Ostrowca i Skarżyska jak i małych wsi. Z zadowoleniem stwierdzamy, że wśród uczestników konkursu było wielu uczniów szkół podstawowych.

Znamienne było także i to, że wiele osób systematycznie nadsyłało odpowiedzi na nasze zadania. W większości były to odpowiedzi prawidłowe. Organizatorzy postanowili najwytrwalszym uczestnikom naszego konkursu ufundować dodatkowe nagrody.

Są to: **Tadeusz Kiraga** z Radomia, **Andrzej Nowak** z Kielc, **Stanisław Gałek** z Ostrowca i **Barbara Błażewicz** ze Skarżyszewa.

Dziś podajemy rozwiązanie ostatnich dwóch zadań konkursowych.

W numerze 203 „Echa Dnia" na zdjęciu przedstawiliśmy okazały młyn wzniesiony w Morawicy nad Czarną Nidą na początku XX w. Nagrody książkowe za prawidłowe odpowiedzi wylosowali:

1. **Ryszard Niepoń,** Kamionki 36, 26-040 **Łączna;**
2. **Tadeusz Rak,** ul. Górna 13, 28-400 **Pińczów;**
3. **Włodzimierz Pasierb-Palski,** ul. Krzyształowa 8/10, 25-705 **Kielce.**

W numerze 208 zamieściliśmy zdjęcie fragmentu zabytkowego zakładu w Maleńcu. Nagrody wylosowali:

1. **Tadeusz Strzęp,** Rew. Październ. 264, 25-001 **Kielce.**
2. **Stanisław Gałek,** ul. Gw. Ludowej 18/17, 27-400 **Ostrowiec.**
3. **Edward Traczyński,** ul. Jagiellońska 35/29, **Kielce.**

Z dziejów regionu

Rynek kielecki cd

Wydarzenia historyczne w ostatnich dziesięcioleciach XVIII w. i pierwszej połowie XIX w. miały duży wpływ na rozwój Kielc. W 1789 r. miasto, które dotychczas stanowiło własność biskupów krakowskich, na mocy ustawy Sejmu Czteroletniego zostało upaństwowione.

W 1800 r. jego mieszkańcy przeżyli tragedię, jaką był ogromny pożar. Drewniana zabudowa spowodowała, że strawił on znaczną część miasta. Ocalały jedynie nieliczne murowane domy przy rynku i dzisiejszej ulicy Kilińskiego. Zniszczeniu uległ także ratusz, który na skutek spękania murów postanowiono rozebrać. Władze miejskie przeniosły swą siedzibę do domu zwanego wójtostwem, mieszczącego się u zbiegu dzisiejszej ulicy St. Moniuszki i placu Partyzantów. Julian Ursyn Niemcewicz w swej pracy „Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte" napisał m.in. „Miasto Kielce przed dziesięciu laty (1800) za rządu rakuskiego ze szczętem ogniem spłonione, porządniejsze i czystsze z popiołów powstało. Z samego przyjazdu ogromna katedra i pałac biskupi okazują się wspaniałe. Ratusz stoi dotąd zburzony".

Wpływ na rozwój miasta miała decyzja namiestnika Józefa Zajączka z 24.IX.1816 r. o przeniesieniu siedziby władz województwa krakowskiego do Kielc, a także powołanie w tym samym roku Szkoły Akademiczno-Górniczej, którą zlokalizowano w północnym skrzydle pałacu. Mieściła się tam również Dyrekcja Górnicza. Miasto nie było przygotowane do spełniania funkcji ośrodka administracyjnego i naukowego.

Dlatego też podjęto prace nad jego uporządkowaniem i rozbudową. Efektem tego był plan regulacyjny, ustalający obszar miasta i poszczególnych posesji. Opracował go geometra Marian Potocki, autor wielu planów miast województwa krakowskiego, przysięgły Królestwa Polskiego. Plan „miasta wojewódzkiego województwa krakowskiego" osobiście zatwierdził w imieniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Stanisław Staszic.

W pierwszych latach XIX w. w Kielcach rozpoczęto prace komunalne. M.in. wybrukowano kilka ulic, a także przeprowadzono kanalizację. W miejscu starego ratusza projektowano zbudowanie „wodozbioru". Ze względu na trudności techniczne nie zrealizowano tego przedsięwzięcia. Wybudowano jednak kryte rowy odprowadzające ścieki do Silnicy, w tym także jeden, którym spływały nieczystości z rynku.

W pierwszych dziesięcioleciach XIX w. w Kielcach stworzono nowe centrum zlokalizowane w obrębie dawnego kościoła i klasztoru św. Leonarda, w miejscu gdzie dziś wznoszony jest gmach nowego teatru. Od ówczesnego placu Aleksandra wychodzić miały promieniście ulice, z których do dziś przetrwały ul. ul. Sienkiewicza, Moniuszki i Kościuszki.

W 1835 r. na rynku rozpoczęto budowę ratusza. Został on zlokalizowany tym razem nie na jego środku, ale w zachodniej pierzei, gdzie dziś znajduje się gmach Urzędu Miejskiego. Był to okazały murowany jednopiętrowy budynek z fasadą w stylu klasycystycznym.

Rynek kielecki nadal ożywiał się w dni targowe. Ale w połowie XIX w. jeden już tylko tradycyjny dzień w tygodniu — wtorek, w który odbywały się targi, nie wystarczał na załatwienie wszystkich spraw handlowych przez mieszkańców Kielc i okoliczną ludność.

W dni targowe Kielce przeżywały prawdziwe najazdy sięgające kilku tysięcy ludzi. Nie mogli się oni oczywiście pomieścić na rynku wraz ze swymi straganami, wozami i dobytkiem. Dlatego też władze miejskie szukały sposobów rozwiązania tego problemu. Pierwszym z nich było wyrażenie zgody przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych, aby od 24.VIII.1839 r. dodatkowym dniem targowym oprócz wtorku był piątek. Tradycja ta przetrwała w Kielcach do dziś.

Tłok na rynku rozładowano poprzez wytyczenie nowych miejsc handlu. I tak targ na konie odbywał się na ulicy Domaszowskiej, bydłem handlowano przed budynkiem Seminarium Duchownego, zbożem na dzisiejszym placu Moniuszki, zaś nabiałem, warzywami i owocami na placu Panny Marii. W rynku pozostawiono jedynie handel odzieżą, wyrobami bednarskimi, mąką, pieczywem i mięsem.

Nie rozwiązało to jednak kłopotów, gdyż w dni targowe miasto pełne było ludzi i wozów.

Pociągało to za sobą także określone trudności z utrzymaniem czystości w Kielcach.

Problem ten został częściowo zlikwidowany dopiero poprzez wybudowanie w latach 1866—1872 hal targowych na dzisiejszym placu Obrońców Stalingradu, gdzie zlokalizowano nowe bazary oraz utworzenie targowiska w okolicach dzisiejszej ulicy Pocieszka.

ANDRZEJ REMBALSKI

Zaproszenie na wycieczki

W listopadzie Oddział Świętokrzyski PTTK w Ostrowcu zaprasza na wycieczki piesze i rowerowe:

PIESZE: 10.XI.84 r. na trasie Szwarszowice — Mychów. Zbiórka chętnych na przystanku MPK przy ul. Radwana o godz. 8.50.

— 17.XI.84 r. na trasie: Ostrowiec — Denków — Czarna Glina — Lipnik — Krzemionki — Sudół. Zbiórka uczestników przed biurem Oddziału PTTK przy al. 1 Maja nr 35.

— 25.XI.84 r. na trasie: Dobruchna — Grzegorzewice — Góra Chełmowa — Nowa Słupia. Zbiórka uczestników na dworcu PKS obok tablicy z rozkładem jazdy.

ROWEROWE: 3.XI.84 r. na trasie: Ostrowiec — Kunów — Nietulisko — Janik — Ostrowiec. Zbiórka uczestników na pl. Wolności obok pomnika.

— 10.XI.84 r. na trasie: Ostrowiec — Kunów — Chocimów — Waśniów — Momina — Ostrowiec. Zbiórka uczestników na pl. Wolności obok pomnika.

http://sbc.wbp.kielce.pl

anegdoty od was

MIŁOŚĆ

— *Miłość to paradoks.*
— *?!*
— *Tak, ponieważ jest to jedyna sytuacja, w której strona uciskana jest zadowolona.*

R. Białczak
Radom

NERWOWY

— *Nie wiedziałem, że ten Kowalski jest taki nerwowy. Wczoraj na dworcu spóźnił się 5 minut na pociąg, a tak się denerwował, jakby się spóźnił godzinę.*

M. Kałaska
Kielce

DOBRZE WYGLĄDA

— *Dawno nie widzieliśmy się, co się z tobą działo?*
— *Miałem ciężki zawał, trzy miesiące przebywałem w szpitalu.*
— *Ciekawe, a wyglądasz, jak przed zawałem.*

O.K.
Kielce

PO POLOWANIU

— *Wiecie panowie — bywają psy mądrzejsze od właścicieli.*
— *E, fantazjujesz pan.*
— *Możecie mi wierzyć, sam takiego kiedyś miałem.*

J.S.
Włoszczowa

FUTRO

— *Czy to tatuś kupił ci, mamo, to futro?*
— *Nie. Gdybym ze wszystkim czekała na tatusia, to was nie byłoby jeszcze na świecie.*

J. Cyrnek
Starachowice

W SZKOLE

— *No, Piotrowski, ile mieszkańców ma Europa?*
— *Zaraz, tylko sobie przypomnę...*
— *Spiesz się, bo im dłużej będziesz zwlekał z odpowiedzią, tym więcej będzie miała.*

K. Lorencik
Kielce

JESZCZE NIE CZYTAŁ

— *Cześć Zenonie, gratulacje, widziałem twój film, ale prawdę mówiąc nie bardzo rozumiałem o co w nim właściwie ci chodziło.*
— *Nie wiem, jeszcze nie czytałem recenzji.*

O.K.
Kielce

STRAPIONY

— *Czemu masz taką strapioną minę?*
— *Moja żona wyjeżdża na wieś do matki.*
— *To musisz aż tak wyglądać?*
— *Muszę. Inaczej nie wyjedzie.*

K. Adamczyk
Radom

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA

— *Mój klient istotnie pobił kobietę, lecz sąd weźmie pod uwagę, że ta kobieta była jego teściową.*

E.B.
Kielce

PO ŚLUBIE

— *Podobno się ożeniłeś? Powiedz, jaka jest ta twoja żona?*
— *Jak fotograf.*
— *Co przez to rozumiesz?*
— *No, muszę cały czas siedzieć cicho i mieć przyjemny wyraz twarzy.*

J. Perkuszewska
Milejowice

Nagrodę za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę otrzymuje w tym tygodniu p. **K. Adamczyk** z Radomia.

Krzyżówka (z hasłem) nr 216

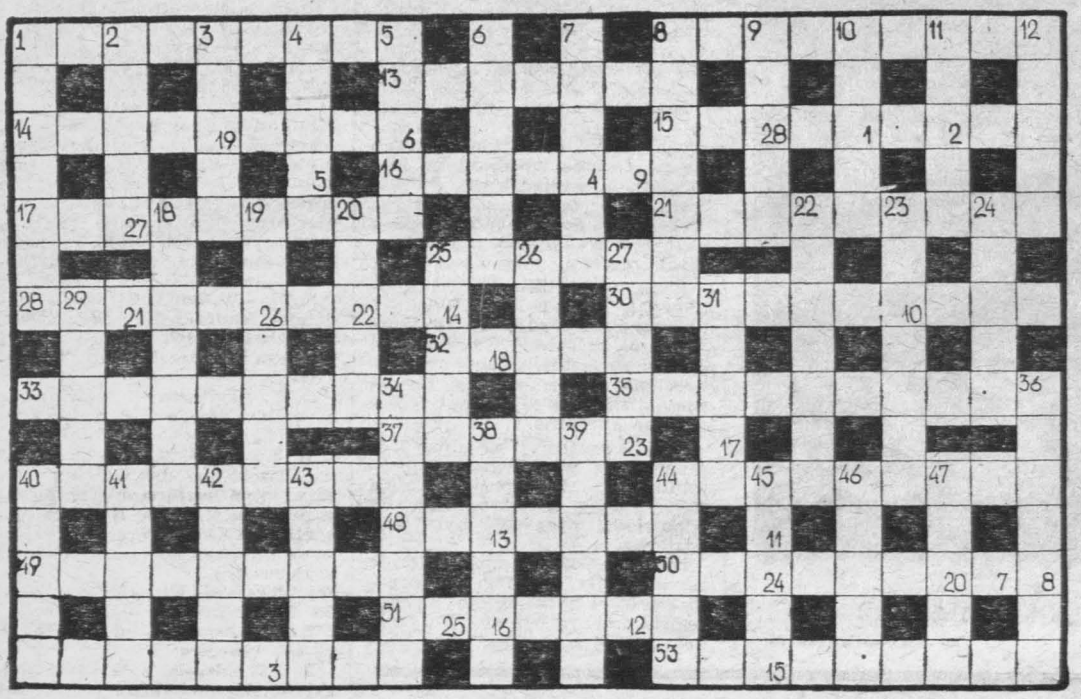

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek ponumerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu czytane w kolejności odpowiadających im liczb dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1. największy instrument smyczkowy, 8. przywódczyni lub reformatorka religijna, 13. lek przeciw malarii, 14. nadawanie instrumentom muzycznym właściwego tonu, 15. ruiny jakichś budowli, 16. stosowana przed zabiegiem operacyjnym, 17. dwucukier nie redukujący, występuje w drożdżach, 21. o kobiecie zasłużonej w danej dziedzinie, 25. ptak owadożerny, 28. chłopiec mający kilkanaście lat, 30. nazewnictwo, 32. miejsce w lesie, gdzie wycina się drzewa, 33. naddźwiernik, 35. w optyce; przyrząd do wykrywania i badania polaryzacji promieni świetlnych, 37. wydobyta kopalina, 40. część tragedii antycznej poprzedzająca katastrofę, 44. jedna z kopalnych form australopiteków, którego szczątki znaleziono w Transwalu, 48. tremolando, 49. o kobiecie mówiącej dużo i szybko, 50. rodzaj skały metamorficznej, 51. wynik odejmowania, 52. pomieszczenie w zakładzie, w którym rozlewa się do butelek płyny, 53. w starożytnej Sparcie; pełnoprawny obywatel.

PIONOWO: 1. ozdoba stropów, sklepień, kopuł w renesansie 2. jezioro na Pojezierzu Iławskim, 3. w dawnej Polsce; członek rady miejskiej, 4. instrument szarpany, używany głównie w muzyce jazzowej, 5. w teatrze, 6. mogą być kokosowe, 7. ubiór japoński, 8. rodzaj zasłony od wiatru, 9. otchłań, toń, 10. dziura, 11. dramatopisarz norweski (1828—1906), autor „Nany", 12. w sztuce bizantyjskiej; obraz o tematyce religijnej, 18. greckie tajne stowarzyszenie, 19. karzeł 20. w godzinach szczytu na ulicy, 22. przezroczysta tkanina jedwabna, 23. przerwa w teatrze, 24. pożywny napój, 25. spiekota, 26. arka, 27. tasiemiec albo nicień, 29. rzeka w Rumunii, lewy dopływ Dunaju, 31. kolonia, 34. hatteria, 36. cięta, trafna i szybka odpowiedź, 38. gospoda, karczma, 39. w starożytnych Atenach; jeden z archontów, 40. nieżyt nosa, 41. robotnik pracujący za pomocą ręcznej piły trackiej, 42. pisarka polewska (ur. 1905), działaczka ruchu pokoju, publicystka, 43. występuje w rudach uranowych, 44. zatrzymanie się w drodze dla nakarmienia koni, 45. z kremem, 46. rodzaj ciastka z orzechami albo migdałami i miodem, 47. roślinny okaz zdrowia.

Treść hasła przesyłać należy wraz z kuponem redakcji „ED" wyłącznie na kartach pocztowych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowiedzi rozlosuje się 2 nagrody książkowe. Karty pocztowe bez kuponu będą wyłączone z losowania.

„ECHO DNIA"
Kupon nr 216

Rozwiązanie krzyżówki nr 202

POZIOMO: koksiak, rezerwa, opalacz, dryblas, enargit, znaczek, traktat, amarant, wiano, spiekota, suramina, głowa, ostinato, dinozaur, Niasa, makabra, zoonoza, wokanda, dojście, matryca, respons, linters, zatrata.

PIONOWO: kadet, krypa, inlet, koszt, salami, kaczan, rzeka, zwada, Rugia, astat, riposta, krepina, alosaur, marengo, ramazan, noniusz, wagon, anoda, osada, inkaso, senior, model, kujon, bicie, awers, zamsz, oktet ożyna, agawa.

Rozw. gł.: **„Nie słupa to wina, że go ślepy nie widzi".**

NAGRODY

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe otrzymują:

- nr 198 — **Mirosława Nowicka** (Kielce).
- nr 199 — **Krystyna Domagała** (Kielce).
- nr 200 — **Izabella Neusser** (Radom).
- nr 201 — **Sławomir Jaśkiewicz** (Pionki).
- nr 202 — **Jan Zbieski** (Ostrowiec Św.) i **Tadeusz J. Krukowski** (Radom).

Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 4 do 10 listopada 1984 roku

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć — chcecie, to przeczytajcie.

KOZIOROŻEC (ur. 22.XII.—20.I.)
Twe zamiary w sprawach zawodowych i prywatnych zostaną osiągnięte wówczas, kiedy całą swą uwagę i talent skoncentrujesz w najbliższym okresie na sprecyzowaniu głównego celu. Z licznych planów, wybierz teraz ten najważniejszy. Wykrzesz z siebie więcej optymizmu i więcej wiary we własne siły, a wszystko potoczy się pomyślnie, bez większych przeszkód. Słowo partnera powinno się liczyć we wszystkim, co dotyczy spraw rodziny. Twoja pomoc jest niezbędna w uregulowaniu spraw spornych, zaistniałych ostatnio w dalszej rodzinie. Młodzi, urodzeni w latach 1958—1961 muszą się zdecydować czy nadal kontynuować zawartą znajomość czy nie.

WODNIK (ur. 21.I.—18.II.)
Nie upieraj się dłużej przy pewnej sprawie, która nie ma racji bytu ani najmniejszych szans powodzenia. Jeśli nie zmienisz swego zdania, w tych dniach może dojść do nieporozumienia z przyjaciółmi. Wyłóż więc jasno i otwarcie kawę na ławę, powiedz wprost o co Ci chodzi a na pewno znajdziecie wspólny język i zażegnacie niebezpieczeństwo konfliktu. Ci z młodych, urodzeni w latach 1959—1960, którzy sądzą, że rozwiążą swe sprawy sercowe, nie sięgając do pomocy rodziny, są w błędzie. Sympatia nie jest zupełnie szczera wobec Was, a więc nie spieszcie aż tak bardzo na ślubny kobierzec. Pozostawcie sprawę otwartą i zajmijcie się innymi sprawami.

RYBY (ur. 19.II.—20.III.)
We wszelkich sprawach zawodowych kieruj się teraz wyłącznie własną intuicją. Dotychczas nigdy Cię ona nie zawiodła, możesz więc liczyć, że podobnie będzie i teraz. Pomyślny okres do podjęcia śmielszej decyzji w sprawach prywatnych. Ktoś bliski Twemu sercu czeka z niecierpliwością i utęsknieniem na jedno słowo. Młodzi, urodzeni w latach 1960—1961 powinni w pełni wykorzystać nadarzającą się szansę w pracy zawodowej. Nie bójcie się nowych, trudniejszych obowiązków, bo im podołacie. Sporo zadowolenia i radości sprawi Wam poznanie pewnej osoby,, która od dawna dążyła do rozmowy w cztery oczy. Jej propozycja będzie trudna do odrzucenia.

BARAN (ur. 21.III.—20.IV.)
O wielu sprawach, zarówno zawodowych, jak i prywatnych, przyjdzie Ci teraz zadecydować samemu. Muszą to być jednak decyzje przemyślane, ściśle sprecyzowane, bo inni muszą się do nich dostosować i postępować według Twoich wskazań. Szarmancki sposób postępowania zjedna wielu młodym, urodzonym w latach 1959—1962 sympatię wielu osób, szczególnie płci odmiennej. Nie wykorzystujcie tej słabości innych, by nie popełnić życiowego błędu, przykrego w skutkach. Niecierpliwość niektórych z Was w sprawach osobistych nie przybliża Was ani na krok do celu. Zachowajcie spokój, a nawet obojętność, a sprawy potoczą się same ku Waszemu zadowoleniu.

BYK (ur. 21.IV.—20.V.)
Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym okresie spełnią się niemal wszystkie Twoje życzenia, jeśli tylko będziesz miał ochotę je zrealizować. Dla wielu z Was obecny okres nie będzie sprzyjał eksperymentom w pracy zawodowej. Takie próby podejmowaliście już wielokrotnie, niestety, żadna z nich nie zakończyła się zapowiadanym i spodziewanym efektem. W tej sytuacji lepiej należy opracowywać pewne sprawy, by nie stać się przedmiotem kpin współpracowników. Próbie cierpliwości poddani zostaną pod koniec tygodnia Ci z młodych, urodzeni w latach 1960—1963, którzy byli przekonani, że propozycje ich spotkają się bez sprzeciwu z akceptacją sympatii.

BLIŹNIĘTA (ur. 21.V.—21.VI.)
Pewne sprawy zawodowe, komplikujące się przez dłuższy okres, mają obecnie szansę pełnego powodzenia. Działać musisz jednak stanowczo, przypominając zarazem ponownie te argumenty, którymi posługiwałeś się poprzednio, które, mimo iż były negowane, okazały się słuszne. Mimo pełnego sukcesu, wsłuchuj się bardziej w głosy i opinie współpracowników, bo niektórzy z nich mają wiele racji. Niektórzy z młodych, urodzeni w latach 1959—1962, powinni postarać się o zażegnanie nieporozumień wynikłych z błahych przyczyn. Nie dolewajcie oliwy do ognia, bo raz na zawsze stracicie tę wymarzoną przez siebie osobę.

RAK (ur. 22.VI.—22.VII.)
Pora najwyższa, aby Ci z was, którzy sporo mówią o nowych inicjatywach, ujawnili je wreszcie wobec przełożonych i współpracowników. Wspólnie dążcie do jak najszybszego wcielenia ich w praktyczną działalność. Niektórzy z Was, w tym głównie ludzie młodzi, marzą o błyskawicznych sukcesach osobistych, nie popierając tych marzeń żadnym konkretnym działaniem. Po co więc żyć iluzjami. Wróćcie z obłoków na ziemię, a przekonacie się, że wiele spraw jest dla Was osiągalnych. Znajomość zawarta przez niektórych z Was, urodzonych w latach 1960—1963 warta jest kontynuowania. Wzbogaca ona Wasz intelekt i nie wyklucza trwałego związku.

LEW (ur. 23.VII.—23.VIII.)
Wychodzisz na spotkanie z pomyślnym, niczym nie zakłóconym okresem. Sprzyjać to powinno śmielszej realizacji Twoich planów nie tylko zawodowych. Podejmij działania, zmierzające do kontynuacji planów długofalowych, które kiedyś porzuciłeś. Jest szansa ich stopniowej realizacji. Niczym w tym przypadku nie ryzykujesz, a zyskać możesz wiele. Niektórzy z Was, żyjący w cieniu partnera, powinni wreszcie ujawnić swe prawdziwe zainteresowania i zdolności. Nowe znajomości otworzą młodym, urodzonym w latach 1958—1962 szansę na uregulowanie swych spraw prywatnych. Nie dajcie się jednak wodzić za nos i nie wszystkie słowa traktujcie serio.

PANNA (ur. 24.VIII.—23.IX.)
Nie stawiaj przed sobą aż tak bardzo wygórowanych planów. Licz się z rzeczywistością i własnymi siłami oraz możliwościami, a wtedy szybciej osiągniesz to, co zamierzasz. Pewne sprawy zawodowe rozstrzygać musisz w sposób bardziej precyzyjny i o wiele szybciej. Nie zwracaj aż tak bardzo uwagi na formy kontaktów ze współpracownikami. Bądź uprzejmy i grzeczny, ale bez przesady. Dobrych manier warto uczyć także innych. Oziębłym kontaktom w życiu rodzinnym trzeba nadać nowych impulsów. Nie czekaj i nie licytuj się, kto ma być tym pierwszym, bo na pewno możesz przejąć tę rolę na siebie. Nie zapominaj także o obietnicy, złożonej dalszej rodzinie.

WAGA (ur. 24.IX.—23.X.)
W najbliższym okresie nie zawieraj żadnych wiążących Cię terminami umów. Nie wszystko o czym marzysz oparte jest na realiach dnia codziennego i dlatego nie ma szans powodzenia. W sporze zaistniałym w miejscu pracy zachowaj lojalność wobec tych współpracowników, którzy przedstawiają fakty, bo są one bezsporne i nikt nie jest w stanie ich obalić. Niektórzy z młodych, urodzeni w latach 1959—1961 żądają od swej sympatii więcej czułości i uczucia, gdy tymczasem sami jesteście zimni jak sopel lodu. Kiedy „rozlajecie", wówczas i sympatia zmieni swój stosunek do Was. Nie odkładaj w nieskończoność ważnych spraw osobistych.

SKORPION (ur. 24.X.—22.XI.)
Nie poddaj swego słabego charakteru próbie wytrwałości, bo przegrasz z kretesem. Masz słabość do pewnej osoby, której nie jesteś w stanie się stanowczo przeciwstawić i to powinno być wystarczającym argumentem dla dalszego Twego postępowania. Są sprawy zawodowe, które nie powinny ujść teraz Twojej uwadze, bo wiążą się także bezpośrednio z Tobą. W stosunkach rodzinnych nie szukaj dziury w całym i nie odgrywaj się w ten sposób na domownikach za swe niepowodzenia zawodowe. Ochota do sprzeczek, towarzysząca wielu młodym, urodzonym w latach 1960—1962 nie zapowiada niczego dobrego. Są tacy, którzy Twojej sympatii mówią czułe słowa!

STRZELEC (ur. 23.XI.—21.XII.)
Spore korzyści materialne możliwe są do osiągnięcia jedynie wówczas, kiedy cały swój talent i energię zaangażujesz w ściśle określonym kierunku i na precyzyjnie określony cel. Nie podejmuj jednak ryzykownych działań, nie daj się skusić tym, którzy roztaczają przed Tobą wizję życia beztroskiego. Młodzi, stanu wolnego, urodzeni w latach 1959—1961 zmuszeni będą do decydującego określenia swych zamiarów wobec sympatii. Nie ma ona zamiaru stanowić zabawki w Waszych rękach, chce wiedzieć, czy poważnie myślicie o dalszym wspólnym życiu. Jeśli macie jakiekolwiek wątpliwości w stosunku do niej, powiedzcie to wprost.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Legendy kina

Frank Sinatra odchodzi

Jeszcze nie tak dawno był najpopularniejszym piosenkarzem na świecie, a tłumy szalały na jego koncertach. Przez ponad trzydzieści lat nikt nie mógł dorównać jego estradowej sławie, której nie zachwiało nawet powodzenie **Elvisa Presleya.** Wśród najszerszych kręgów społeczeństwa amerykańskiego otaczany był uwielbieniem, uznawano go za prawdziwego człowieka sukcesu, a wszyscy inni piosenkarze byli w rozmaitych plebiscytach daleko za nim. Znano go także jako gwiazdora filmowego.

Drogę do kariery miał wyboistą. FRANCIS ALBERT SINATRA urodził się 12 grudnia 1915 roku w małym mieście Hoboken w stanie New Jersey. Pochodził z rodziny ubogich włoskich emigrantów, jego ojciec był strażakiem. Od dziecka mały Frank zdradzał niepospolity talent śpiewaczy, choć fizycznie rozwijał się z trudem, był drobnej budowy, mały, cherlawy. Już w szkole utworzył chór śpiewaczy, produkował się również solowo na wieczorkach tanecznych. Miał osiemnaście lat, kiedy musiał podjąć pracę — początkowo został kolporterem lokalnej gazety, później był chłopcem na posyłki, wreszcie został sprawozdawcą sportowym. Jako 21-letni młodzian wybrał się do Jersey City na koncert Binga Crosby'ego, w latach trzydziestych najpopularniejszego piosenkarza w USA. Zachwycony występem znakomitego wokalisty, postanowił zostać śpiewakiem. Wraz z trzema kolegami utworzył zespół „The Hoboken Four", który zajął pierwsze miejsce w konkursie dla amatorskich grup wokalnych. Sinatra śpiewał równocześnie z orkiestrami tanecznymi w swoim rodzinnym mieście. Zainteresowali się nim radiowcy. Do roku 1939 wystąpił w osiemnastu audycjach radiowych, ale nie otrzymywał za nie honorariów. Wystarczała mu radość, iż słuchają go posiadacze odbiorników w Hoboken i Nowym Jorku. Otrzymał też stała posadę — śpiewaka i głównego... kelnera w jednej z restauracji. Zarabiał wtedy 15 dolarów tygodniowo. Właśnie w tej knajpie zauważył go słynny wówczas muzyk, Harry James, lider wielkiego big-bandu. Podpisał on z Sinatrą kontrakt na dwa lata, który gwarantował młodemu piosenkarzowi 75 dolarów tygodniowo. Już pierwsze występy przyniosły sukces. Jego głosem zachwycił się inny sławny szef orkiestry, Tommy Dorsey i zaproponował piosenkarzowi gażę 250 dolarów tygodniowo.

Z orkiestrą Dorseya nagrał pierwsze płyty, które prawie od razu stały się przebojami („Violets for Furs", „Night and Day", „This Love of Mine"). W roku 1942 Sinatra opuścił Dorseya, by rozpocząć występy jako samodzielny gwiazdor piosenki. Pierwszy wielki swój występ w nowym charakterze miał w nowojorskim teatrze „Paramount", a recital skończył się olbrzymim sukcesem — bisował kilkadziesiąt minut, kobiety mdlały ze wzruszenia, mężczyźni „szaleli". Bingowi Crosby'emu przybył groźny konkurent. Wkrótce Sinatra miał już swoją stałą audycję radiową „Songs by Sinatra", a w roku 1943 zadebiutował w filmie „Higher and Higher". Wydawało się, że jest u szczytu sławy, gdy na początku lat pięćdziesiątych rozchorował się, miał częste krwotoki gardła. Z dnia na dzień stracił popularność. Postanowił się bronić.

Frank Sinatra z drugą żoną — Avą Gardner.

Za symboliczną gażę zgodził się zagrać drugoplanową rolę w filmie „Stąd do wieczności". W rolach głównych występowali — **Montgomery Clift** i **Burt Lancaster.** Dla Sinatry została rola amerykańskiego żołnierza włoskiego pochodzenia, który ginie w bójce na Hawajach. Ta dramatyczna rola przyniosła mu Oscara! Powróciła też sława, bo film oparty na głośnej książce **Jamesa Jonesa** cieszył się zawrotnym powodzeniem. Sinatra odzyskał swoją pozycję — nagrywał liczne płyty z najlepszymi orkiestrami, miał własne programy telewizyjne i radiowe, występował w wielu filmach (m.in. „Pułapka miłości", „High Society", „Can-Can"). Dziesiątki jego longplayów było „złotymi płytami". Stał się instytucją w amerykańskim przemyśle rozrywkowym — został właścicielem nocnych lokali, nie tylko w Las Vegas, wytwórni płyt („Reprise"), wytwórni filmowej. W sumie wystąpił w 42 filmach. W ankiecie Gallupa został uznany za najpopularniejszego piosenkarza USA. Prowadził burzliwe życie osobiste. Jego żonami były aktorki — **Nancy Barbaro, Ava Gardner,** a w roku 1966 młodziutka **Mia Farrow,** z którą zresztą szybko się rozwiódł. Głośne były jego romanse z pięknymi aktorkami — **Kim Novak, Giną Lollobrigidą, Jill St. John** i innymi. Ma troje dzieci, z których dwoje — **Nancy** i **Frank** — są zawodowymi piosenkarzami.

Ostatnio prawie 70-letni artysta przyjechał na występy do Londynu. Nie zraziły go niepowodzenia poprzedniego tournee po Europie. Widzów w Albert Hall znowu spotkał zawód. Sławny ongiś śpiewak był ociężały, głos mu się łamał. Po nieudanym koncercie udał się na bankiet, na którym spotkał się z **Rogerem Moorem** i **Gregory Peckiem.** Wścibscy reporterzy zauważyli, że tęgo popijał. Wszystko wskazuje na to, że odchodzi jeszcze jedna gwiazda piosenki i filmu.

T.W.

Mini-muzeum Echa dnia

Odznaka 12 Pułku Ułanów Podolskich

Jedną z ostatnich spośród odznak pułkowych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach, przedstawianych przeze mnie w „Minimuzeum", jest pamiątkowa odznaka 12 Pułku Ułanów Podolskich. Zwraca swoją uwagę zarówno kształtem, precyzją wykonania najdrobniejszych szczegółów, jak również pięknymi kolorami. Składa się z dwóch części, mocowanych śrubką. Na wierzchu krzyż maltański emaliowany kolorem czarnym. Ramiona krzyża obramowane złotą wypustką. Pod krzyżem złota rozeta z miniaturowymi proporczykami w barwach pułkowych — amarant i granat rozdzielone białym paskiem — oraz miniaturowe patki również amarantowo-granatowe. Szczegóły te tworzą także rodzaj krzyża, którego ramiona oddzielone są złotymi, różnej szerokości ale rytmicznie powtarzającymi się promieniami rozety. W środku otwór, w który wchodzi śruba mocująca krzyż maltański, tak aby jego ramiona znajdowały się w tle promieni rozety, wychodząc nieco poza jej brzeg. Obydwie części odznaki mocowane pod spodem małą nakrętką. Odznakę przymocowywano do munduru za pomocą dużej nakrętki z nazwą mennicy: „S. A. PICCHIANI, BARLACCHI. FIRENZE". Wymiary znaku pułkowego wynoszą 38x38 mm, natomiast wielkość proporczyka z rozety 7x14 mm, co przy bardzo wyraźnym rysunku świadczy o precyzji wykonania we włoskim warsztacie.

Fot. H. Pieczul

Odznaka trafiła do zbiorów kieleckiego muzeum dzięki osobie chorążego Pawła Bandały, którego szlak bojowy wiódł ze Związku Radzieckiego poprzez Bliski Wschód do Włoch. Towarzyszy jej legitymacja nr 623 upoważniająca do noszenia znaku pułkowego, podpisana 7 maja 1945 roku przez dowódcę, ppłk. dypl. Leona Fudakowskiego.

Na zakończenie kilka zdań o historii i tradycji 12 Pułku Ułanów Podolskich.

Nazwa jednostki została zatwierdzona 25 października 1919 roku na pamiątkę formowania jej na Podolu, dwa lata wcześniej. Pułk brał udział w walkach na froncie wschodnim, w lutym 1920 r. jego ułani zajmowali Pomorze, później pełnili służbę graniczną w rejonie Kościerzyny.

Sztandar pułku z orłem na karmazynowym tle — nieprzepisowy — obowiązywał do 1923 r., a wręczony był na Podolu, 7 maja 1919 roku. Sztandar przepisowy, ufundowany przez adiutanta pułku, porucznika Michała Grocholskiego, wręczył Józef Piłsudski 2 lutego 1923 r. w Białokrynicy.

W czasie kampanii wrześniowej 12 Pułk wchodził w skład Wołyńskiej Brygady Kawalerii na południowym skrzydle Armii Łódź. Pod dowództwem ppłk. A. Kuczka brał udział w bitwach pod Mokrą, Kamieńskiem oraz Mińskiem Mazowieckim.

Odtworzony w Armii Polskiej na Wschodzie 12 Pułk Ułanów Podolskich zasłużył się w bitwie o Monte Cassino, walcząc w składzie 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

JAN GŁÓWKA

ROCK * POP * JAZZ

Zaczęło się w Kołobrzegu...

IWONA NIEDZIELSKA u progu kariery śpiewała i tańczyła w Państwowym Zespole Pieśni i Tańca „MAZOWSZE". Z kolei przez kilka lat (1977—82) występowała w zespole wok.-instrumentalnym „ARIANIE". W 1982 roku usamodzielnia się, na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej „Kołobrzeg 82" zostaje uhonorowana nagrodą ministra kultury i sztuki, nagrodą „Srebrnego Pierścienia" za utwór „A gdzie to miasto" (K. Gaertner — J. Skokowski). Tygodnik „Żołnierz Polski" przyznaje jej osobisty laur za najbardziej udany debiut. W rok później Iwona udanie prezentuje się na Festiwalu Piosenki Polskiej „Opole 83", jest kandydatką do Nagrody Publiczności za piosenkę „Przepis na życie". Na kolejnym Festiwalu Piosenki Żołnierskiej „Kołobrzeg 83" wrażenie wywiera nie tylko jej głos, ale i — uroda. Efektem — wyróżnienie za utwór „To ci życie" i prestiżowa nagroda fotoreporterów — „MISS OBIEKTYWU".

Na festiwalach w Zielonej Górze zjawia się już w charakterze zaproszonego gościa, w gronie znakomitości krajowych i zagranicznych. Naturalnym następstwem tych sukcesów jest zainteresowanie osobą Iwony ze strony Telewizji Polskiej — nagrywa około 30 programów, w tym recitale z orkiestrą Jerzego Miliana („Jerzy Milian zaprasza"), „Piosenki o Warszawie", wieczór kolęd („Biegnie światem nowina"), uczestniczy w Telewizyjnej Liście Przebojów („Z życia wzięte", „Złoty deszcz"). Iwona nagrywa także dla Polskiego Radia z orkiestrą Jerzego Miliana w Katowicach, Henryka Debicha w Łodzi. Niedzielska współpracuje z uznanymi twórcami jak: A. Kuryło, A. Kopff, M. Dagnan, W. Trzciński, K. Drzewiecki, A. Kosmala, J. Szczepkowski, J. A. Grochowina. Repertuar jej jest szeroki, śpiewa zarówno bluessa i folk, jak i country i rock, ballady i reggae.

Panią Iwonę Niedzielską spotkałem w czasie kolejnej trasy koncertowej w jednym z łódzkich hoteli. Korzystając z okazji zadałem jej kilka pytań:

— Co słychać u pani obecnie?

— Współpracuję teraz z kielecką „Estradą". Mam własny program, który prezentuję na terenie całego kraju.

— Nadal z „Arianami"?

— Nie. Od początku roku występuję z zespołem „Na Kredyt".

— Ciekawa nazwa...

— I aktualna! A poza tym ciekawa muzyka, w każdym razie odpowiadająca moim bieżącym zamierzeniom artystycznym.

— A tak bardziej szczegółowo?

— Prezentujemy kilka odmian muzyki pop — reggae, balladę oraz rodzime country.

— Dużo tego. Rozumiem więc, że jest pani gościem w domu?

— Takiego dokonałam wyboru.

— A co na to rodzina?

— Ciągle nie mamy dla siebie czasu! Mam sześcioletniego synka Roberta, którego z konieczności wychowują dziadkowie, gdyż mąż jeździ razem ze mną...

— W jakim charakterze, jeśli można wiedzieć — obstawa?

— Hm... ponadto jest muzykiem w moim programie.

— Jak odbiera panią publiczność na koncertach? Czy nie jest zdumiona tym, że w pani programie prawie nie ma piosenek żołnierskich — jest przecież pani uważana — przynajmniej przez niektórych — za piosenkarkę li tylko kołobrzeską?

— To prawda, że zaistniałam w Kołobrzegu — festiwale mają to do siebie, że pozwalają „wypłynąć". Mam na myśli zarówno Kołobrzeg, jak i Zieloną Górę, przez które na ogół prowadzi droga do kariery...

— Na przykład do Opola?

— Tak, ale pod warunkiem przywrócenia zaniechanego w tym roku koncertu „Premiery". Przecież gdybym nie koncertowała, nikt by nie wiedział, że śpiewam jeszcze coś innego niż to od czego zaczęłam.

— Co dał pani „Srebrny Pierścień"?

— Ten pierwszy, czy ten drugi?

— Oczywiście pierwszy, bo to był niejako początek.

— Przede wszystkim satysfakcję artystyczną, wiele miłych wrażeń... i kilka gramów posrebrzanego metalu.

— Pani ideał mężczyzny?

— To szczupły, nieśmiały brunet bez nałogów.

— Wyobraźmy sobie, że nie jest pani piosenkarką. Co wówczas by pani robiła?

— Byłabym technikiem ekonomistą. A gdybym nie znalazła pracy w tym zawodzie siedziałabym w bujanym fotelu i myślała o tym, co zrobić, aby było lepiej.

— Pani Iwono, czego pani życzyć, aby naprawdę było lepiej?

— Szczęścia do ludzi.

— Dziękując za rozmowę, życzę tego serdecznie.

Rozmawiał:

KRZYSZTOF IRSKI

http://sbc.wbp.kielce.pl

Piątek — 2.XI.

PROGRAM I

15.25 „W szkole i w domu"
15.45 NURT
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Latający Holender" — „Klub Zdobywców Oceanów"
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „20 lat minęło": „Fortuna" — komedia sens. TP
18.30 „Myśl i słowo" — mag. liter.
19.00 Dobranoc: „Chłopiec z plakatu"
19.10 „Telekino" — mag. film
19.30 Dziennik TV
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Odwieczny zew" (9) — „Wojna" — serial ZSRR
21.35 DT — komentarze
22.05 Sprawa dla reportera
22.45 „20 lat minęło": „Długa noc poślubna" — film fab. TP
23.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Śledztwo w sprawie nauki"
18.00 „To trzeba wymyślić"
18.30 Program lokalny
19.00 „Pobocza sportu": Pokonać Bałtyk
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik TV
20.00 „Z dymkiem cygara" — gawęda
20.15 „Słowa w brązie, srebrze, łzach" — wiersze J. Tuwima
20.45 „Było, nie minęło" — mag. film. dok.
21.15 DT — wydarzenia, tel. „Dwójki"
21.30 Galerie świata: „Muzeum Rosyjskie w Leningradzie"
22.00 Wieczór w teatrze z A. Żurowskim: „Widma" — w Teatrze Muzycznym w Gdyni
23.40 DT — wiadomości

Sobota — 3.XI.

PROGRAM I

6.00 TTR — biologia, s. I
6.30 TTR — chemia, s. I
7.00 TTR — fizyka, s. III: Indukcja elektromagnetyczna
7.30 TTR — biologia, s. III: Biochemiczne podstawy dziedziczenia
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka" oraz film NRD „Chłopak z charakterem"
10.30 Historia dramatu polskiego — Roman Brandstaetter — „Król i aktor"
12.00 TV koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
12.30 „Kamienie mówią po polsku"
13.00 Poradnik rolniczy
13.30 Piosenka '83 (1) — progr. rozr. TV ZSRR
14.00 „Do zwycięstwa": „Krzyż Grunwaldu dla najmłodszych żołnierzy"
14.30 Piosenki
14.40 Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
15.00 DT — wiadomości
15.10 Film krajoznawczy
15.30 „Trybuna sejmowa"
16.00 „Mściciele, obrońcy i rapiery" (5) — „Alarm dla Reichenfelda" — serial NRD
17.00 „Brzmienie ciszy" — pol. film dok.
17.20 Magazyn sportowy: I liga piłki nożnej
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 „Pegaz" — mag kult.
19.00 Dobranoc — „Bajki Bolka i Lolka"
19.10 „Żyć w krajobrazie" — progr. publ.
19.30 Dziennik TV
20.00 „Ostateczny termin" — film sens. USA
21.25 „Na żywo"
21.55 Studio Sport — Wiadomości sportowe
22.10 Program artystyczny
22.55 Kino nocne: „Trzeba żyć ryzykownie" — franc. film fab.

PROGRAM II

11.25, 11.55, 12.25 NURT
„Sobota w „Dwójce"
13.00 DT — wiadomości
13.10 Filharmonia „Dwójki" — koncert wiolonczelistki radzieckiej — N. Gutman
13.55 „Jubileusz" (historia radzieckiej animacji i filmy dla dzieci)
14.25 Zmierzch nad Brahmaputrą
15.15 „1500 sekund wielkiego sportu"
15.40 „Przyjaźń nutami pisana" — quiz muzyczny
16.40 Śpiewa Ludmiła Gurczenko
17.10 „Gorąca linia" — ekspres reporterów
17.40 „Ciało bez tajemnic" (5) — „Serce" — ang. film dok.
18.30 Program lokalny
19.00 Na antenie „Dwójki" — zapowiedź programów
19.15 „Łebki i ogonki" — ang. serial dok.
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 „Ze sztuką na ty" (spotkanie ze sztuką radz.)
21.30 „Tydzień w polityce"
21.40 Kino dorosłych — „Ogród Wenus" (1) — serial hiszp.
22.20 DT — wiadomości
22.25 „Deszcz" — widow. poet.

Niedziela — 4.XI.

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, s. III
6.30 TTR — biologia, s. III
7.00 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.45 „Po gospodarsku" — mag. społ.-gosp.
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień" — mag. roln.
9.00 „Teleranek" oraz film pol. „6 milionów sekund" (10) — „Latające świadectwo"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wielkie miasta świata": Leningrad — franc. film dok.
11.30 „Na krawędzi słowa" — przegląd humanistyczny
11.55 „Siedem anten"
12.55 „Kraj za miastem" — publ. roln.
13.20 „Kroniki lat pierwszych" (PKF 1947 r.)
14.05 Teatr dla dzieci: Al. Puszkin „Bajka o rybaku i złotej rybce"
14.40 „Kantele" — film dok. ZSRR
15.00 DT — wiadomości
15.10 Program dnia
15.15 TV koncert życzeń
16.00 Magazyn sportowy: I liga piłki nożnej
16.50 „Pod Zwrotnikiem Koziorożca" (1) — austral. film psych-obycz.
17.50 „Kulisy wielkiej polityki"
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik TV
20.00 „Mansfield Park" (2) — film ang.
20.55 „Klub międzynarodowy"
21.30 Sportowa niedziela
22.00 DT — wiadomości
22.05 Film

PROGRAM II

10.25 „Mansfield Park" (2) — film ang. (dla niesłyszących)
11.20 „Żyją wśród nas" — wojsk. progr. dok.
Niedziela w „Dwójce"
11.50 DT — wiadomości
12.00 „Kwadrans z hejnałem": Królewskie groby — cz. 2
12.15 „Aerobic"
12.30 Pieśni M. Musorgskiego i S. Rachmaninowa — śpiewa L. A. Mróz
13.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko": „Nad mapą Kraju Rad"
14.00 „Wielka gra" — teleturniej
15.10 Kino Familijne: „Nie skończona lekcja" (2-ost.) — film TV ZSRR
16.15 „Jutro poniedziałek" — mag. spraw rodzin.
16.40 „Tamte dni, tamte noce" — wiersze i ballady Bułata Okudżawy
17.15 Wywiady I. Dziedzic (z prof. J. Tymowskim)
17.45 Film dokumentalny
18.30 „Grabieże kultury": „Totalna grabież"
19.00 „Bogowie czterech stron świata": Dzinizm
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport: I liga piłki nożnej, I liga piłki ręcznej męż. i I liga siatkówki kobiet
21.00 „Okolice literatury": L. Tołstoj — „Życie rodzinne w Jasnej Polanie"
21.30 Wielkie filmy małego ekranu: „Szpital na peryferiach" (15) — „Stan odmienny" — serial CSRS
22.40 DT — wiadomości
22.45 „Mrówkowiec" — progr. publ.

Poniedziałek — 5.XI.

PROGRAM I

13.30 TTR — matematyka, sem. I — Działania na wyrażeniach algebraicznych
14.00 TTR — wskaz. metod. sem. I
14.00 NURT
16.20 Program dnia
16.25 DT — Wiadomości
16.30 „Encyklopedia TDC" — Kosmos
16.55 „Zwierzyniec"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 TV informator wydawniczy
17.45 „Album chopinowski" — „Jak grał Chopin?"
18.20 „Między polem a stołem"
19.00 Dobranoc: „Tajemnicza zguba"
19.10 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr telewizji na świecie: „Czytając od nowa" Spektakl Akadem. Wielkiego Teatru Dramatycznego im. M. Gorkiego z Leningradu
21.40 DT — komentarze
22.05 „Nasz wiek" — przed kongresem intelektualistów
22.45 Złota Tarka '84 — „Umbrella Jazzmen"
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

18.00 **Dzień radziecki w TP**
18.05 BAM — „Złoty pierścień"
18.10 „Listy z tajgi" — fel. film
18.20 „Plany i życie"
18.30 Program lokalny
19.00 BAM
19.10 Syberia na ekonomicznej mapie świata
19.30 Dziennik TV
20.00 Szósta część świata — rep. film
20.20 BAM — „Złoty pierścień"
20.25 Apteka w plenerze
20.40 Umowa „2000 rok"
21.00 Na spotkanie nowego roku
21.15 DT — wydarzenia i tel. „Dwójki"
21.30 Jakucja — rep. film.
21.35 Syberia tańczy i śpiewa
21.50 „Praca na zaliczenie" — radz. film. fab.

Wtorek — 6.XI.

PROGRAM I

6.00 TTR — Matematyka s. I
6.30 TTR — Wskaz. metod. s. I
8.10 Historia, kl. V: Złoty wiek Aten
9.00 Matematyka, kl. I: „Przybysze z Matplanety"
9.55 Film dla II zmiany: „Popielec" (4) — „Dymy" — film TP
10.50 DT — wiadomości
11.00 Jęz. polski kl. IV lic.: Polska poezja współczesna
11.55 Biologia, kl. VI: Płazy — życie na ziemi
12.50 Matematyka, kl. I: „Przybysze z Matplanety"
13.30 TTR — Jęz. pol. s. III: Znaczenie romantyzmu w literaturze i życiu narodu
14.00 TTR — Matemat., s. III: Suma wyrazów nieskończonego ciągu geometrycznego
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Michałki"
16.55 Program aktualny
18.40 „Kram" — mag. konsumenta
19.00 Dobranoc: „Ślimak Maciuś"
19.10 „Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Popielec" (4) — „Dymy" — film TP
21.10 Z filmoteki 40-lecia: „Biała lokomotywa", „Czternasty odcinek"
21.55 DT — komentarze
22.20 „Życie jak ballada" — p. o Wł. Wysockim
22.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „W obronie własnej": Petrochemiczne zagrożenie
18.30 Program lokalny
19.00 Teleturniej 33
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik TV
20.00 „Gorąca linia" — ekspres reporterów
20.15 „Salon muzyczny": Debiuty muzyczne — Tarnów
21.15 DT — wydarzenia, tel. „Dwójki"
21.30 Literatura i ekran: „Wygnanie (3) — „Faszyści" — serial TV RFN
22.30 „Utrwalić ślad": — Warszawskie pożegnania
23.00 DT — wiadomości

Środa — 7.XI.

PROGRAM I

6.00 TTR — Język polski, sem. III
6.30 TTR — matemat. sem. III
7.55 Defilada z okazji 67 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej
9.20 Film dla II zmiany — „Teraz i w każdą godzinę" — pol. film fab.
10.50 DT — wiadomości
13.30 TTR — uprawa roślin, sem. I
14.00 TTR — mech roln., sem. I
15.25 NURT
15.55 Program dnia
16.00 „Krąg" — mag. harcerzy
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Tik — tak"
16.55 Europejskie puchary piłkarskie: Widzew Łódź — Borussia Moenchengladbach
W przerwie ok.
17.45 DT — wiadomości
18.50 Losowanie Małego Lotka I Express Lotka
19.00 Dobranoc: „Proszę słonia"
19.10 „Zakochani w ziemi"
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Czerwone dzwony" (2) — „Widziałem narodziny nowego świata" — film radz.-meks.-wł.
22.25 DT — komentarze
22.50 Program artystyczny
23.20 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Filmowy świat etnografii" (5) — „Góralskie obyczaje"
18.30 Program lokalny
19.00 Zespół Pieśni i Tańca Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik TV
20.00 „Za kierownicą" — mag. motor.
20.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie" (24) — „Moje życie — wielka przygoda"
21.05 „W strzeleckim stepie" — radz. film przyr.
21.15 DT — wydarzenia, tel. „Dwójki"
21.30 Europejskie puchary piłkarskie: Wisła Kraków — Fortuna Sittard
23.05 DT — wiadomości

Czwartek — 8.XI.

PROGRAM I

6.00 TTR — upr. roślin, s. I
6.30 TTR — mech. roln., s. I
8.10 Geografia, kl. VIII: Krainy geograficzne Ameryki Północnej
9.00 Praca — technika, kl. III: Szyjemy i wyszywamy
10.00 Film dla II zmiany: „Posterunek przy Hill Street" (3) — film ser. USA
11.00 Praca — technika, kl. IV: Kolorowy szalik
11.55 Jęz. polski, kl. VII: Spotkania — bajki
12.50 Praca — technika, kl. III: Szyjemy i wyszywamy (powt.)
13.30 TTR — upr. roślin, s. III
14.00 TTR — hod. zwierz., s. III
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „O mnie, o tobie, o nas" — mag. szkolny oraz film z serii „Tata, mama i ja" (3) — „Aniczka — obiekt doświadczalny"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Interstudio"
17.55 „Człowiek dla człowieka" — mag. PCK
18.05 „Patrol" — mag. wojsk.
18.30 „Sonda": „Cała naprzód"
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek"
19.10 „Mieszkać" — wszechnica bud.
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Posterunek przy Hill Street" (3) — film ser. USA
21.05 „Gdy Polska wybiła się na niepodległość" — progr. dok.
21.35 DT — komentarze
22.00 „Świat z bliska"
22.40 Studio Sport: Klubowy Puchar Europy w hokeju na lodzie
23.20 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Program lokalny
19.00 „Podaj łapę": „O wystawach na wystawie"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik TV
20.00 „Gorąca linia" — ekspres reporterów
20.15 Teatr muzyczny na świecie: „Co wieczór o zwykłej porze" — film TV ZSRR
21.15 DT — wydarzenia, tel. „Dwójki"
21.30 „Lekcja"
22.00 „Obrona Sokratesa": „Śmierć Sokratesa"
22.55 DT — wiadomości

Piątek — 9.XI.

PROGRAM I

6.00 TTR — upr. roślin, s. III
6.30 TTR — hod. zwierz., s. III
8.10 Historia, kl. VII — Noc listopadowa, jej następstwa
9.00 Wokół nas, kl. I—II — Wspólna praca — wspólna radość
9.45 Film dla II zmiany — „Odwieczny zew" (10) — „Dni i noce trwogi" — serial TV ZSRR
10.50 DT — wiadomości
11.00 „Domowe przedszkole"
11.55 Jęz. polski, kl. VIII — Spotkania — S. Żeromski
12.50 Wokół nas, kl. I—II — Wspólna praca — wspólna radość (powt.)
13.30 TTR — historia, s. I — Kultura średniowieczna
14.00 TTR — chemia, s. I — Wiązania chemiczne
15.30 „W szkole i w domu"
15.50 NURT
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Tylko dla Orląt"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „20 lat minęło" — „Zawodowcy" — film TP
18.15 „Tele-gol"
18.45 „Zakątek dobrej nadziei"
19.00 Dobranoc — „Chłopiec z plakatu"
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik TV
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Odwieczny zew" (10) — „Dni i noce trwogi" — serial TV ZSRR
21.40 DT — komentarze
22.10 „Zawsze po 21" — progr. rep.
22.50 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — „Jazz Jamboree 84"
23.15 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Oferty nauki polskiej"
18.00 „Spróbuj sam"
18.30 Program lokalny
19.00 „Obyczaje codzienne" — „Tramwajowy savoir-vivre"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik TV
20.00 „Przyjechała telewizja" — Po zejściu z areny
20.15 „Mądrej głowie" — reklama
20.45 „Jak się zdobywa kobietę" — progr. rozr.
21.15 DT — wydarzenia, telefon „Dwójki"
21.30 „Galerie świata — Muzeum Rosyjskie w Leningradzie" (9)
21.55 Opowieści o miłości — „Panienka z dobrego domu wyrusza w świat" — amer. film obycz.
23.30 DT — wiadomości

Uwaga! Za ewentualne zmiany w programie TV redakcja nie odpowiada.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Dziś składamy życzenia BOHDANOM i BOŻYDAROM
jutro HUBERTOM i SYLWIOM
a w niedzielę KAROLOM i OLGIERDOM

KIELCE

TEATR

Im. S. Żeromskiego — nieczynny

KINA

„Romantica" — 2—4.XI. — „Czas dojrzewania" — pol. l. 15, g. 8.45 i 13.30. „Kamienne tablice" — pol. l 15, g. 11, 16 i 19.45.

„Moskwa" — 2—3.XI. — „Powrót Mechagodzilli" — jap. pan. kol. l. 12, g. 9, 13 i 15.30. „A stawką jest śmierć — fr. pan. kol l. 18, g. 11, 17 i 19. 4.XI. — „Powrót Mechagodzilli" — g. 9, 12 i 14. Zestaw bajek — kol. g. 11. „A stawką jest śmierć" — g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Studyjne" — 2—3.XI. — „Wojna światów" — pol. pan. kol. l. 18, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 4.XI. — „Wojna światów" — g. 15, 17 i 19.

„Skałka" — 2—4.XI. — „Żandarm na emeryturze" — fr. pan. kol. l. 12, g. 15, 17 i 19. 4.XI. — dodatkowo — „Bajka o Czerwonym Kapturku" — pol. g. 12.30. „Ja i mój pies" — ZSRR, kol. g. 13.30.

„Robotnik" — 2.XI. — „Akademia pana Kleksa" — I cz. — pol. kol. bo., g. 15. „Glina czy łajdak" — fr. kol. l. 18, g. 17 i 19. 3.XI. — „Akademia pana Kleksa" — I i II cz. — g. 13. „Glina czy łajdak" — g. 16, 18 i 20. 4.XI. — Zestaw bajek — kol. g. 12. „Akademia pana Kleksa" — I i II cz. — g. 13. „Glina czy łajdak" — g. 16.15 i 18.30.

„Amonit" — 3—4.XI. — „Hair" — USA, kol. l. 15, g. 16 i 18. 4.XI. — dodatkowo — „Cyrk bez granic" — rum. kol. oo., g. 11

GALERIE

Galeria BWA „Piwnice", ul. Leśna 7 — Malarstwo — Ditty Peters. rzeźba — Joanny Peters, rysunek — Mariana Czapli — czynna w godz. 12—17, niedziela 11—15

Galeria PSP — ul. Leśna 7 — czynna wtorek, środa, czwartek, piątek — godz. 9—15

Galeria Fotografiki — ul. Rewolucji Październikowej 8a — Wystawa fotografii Tadeusza Jakubika — „W krainie Żeromskiego" — czynna w godz. 9—17, niedziela — nieczynna.

MUZEA

NARODOWE „PAŁAC" — plac Zamkowy — „Wnętrza pałacowe" .Galeria malarstwa polskiego" — czynne w godz. 9—16, wtorki — nieczynne.

Plac Partyzantów — nieczynne

Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego — czynne codziennie w godz. 9—15 środy 12—16, wtorki — nieczynne.

Muzeum Zabawki — ul. Zamkowa 2 — „Zabawka eksportowa" — czynne w godz. 9—16, poniedziałki 1 dni poświąteczne — nieczynna

Oblęgorek: Muzeum Henryka Sienkiewicza — nieczynne.

Park Etnograficzny w Tokarni — Wystawy pokonkursowe: tradycyjne wyroby kołodziejskie rymarskie, zdobnictwa wnętrz chałup chłopskich. wystawa rzeźby ludowej Bogusława Porzucka. wystawa wnętrz XIX-wiecznych chałup — czynne do 27 października.

APTEKI DYŻURNE: nr 29-001, ul. Buczka 37/39. nr 29-008. ul. Sienkiewicza 15.

Poradnie dyżurujące dla dzieci i dorosłych, ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa) w godz. 17—21, w niedzielę — 9—13 Stomatologiczna. ul. Pocieszka 11 w niedzielę i święta w godz. 7—21.

TELEFONY:
Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie MO 997. Straż Pożarna 998. Pomoc Drogowa 981. Pogotowie Energetyczne Kielce — Miasto 991. Kielce — Teren 956. Pogotowie Wodociągowe 994. Pogotowie Gazowe w dni powszednie 31-20-91, w niedzielę i święta 31-20-20 Pogotowie wod.-kan.. c.o.. elektryczne RPGM czynne w godz 7—23. tel. 31-16-47. Pocztowa Informacja o Usługach 911, Informacja PKP 930. Informacja PKS 602-79. Hotel „Centralny" 625-11. Ośrodek Informacji Usług WUSP 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK: Osobowe — ul. Słowackiego 31-29-19. bagażowe — ul. Armii Czerwonej 469-89.

RADOM

TEATR POWSZECHNY

Im. Jana Kochanowskiego — 2.XI. — nieczynny. 3—4.XI. — Scena Inicjatyw — „Miłość czyli życie" — E. Stachury — g. 17.30.

KINA

„Bałtyk" — „Czas dojrzewania" pol. kol. l. 15, g. 9 i 17. „Dziecko Rosemary" — USA, kol. l. 18, g. 11.15, 14 i 19.15.

„Przyjaźń" — 2—3.XI. — „Old Surehand" — NRD, bo., g. 8.45. „Podarunek Czarnego Księcia" — ZSRR, bo., g. 10.45. „Katastrofa w Gibraltarze" — pol. l. 15, g. 12. „Żandarm na emeryturze" — fr. l. 12, g. 15.30. „Grzeszny żywot Franciszka Buły" — pol. l. 15, g. 17.30. „Emil komediant" — NRD, l. 18, g. 19.30. 4.XI. — „Old Surehand" — g. 8.45. „Podarunek Czarnego Księcia" — g. 10.30 i 11.45. „Żandarm na emeryturze" — g. 13. „Grzeszny żywot Franciszka Buły" — g. 15.30. „Emil komediant" — g. 17.30 i 19.30.

„Pokolenie" — 2.XI. — „Symfonia wiosenna" — NRD-RFN, kol. l. 15, g. 15.30. „Czułe miejsca" — pol. l. 18, g. 17.30. 3.XI. — „Teheran 43" — ZSRR, kol. l. 15, g. 10. „Symfonia wiosenna" — g. 13. „Bliskie spotkania trzeciego stopnia" — USA, l. 12, g. 15. „Czułe miejsca" — g. 17.30 i 19.30. 4.XI. — „Symfonia wiosenna" — g. 9. „Ali Baba i 40 rozbójników" ZSRR, bo., g. 11 i 12. „Bliskie spotkania trzeciego stopnia" — g. 13. „Czułe miejsca" — g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Odeon" — 2—4.XI. — „Afera Concorde" — ang. kol. l. 15, g. 15.30 i 17.30. „Trudne zaręczyny" — ang. kol. l. 15, g. 19.30. 4.XI. — dodatkowo „Syrenka i Książę" — bułg. kol. bo., g. 14.

APTEKI DYŻURNE: nr 67-010, ul. Zwycięstwa 7, nr 67-015, pl. Konstytucji 5.

INFORMACJA służby zdrowia — czynna 6—20, tel. 261-21. Informacja o usługach — 365-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 996, Pogotowie Ratunkowe 999. Pogotowie Energetyczne — Radom 981, Komenda MO 251-36, Pogotowie Milicyjne 997. Pomoc drogowa 961

POSTOJE TAKSÓWEK: ulica Żwirki i Wigury 418-10.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — 2—4.XI. — „Wybory w VII c" — NRD, kol. dub., l. 12, g. 15. „Przybywa jeździec" — USA, pan. kol. l. 15, g. 17 i 19. 4.XI. — dodatkowo — zestaw bajek — pol. kol. g. 11.

„Metalowiec" — 2—4.XI. — „Ucieczka z Alcatraz" — USA, l. 15, wraz z zestawem krótkometrażówek — g. 16.30 i 19. 4.XI. — dodatkowo — „Przygody Robinsona Kruzoe" — ZSRR, bo., g. 12.

APTEKA DYŻURNA: ul. Apteczna 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec Główny PKP 31-527, osiedle Milica — tel. 13-705

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — 2—4.XI. — „Bliskie spotkania trzeciego stopnia" — USA, pan. kol. l. 12, g. 14, 16.30 i 19. 4.XI. — dodatkowo — „Szklane paciorki" — ZSRR, pan. kol. dub. l. 12, g. 11.

„Star" — 2—4.XI. — „Ucieczka z Alcatraz" — USA, l. 15, wraz z zestawem krótkometrażówek — g 15 i 17.30. 4.XI. — dodatkowo — poranek dla dzieci — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076, ul. Staszica 1

POSTOJE TAKSÓWEK: telefony 53-10 i 53-80.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — 2—4.XI. — „Książę i żebrak" — panamski, l. 12, g. 15.30. „Corleone" — wł. kol. l. 18, g. 17.30 i 19.30. 4.XI. — dodatkowo zestaw bajek — kol. g. 11.

„Przodownik" — 3—4.XI. — „Thais" — pol. kol. l. 18, g. 17 i 19. 4.XI. — dodatkowo — „Za siedmioma morzami" — NRD, bo., g. 10.30.

„Zorza" — 2—4.XI. — „Chiński syndrom" — USA, kol. l. 15, g. 16 i 18. 4.XI. — dodatkowo — „Gęsiarek Maciek" — węg. bo., g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071 ul. Starokunowska 1/7.

POSTOJE TAKSÓWEK: pl. Wolności 537-92, ul. Sienkiewicza 515-73.

KOŃSKIE

KINA

„Pegaz" — 2.XI. — „Na straży swej stać będę" — pol. kol. l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30. 3—4.XI. — „Najlepszy kumpel" — USA, pan. kol. l. 15, g. 15.30, 17.45 i 20. 4.XI. — dodatkowo — „Na tropach bengalskiego tygrysa" i inne bajki pol. kol. g. 11.

„Antyczne" — 4.XI. — „Czarodziejski Lolo" — węg. kol. bo., g. 10. „Kłamczucha" — pol. kol. l. 12, g. 16 i 18.

UWAGA! Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada.

agencje informują:

WASZYNGTON. Federalne Biuro Śledcze (FBI) poinformowało o aresztowaniu w Stanach Zjednoczonych 8 osób zamieszanych w spisek zmierzający do zamachu na prezydenta Hondurasu, Roberto Suazo Cordovę i przejęcia kontroli nad krajem.

NOWY JORK. Pomimo zastrzeżeń Londynu, Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych zatwierdziło w czwartek 89 głosami przeciwko 9, przy 54 wstrzymujących się, projekt rezolucji wzywającej Buenos Aires i Londyn do podjęcia negocjacji w sprawie rozstrzygnięcia sporu wokół suwerenności Falklandów.

NOWY JORK. Demokratyczny kandydat na prezydenta USA, Walter Mondale wraz ze swą partnerką wyborczą, panią Geraldine Ferraro, w czwartek po raz ostatni wystąpił na wspólnym wiecu, który zgromadził olbrzymie tłumy. Tandem demokratyczny gorączkowo zabiega o pozyskanie elektoratu wobec konieczności odrobienia znacznego dystansu do rywali z Partii Republikańskiej.

LONDYN. Z Pretorii donoszą, że RPA powitała z zadowoleniem angolskie propozycje w sprawie osiągnięcia regionalnego porozumienia między obu stolicami, przewidujące także wycofanie kontyngentu sił kubańskich z Angoli. Propozycje te przekazano Pretorii za pośrednictwem dyplomaty amerykańskiego, Chestera Crockera, który w środę i czwartek przebywał na Wyspach Zielonego Przylądka.

WASZYNGTON. U wejścia do kwatery wyborczej Partii Republikańskiej w Rochester, w stanie Nowy Jork eksplodowała podłożona bomba, powodując znaczne straty materialne. Za kilka godzin miał tam przybyć prezydent Reagan.

Od Pitra do Carycyna

Polacy w Wielkim Październiku

Wśród bojowników o zwycięstwo, a następnie utrwalenie zdobyczy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Rosji, było wielu Polaków. Znajdowali się wśród szturmujących piotrogrodzki Pałac Zimowy i moskiewski Kreml, walczyli w szeregach Floty Bałtyckiej i Czarnomorskiej, pod Kronsztatem, pod Pskowem w 1918 r. i pod Carycynem w 1919 r.

W polskich fabrykach, ewakuowanych podczas I wojny światowej do Rosji, w dniach rewolucji powstawały oddziały Gwardii Czerwonej. W Jekaterynosławiu utworzony został polski oddział Gwardii Czerwonej w sile 50 bojowców pod dowództwem robotnika A. Cichowicza. W Kremieńczugu utworzono z polskich robotników milicję robotniczą, która patrolowała nie tylko teren przedsiębiorstwa, ale całe miasto. W Warszawskiej Fabryce Armatur w Moskwie powstały dwa oddziały Gwardii Czerwonej, liczące w sumie 100 osób. Przykłady można mnożyć. Polaków czerwonogwardzistów spotkać można było niemal wszędzie tam, gdzie toczyły się rewolucyjne walki: w Piotrogrodzie i Charkowie, Moskwie, Kramatorsku, Jekaterynosławiu, Kremieńczugu.

W pierwszym dniu powstania w Piotrogrodzie, KC partii bolszewików powierzył Feliksowi Dzierżyńskiemu, wybitnemu polskiemu rewolucjoniście, opanowanie poczty i telegrafu. Dzierżyński zaś zlecił wykonanie tego zadania S. Pestkowskiemu i J. Leszczyńskiemu. Akcją opanowania Poczty Głównej kierował K. Kadłubowski, były szewc z Warszawy. W tym samym czasie pieczę nad rewolucyjnymi wydawnictwami miał warszawski zecer, członek SDKPiL J. Lewandowski.

Szczególną rolę odegrali w powstaniu zbrojnym dowódcy Czerwonej Gwardii. W Zakładach Putiłowskich jej dowódcą był M. Wojciechowski, szefem sztabu dzielnicy Wyborskiej — M. Wiśniowiecki, zastępcą dowódcy dzielnicy Moskiewsko-Zastawskiej — A. Sławiński-Kaczorowski.

W walce o opanowanie Moskwy wyróżnili się szczególnie dwaj działacze SDKPiL: Stanisław Bobiński i Stanisław Budzyński, który mianowany przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny dowódcą pułku poprowadził żołnierzy na pomoc Moskiewskiej Radzie Delegatów i zorganizował sztab dzielnicowego komitetu rewolucyjnego.

Jednym z kierowników powstania w Kijowie był 42-letni rymarz H. Fijołek. W skład 5-osobowego sztabu rewolucyjnego, który kierował przewrotem w Biełgorodzie, wchodzili dwaj przedstawiciele pułku polskiego: A. Cichoński i W. Kuczyński. W Mińsku opanowaniem telegrafu kierował chorąży W. Daszkiewicz. I tak było w wielu miastach i miejscowościach byłego imperium carskiego — Polacy wszędzie przelewali krew za zwycięstwo rewolucji.

Wysokie walory Polaków doceniła młoda władza radziecka, wysuwając ich na odpowiedzialne stanowiska. Nazwiska najwybitniejszych są powszechnie znane. Feliks Dzierżyński, późniejszy szef Czeka, był członkiem Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Bronisław Wesołowski wchodził w skład Sekretariatu KC partii bolszewików. Franciszek Grzelszczak — Centralnego Komitetu Wykonawczego, Stanisław Pestkowski — Ludowego Komisariatu ds. Narodowości. W dyplomacji działali Julian Marchlewski, Karol Radek, Paweł Łapiński i Wacław Worowski, w aparacie gospodarczym — Jakub Hanecki i Mieczysław Broński. W dalekim Turkiestanie na czele Rady Komisarzy Ludowych stał Władysław Figielski. Obok tych najbardziej znanych było tysiące innych. Księga Polaków, wybitnych uczestników Rewolucji Październikowej zawiera około 7.700 nazwisk.

(J.A.)
(Interpress)

Indie w ogniu starć Hindusów z sikhami

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Sekretarz indyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych **M. Wali** oświadczył na konferencji prasowej, że w czwartek w wielu północnych, środkowych i południowych rejonach Delhi wprowadzono na czas nieograniczony godzinę policyjną. Rząd Indii — podkreślił — jest zdecydowany nie dopuścić do dalszych rozruchów w stolicy i wyraża nadzieję, iż czwartek będzie ostatnim dniem tego typu zamieszek, w większości przejawiających się podpaleniami i grabieżami.

Rajiv Gandhi, 40-letni syn zamordowanej Indiry Gandhi, został mianowany nowym premierem Indii. W środę złożył on przysięgę na ręce prezydenta **Giani Zaila Singha.**

Premier Indii **Rajiv Gandhi** poinformował, że wydał surowe polecenia wszystkim organom służby bezpieczeństwa, by za wszelką cenę położyły kres rozruchom. Sytuacja musi być opanowana i w tym celu należy podjąć wszystkie niezbędne środki — stwierdził z naciskiem Gandhi.

Wielka demonstracja przeciwko spiskowi sił reakcyjnych, którego ofiarą padła premier Indira Gandhi, odbyła się przed konsulatem generalnym USA w Madrasie, stolicy indyjskiego stanu Tamilnad.

Wielu Hindusów sądzi, że zamach na panią Gandhi był dziełem amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej i jej agentury w Indiach, która posłużyła się fanatykami sikhijskimi, wykorzystując trwający od pewnego czasu konflikt między rządem indyjskim i separatystami w Pendżabie.

Z większości stolic napływają kondolencje, a także oficjalne oświadczenia przywódców i rządów, powszechnie wyrażające ubolewanie z powodu tragicznej śmierci Indiry Gandhi. Kondolencje i oświadczenia takie opublikowano w Moskwie, Waszyngtonie, Londynie, Hadze, Wiedniu, Lizbonie i wielu innych miastach. Na ręce nowego premiera Indii adresowane są liczne depesze. W imieniu rządu PRL i własnym wyrazy najgłębszego współczucia i żalu do **Rajiva Gandhiego** skierował premier **Wojciech Jaruzelski.** Prezes Rady Ministrów życzył również R. Gandhiemu sukcesów w pełnieniu nowej, wielce zaszczytnej i odpowiedzialnej misji szefa rządu.

We wschodniej części Delhi trwają intensywne przygotowania do mającego się odbyć w najbliższą sobotę pogrzebu Indiry Gandhi. Setki robotników przystąpiło do oczyszczania i przygotowywania placu, na którym odbędzie się publiczna kremacja zwłok. Teren ten znajduje się pomiędzy dwoma pomnikami dwóch wybitnych polityków indyjskich, przywódcy walk niepodległościowych — Mohandasa Karamchanda Gandhiego, znanego pod przydomkiem Mahatma oraz ojca Indiry Gandhi i pierwszego premiera Indii po uzyskaniu niepodległości — Jawaharlala Nehru.

Oczekuje się, że na pogrzeb Indiry Gandhi, w najbliższą sobotę, do Delhi przybędzie wielu szefów państw i rządów oraz innych czołowych polityków z całego świata. Wśród uczestników uroczystości pogrzebowych znajdą się między innymi **Nikołaj Tichonow, Francois Mitterrand, Margaret Thatcher, Javier Perez de Cuellar, George Shultz, Yasuhiro Nakasone, Vesselin Dziuranovic, Andreas Papandreu i Bettino Craxi.** Portugalię reprezentować będzie premier **Mario Soares,** a RFN wicekanclerz i minister spraw zagranicznych, **Hans Dietrich Genscher.**

W uroczystościach pogrzebowych w Delhi weźmie też udział delegacja PRL w składzie: przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński,** minister spraw zagranicznych **Stefan Olszowski** i ambasador PRL w Republice Indii **Ryszard Fijałkowski.**

http://sbc.wbp.kielce.pl

sport

Kto się tego spodziewał?

W Mielcu uratowaliśmy punkt

W rozegranym w Mielcu eliminacyjnym spotkaniu piłkarskich mistrzostw świata „Meksyk-86", reprezentacja POLSKI zremisowała z ALBANIĄ 2:2 (1:0). Bramki dla Polski zdobyli — Smolarek w 23 min. i Pałasz w 79 min.; dla Albanii — Minga w 54 min. i Kola w 76 min. Sędziował Szwajcar, Bruno Galler. Widzów 25 tysięcy.

Polacy wystąpili w składzie: Kazimierski — Kubicki, Żmuda, Wójcicki (od 76 min. Dziuba), Wdowczyk — Buda (od 70 min. Komornicki), Boniek, Matysik, Pałasz — Dziekanowski, Smolarek.

Duży zawód sprawili nam piłkarze w swym drugim występie w eliminacjach MŚ. Będąc zdecydowanym faworytem w pojedynku z Albanią, z trudem uratowali remis. To prawda, że nasz zespół miał przewagę i stworzył wiele okazji do zdobycia bramek. Co z tego, skoro nasi obrońcy popełnili dwa błędy, skwapliwie wykorzystane przez gości. Fatalnie w tym meczu zagrali obaj stoperzy. **Wójcicki** po kontuzji nie może dojść do reprezentacyjnej formy, a **Żmuda** był tym razem wyjątkowo wolny i przy drugiej bramce dał się z łatwością ograć albańskiemu napastnikowi. Nie mieliśmy też praktycznie ataku. **Dziekanowski** spisywał się bardzo słabo, a **Smolarek,** choć strzelił pierwszego gola, też nie błyszczał. Z pomocników zawiódł **Buda.** W tej formacji najlepiej spisywali się **Boniek** i **Pałasz.**

Na stadionie w Mielcu straciliśmy więc punkt, którego w końcowym bilansie może nam brakować do wygrania rywalizacji w grupie I. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że do maja przyszłego roku, kiedy to rozegramy trzy wyjazdowe pojedynki (1.V. z Belgią, 19.V. z Grecją i 30.V. z Albanią) trener **Antoni Piechniczek** zdoła zmontować reprezentacyjną drużynę na miarę naszych aspiracji.

Po mieleckim spotkaniu aktualna tabela grupy I przedstawia się następująco:

1. POLSKA	**2**	**3**	**5—3**
2. Belgia	**1**	**2**	**3—1**
3. Albania	**2**	**1**	**3—5**
4. Grecja	**1**	**0**	**1—3**

W tym roku, w grupie I odbędą się jeszcze dwa mecze: 19 grudnia **Grecja — Belgia** i 22 grudnia **Albania — Belgia.**

(paw)

Eliminacje MŚ

Finowie lepsi od Turków

Oprócz meczu **Polska — Albania** w Mielcu, 31 października odbyły się jeszcze dwa eliminacyjne pojedynki piłkarskich mistrzostw świata „Meksyk-86".

● W Pradze piłkarze **Czechosłowacji** wysoko pokonali **Maltę 4:0 (2:0),** zdobywając bramki ze strzałów **Janecki** w **17** i **70** min., **Jarolina** w **35** min. i **Bergera** w **77** min.

GRUPA II

1. Portugalia	**2**	**4**	**3—1**
2. RFN	**1**	**2**	**2—0**
3. CSRS	**2**	**2**	**5—2**
4. Szwecja	**3**	**2**	**4—3**
5. Malta	**2**	**0**	**0—8**

W następnym meczu tej grupy, 14 bm., **Portugalia** zmierzy się ze **Szwecją.**

● W tureckiej miejscowości **Antalay** doszło do niespodzianki, bowiem piłkarze **Turcji** przegrali z **Finlandią 1:2 (0:1).** Bramki dla gości strzelili — **Hjelm** w 10 min i **Lipponen** w **68** min., dla gospodarzy **Tufekci** w **78** min. z rzutu karnego.

GRUPA III

1. Finlandia	**3**	**4**	**3—6**
2. Anglia	**1**	**2**	**5—0**
3. Irlandia Pł.	**2**	**2**	**3—3**
4. Rumunia	**1**	**0**	**2—3**
5. Turcja	**1**	**0**	**1—2**

Kolejne spotkania w tej grupie odbędą się 14 bm. Zmierzą się w nich: **Irlandia Północna z Finlandią i Turcja z Anglią.**

(ap)

EXPRESS LOTEK

1, 5, 12, 16, 40

MAŁY LOTEK

I — 9, 10, 17, 24, 29
II — 4, 7, 8, 21, 32

Organizacja 43 tysięcy młodych sportowców

W Kielcach odbył się VIII wojewódzki zjazd delegatów Szkolnego Związku Sportowego, podsumowujący czteroletni dorobek tej najbardziej masowej w naszym ruchu sportowym organizacji oraz wytyczający kierunki działania na kolejne czterolecie. Wybrano również nowe władze Zarządu Wojewódzkiego SZS, którego przewodnictwo powierzono ponownie wicekuratorowi, Genowefie Kwiecień. Wiceprzewodniczącymi zarządu zostali: Maria Kozioł, Maciej Chrapkiewicz i Marian Barczewski.

O osiągnięciach szkolnej organizacji sportowej oraz o najbliższych planach rozmawiamy z urzędującym wiceprzewodniczącym ZW SZS w Kielcach, Marianem Barczewskim.

— W województwie kieleckim działa 516 szkolnych klubów sportowych, skupiających w swych szeregach ponad 43 tysiące uczniów. Uprawiają oni 10 dyscyplin sportowych w 845 sekcjach działających w SKS. Najwięcej sekcji mamy w grach zespołowych — piłce ręcznej, piłce nożnej i siatkówce oraz w lekkiej atletyce. Warto dodać, że szkolne kluby sportowe działają w 90 proc. szkół naszego województwa.

Szkolny Związek Sportowy jest organizacją całej młodzieży, a naszym głównym zadaniem jest upowszechnianie kultury fizycznej i sportu poprzez umożliwienie dziewczętom i chłopcom stałego uczestniczenia w zajęciach sekcji oraz w imprezach sportowo-rekreacyjnych.

Mamy od lat sprawdzony w praktyce cykl imprez oraz system współzawodnictwa. Podstawową imprezą są kilkustopniowe szkolne igrzyska sportowe, zaczynające się w szkole, a kończące zawodami wojewódzkimi. W ostatnich latach odbywają się także igrzyska makroregionu kielecko-lubelskiego, w których nasi reprezentanci odnoszą spore sukcesy.

Wśród wielu akcji i imprez prowadzimy m.in. szkolenie młodzieżowych organizatorów sportu, organizujemy co rocznie w okresie zimy i lata obozy sportowe, a także konkurs na najlepiej zorganizowaną działalność SKS oraz konkurs na rozbudowę i modernizację szkolnych obiektów i urządzeń sportowych.

● Proszę wymienić tegorocznych laureatów tych konkursów.

— W konkursie na najlepiej zorganizowaną działalność SKS zwyciężyła młodzież ze Szkoły Podstawowej w Raczycach, z LO w Miechowie oraz ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Starachowicach. Natomiast w konkursie „Zrobimy to sami", w którym uczestniczyło 145 SKS, palmę pierwszeństwa zdobyli uczniowie z ZSZ nr 1 w Kielcach. Plonem tego drugiego konkursu było wykonanie przez młodzież m.in.: 20 boisk do gier zespołowych, 15 skoczni, 4 zielonych sal gimnastycznych, 2 bieżni, 2 ścieżek zdrowia.

● Wyższą formą organizacyjną są międzyszkolne kluby sportowe, działające jako zaplecze sportu wyczynowego...

— Obecnie mamy w województwie 8 MKS, z których najprężniej działają MKS Żak w Kielcach i MKS Jodła w Bodzentynie. W Żaku najsilniejszą sekcją jest sekcja judo dziewcząt, która może się pochwalić osiągnięciami na krajowej arenie (jej reprezentantki zdobyły 6 medali na XI OSM w Poznaniu). Bodzentyn znany jest natomiast ze świetnych biathlonistów (Jarosław Comber zdobył złoty medal na zimowej spartakiedzie) i narciarzy.

● Zamierzenia na najbliższy okres?

— W pierwszym rzędzie nasze wysiłki koncentrować będziemy na dalszym upowszechnianiu sportu wśród młodzieży. Kontynuować będziemy nasze akcje i imprezy masowe, w tym również „Turniej gier i zabaw" dla szkół podstawowych, który w tym roku cieszył się olbrzymim powodzeniem i zaktywizował szczególnie małe ośrodki. Chcemy także dalej rozwijać współpracę z Wojewódzkim Szkolnym Ośrodkiem Sportu w Kielcach. Marzy nam się, by ośrodek ten wzbogacić o salę sportową dla sekcji judo, a w perspektywie nawet o halę do gier zespołowych. Zamierzamy również, przy współudziale WSOS zorganizować gabinet metodyczno-szkoleniowy dla nauczycieli wychowania fizycznego oraz dla naszych trenerów i instruktorów. Być może kalendarz sportu szkolnego wzbogaci się w przyszłym roku o ogólnopolskie igrzyska młodzieży szkolnej. Były one organizowane już w latach poprzednich. Jest projekt, by powrócić do tej atrakcyjnej i mobilizującej do pracy formy współzawodnictwa na szczeblu krajowym.

Rozmawiał A. PAWŁOWSKI

Na sportowych arenach

PIŁKA NOŻNA

● **I LIGA.** W niedzielę o godz. 11 w Radomiu zespół **Radomiaka** grać będzie z **Motorem Lublin.** Stadion Radomiaka, ul. Struga 63.

● **II LIGA.** W niedzielę o godz. 12 w Kielcach drużyna **Korony** podejmować będzie **Cracovię.** Stadion Korony, ul. Koniewa 29.

● **III LIGA.** W sobotę o godz. 13 **Broń** zmierzy się ze **Stalą Poniatowa.** Stadion Broni, ul. Narutowicza 9. Pozostałe nasze drużyny grać będą w niedzielę: w Wierzbicy o godz. 11 **Orzeł z Górnikiem Łęczna,** w Ostrowcu o godz. 11 **KSZO z AZS Biała Podlaska,** w Radomiu o godz. 13.30 **Radomiak II z Unią Nowa Sarzyna.**

BOKS

● **II LIGA.** W sobotę o godz. 17 w Radomiu pięściarze **Broni** stoczą pojedynek ze **Stoczniowcem Gdańsk.** Hala Broni, ul. Narutowicza 9.

SIATKÓWKA

● **II LIGA.** W sobotę o godz. 17 i w niedzielę o godz. 10 w Radomiu siatkarki **Radomki** grać będą ze **Stalą Nowa Dęba.** Sala „Zrembu", ul. Wernera 22.

● **III LIGA.** W sobotę o godz. 17 w Kielcach siatkarki **Lechii** zmierzą się z **Siarką II Tarnobrzeg.** Hala WOSiR ul. Waligóry 1. Natomiast w rozgrywkach drużyn męskich **AZS Kielce** grać będzie w sobotę o godz. 18 i w niedzielę o godz. 10 z **AZS Biała Podlaska.** Sala Politechniki Św., al. Tysiąclecia 7.

REKREACJA

● W niedzielę o godz. 11 w ośrodku jazdy konnej w Borkowie festyn sportowo-rekreacyjny, organizowany przez Zarząd Okręgu PZMot.

opr. (ap)

Wicewojewoda Wojciech Nosek dekoruje Marię Kozioł odznaką „Za zasługi dla Kieleccyzny".

Fot. Al. Piekarski

Koszykarskie puchary

W pierwszym meczu II rundy Pucharu Europy w koszykówce kobiet, zespół mistrza Polski, **Wisły Kraków** przegrał w Pradze z miejscową **Slavią 67:74 (38:35).** Pojedynek miał wyrównany przebieg, przy czym do przerwy lepszą drużyną była Wisła. Najwięcej punktów dla krakowianek zdobyły: **Marta Starowicz 24 i Anna Jaskurzyńska 13.**

Z konferencji prasowej

Ten remis jest porażką...

Po zakończeniu spotkania Polska — Albania odbyła się konferencja prasowa z udziałem trenerów obu drużyn. Najpierw odpowiadał na pytania albański selekcjoner — **Shygyri Rrelli:**

● Czy spodziewał się pan takiego wyniku?

— Tak, liczyłem na remis. Byliśmy bardzo dobrze przygotowani. Wierzyłem, że potrafimy nawiązać równorzędną walkę.

● Kogo wyróżnia pan w swoim zespole?

— Cała drużyna spełniła zadanie, ale najsilniejsze punkty stanowili bramkarz Musta, obrońca Targaj i napastnik Minga.

● Czy mógłby pan porównać reprezentacje Polski i Belgii?

— Obie drużyny reprezentują zbliżony poziom. W Brukseli byliśmy też bardzo bliscy remisu. Do 84 min. utrzymywał się przecież wynik 1:1. Trochę pechowo straciliśmy w końcówce dwie bramki.

● Czy uważa pan wynik z Mielca za zasłużony?

— Tak.

● Czy wierzy pan w awans Albanii do finałów mistrzostw świata?

— Przy obecnym, wyrównanym poziomie europejskiej piłki, w tego typu imprezach wszystko może się zdarzyć. Nie rezygnujemy z awansu, ale naszym najważniejszym zadaniem jest zdobycie miejsca w czołówce futbolu i dorównanie tym, którzy są jeszcze dziś od nas lepsi.

Wiele kontrowersji wzbudziło wśród obserwatorów spotkania niepodyktowanie rzutu karnego przez szwajcarskiego sędziego Bruno Gallera za faul na Pałaszu w 84 min. Co o tym sądzi trener **Piechniczek?**

— Dla mnie faul na Pałaszu był ewidentny. Uważam, że sędzia popełnił więcej błędów niekorzystnych dla nas.

● Jak ocenia pan grę pary stoperów, a zwłaszcza Żmudy?

— Nie wypadł dobrze, ale kogo miałem wystawić na jego miejsce? Żmuda grał przecież z Irlandią, Norwegią, Finlandią, Turcją, Grecją i wydawał się silnym punktem zespołu.

● Co pana zdaniem było powodem remisu?

— Ten remis jest dla nas porażką, a przyczyną niepowodzenia były nie tyle nie wykorzystane sytuacje strzeleckie, co dwa błędy w obronie.

● Dlaczego wymienił pan Budę na Komornickiego?

— Legionista grał słabiej niż oczekiwałem, a postawiłem na Komornickiego dlatego, że potrafi walczyć i jest odporny psychicznie. Nie zawiódł mnie.

● Kto jest lepszy, Grecja czy Albania?

— Prezentują zbliżoną klasę, chociaż Albańczycy grają z większą dyscypliną taktyczną, są groźniejsi w kontrataku i lepsi kondycyjnie.

● Jak ocenia pan grę swojego zespołu w okresie ostatnich dwóch tygodni?

— Drużyna zyskała, zwłaszcza w ataku. Pierwsza bramka była godna kamery filmowej. Stworzyliśmy też wiele innych sytuacji. Na nasze nieszczęście, bramkarz albański spisywał się znakomicie, a nam nie dopisywało szczęście. Chciałbym zwrócić uwagę, że drużyna z Mielca jest bardzo młoda. Tylko dwaj piłkarze — Żmuda i Boniek — to rutyniarze. Przed tym zespołem są perspektywy i wierzę, że za kilka miesięcy będzie grał lepiej, skuteczniej i wykorzysta szansę awansu.

http://sbc.wbp.kielce.pl